

Polonia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
№ 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL I NACZELNY REDAKTOR WŁODZIMIERZ KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN PUSTELNIK

Monopole, długi, loteria

Obrady komisji budżetowej Sejmu

Warszawa, 26. I. Tel. wł.

Na porządku obrad sobotniego posiedzenia Sejmowej Komisji Budżetowej znalazł się państwowy fundusz eksportowy. Ma on na celu popieranie wszelkiego wywozu produktów rolnych i przemysłowych. Stan państwowego funduszu eksportowego wynosi na 31 grudnia 1934 roku 324 991 zł. Poseł Rymar stwierdza, iż państwowy fundusz eksportowy, pozbawiony jest gwarancji, właściwie nie funkcjonuje. W chwili układania ustawy tego funduszu zdawało się, że będzie on operował wieloma milionami, bo wpływy z tych funduszy, które kiedyś były użyte na pomoc instytucjom finansowym wynoszą kilkadziesiąt milionów złotych. Tymczasem w ciągu trzech lat z tej dotacji nie wpłynął ani grosz. Sprawa tego funduszu nie wywołała dalszej dyskusji i przyjęto go w drągiem czytaniu.

Długi państwowe

Poseł Hutten-Czapski — B. B. — referował następnie zagadnienie długów państwowych. Według ostatnich zestawień zadłużenie wewnętrzne państwa wynosi 3.185.734.075. — Tendencja wzrostu zadłużenia wewnętrznego przy zmniejszaniu się zagranicznego — zdaniem referenta, jest zupełnie zdrowa, szczególnie wobec pozostawienia odsetek, płaconych przez skarż w kraju. Tem mniej korzystanie z niedrogiego kredytu zagranicznego, jest ze względu na bilans płatniczy pożądane. Zadłużenie nasze wobec rządów państw zagranicznych, jest przeważnie natury wojennej, lub z wojną związane. Udzielane było ono nie zawsze w gotówce, lecz często w materiałach i to czasami starych. Należałoby się — zdaniem referenta — zastanowić nad możliwością spłacenia niektórych długów naszymi artykułami eksportowymi. Zasada kompensacji jest teraz coraz szerzej stosowana przez państwa europejskie.

Poseł Rymar — Klub Narodowy — zapytuje, jaki jest stan zaciągu Pożyczki Narodowej i jaki jest ostateczny jej wpływ, a co zostało już wydane. Sprawozdawca odpowiada, że według Monitora z dnia 16 bm. wpływ z Pożyczki Narodowej wynosi 350 milj. złotych, zastrzeżona jest jednak, że definitywnej cyfry podać nie może, gdyż ostateczne wykazy nie są jeszcze ukończone. Budżet długów państwowych przyjęty został bez zmian w drugim czytaniu.

Monopole

Następnie przystąpiono do budżetów monopolu. Referuje poseł Hutten-Czapski. W roku 1935-36 mają monopole według preliminarza wpłacić do skarbu 630 milj. zł., z czego przypada: na monopol solny 46.650.000 zł. Na monopol tytoniowy 330 milj. zł., na monopol spirytusowy 219 milj. 750 tys. zł., na loterię państwową 20 milj. zł., a na monopol zapalczany 13 milj. 600 tys. zł. Stanowi to prawie jedną trzecią część zwyczajnych dochodów skarbu. Ten dział gospodarki monopolów, zatrudnia około 2.000 urzędników i 13.000

robotników. Sytuacja skarbową odbija się i na monopolach, tak jak na całym życiu gospodarczym. W dobrych latach jest rozwój, aparat za wielki, inwestycje, szerokie kredyty handlowe, a także znaczne rezerwy gotówkowe, natomiast w latach ciężkich — powiada referent — widzimy redukcje i szukanie oszczędności. Monopol solny przewiduje wpłat do skarbu o 3.375.000 zł. mniej, niż w bież. roku budżetowym. Ten spadek tłumaczy się obniżeniem ceny soli szarej, spożywanej przez ludność uboższą. Wzrost kosztów ogólnych z 2.631.000 zł. na 3.445.000 zł.

Monopol tytoniowy

Wpłata monopolu tytoniowego do skarbu państwa w roku 1935-36 wyliczono na 330 milj. zł., zamiast 340 milj. zł., wyznaczonych na rok 1934-35. Rozchody monopolu tytoniowego wynoszą 187 milj. 700 tys. zł., czyli o 13.650.000 zł. więcej, niż w bież. roku. Referent omawia następnie wzrost i spadek sprzedaży poszczególnych gatunków tytoniu, papierosów i cygar, konkludując, że zarówno zagadnienie dobrych mieszanek tytoniowych, jak też ustalanie ceny na poszczególne wyroby, jest zagadnieniem delikatnym. Mimo to, referent opowiada się za zmniejszeniem cen monopolu tytoniowego. Ponieważ cena na tytoń z Italii, z którą jesteśmy związani umową, ustaloną jest w myśl ogólnych wytycznych polityki Mussoliniego, jest dość wysoka, płaciliśmy Italii za tytoń bardzo drogo i tak w latach 1932-33, płaciliśmy Włochom około

tłumaczy referent przewidywanym wzrostem wydawania soli bezpłatnie i wzrostem emerytur robotniczych. W latach ostatnich, do roku 1933, powiada referent, mieliśmy objaw zmniejszania się zbytu soli jadalnej, mimo przyrostu ludności. Obecnie widzimy pewien wzrost zbytu, co jest objawem pomyślnym. Wzrost w sprzedaży, wynosi trochę ponad 7 proc., można więc mieć nadzieję, że ogólna sprzedaż soli jadalnej będzie odpowiednio wzrastała. Takie są przynajmniej optymistyczne zapatrywania referenta budżetu.

100 proc. drożej, aniżeli płacono za ten sam tytoń tejże samej nazwy, pochodzenia amerykańskiego. W okresie lat 1924-33 przeplaciliśmy za surowce Włochom ponad 5 milj. zł., a w porównaniu do cen surowca bułgarskiego, przeplaciliśmy ponad 10 milj. zł.

BRANKA-LUX

Czekolada

AROMATYCZNA

dla najwybredniejszej Pani!

Monopol spirytusowy

Monopol spirytusowy zamyka rokiem 1934 10 lat swego istnienia. Wpłata do skarbu państwa w roku 1934-35 za pierwsze 10 miesięcy dała kwotę 150.500.000 zł. Zwrotu obecnie uwagi monopolu na na obrotach spirytusu niekonsumcyjnego i na eksport, rokuje nadzieję wzmożenia bezpośrednich czy też pośrednich dochodów państwa z tej części gospodarstwa narodowego. Bardzo poważny krok w tym

kierunku zbytu spirytusu niekonsumcyjnego uczynił monopol w dziedzinie sprzedaży spirytusu napędowego. Preliminarz budżetowy monopolu spirytusowego przewiduje na rok 1935-36 wpłaty do skarbu państwa w wysokości 217 milj. 750.000 zł., czyli prawie 1 milion złotych mniej aniżeli w roku bieżącym a to przede wszystkim ze względu na przewidywane zmniejszenie sprzedaży spirytusu.

Gdzie największy wybór w obrazach religijnych?

w Zakładzie Sztuki Kościelnej KAZIMIERZA SCHAEFERA

Katowice, ul. Br. Pierackiego 12

Telefon nr. 33376

Budżet loterii

Przechodząc do budżetu loterii państwowej, sprawozdawca stwierdza, że wpłaty na rok 1935-36, do skarbu państwa, preliminarzu się w wysokości 20 milj. zł. Referent wypowiada się za obniżeniem ceny losów loteryjnych, aby umożliwić grę na loterii państwowej również sferom uboższym.

Następnie referent przeszedł do monopolu zapalczanego, który w roku 1935-36 ma dać skarbowi łącznie 13.600.000 zł. Monopol ten wydzielony jest konsorcjum zagranicznemu.

Plenarne posiedzenie Senatu

Warszawa, 26. I. Tel. wł.

Marszałek senatu wyznaczył posiedzenie plenarne senatu na czwartek dnia

31 bm. o godz. 11. Początek obrad będzie doręczony pp. senatorom na piśmie.

Krzyżacki duch Niemiec hitlerowskich

„Całe Niemcy tworzą dziś zakon...”

Berlin, 26. I. (PAT.)

W Malborku odbyła się uroczystość poświęcenia sztabu młodzieży hitlerowskiej, w której uczestniczyli przedstawiciele partii narodowo-socjalistycznej, oraz armii niemieckiej. Kierownik sztabu młodzieży hitlerowskiej, Lauterbacher, wygłosił mowę, w której podkreślił symboliczne znaczenie tego obchodu. Wręczając nowe sztandary w ręce delegatów młodzieży, mowa wezwała ich do szerzenia dawnego ducha Malborka na terenie całej Rzeszy. Lauterbacher od-

czytał orędzie przywódcy młodzieży hitlerowskiej Baldura von Schiracha następującej treści:

„Wezwałem was tu, gdyż rycerze Zakonu, którzy mieszkali w tym zamku, mogą nas czegoś nauczyć. Ich cnota, miłość i zbroje nie łusnęły, ale pozostała idea ich zakonu. Celem dążeń młodzieży niemieckiej jest dziś sprostać duchem i tężyzną tym wzorom. Całe młode Niemcy tworzą dziś zakon, związany ślubowaniem wierności”.

Życie jest walką

Człowiek dzisiejszy nie zna pokoju, niema wewnętrznej równowagi. Przyczyną jego niepokoju jest trwoga przed jutrem, która wszystkich ogarnia. Czego się boi dzisiejszy człowiek? Boi się strat materialnych, cierpień, boi się śmierci. Bo życie nie ma dziś trwałej podstawy moralnej i prawnej, która daje uczucie bezpieczeństwa. Strach przed śmiercią rodzi albo myśl o boleściach z nią połączonych, albo też o przyszłości niepojętej, zagadkowej... Dla wierzącego chrześcijanina śmierć nie jest straszną. Jest tylko progiem do dalszego ciągu życia. Ale duszę nowoczesnego człowieka wypełniają wątpliwości. Nauczono go wierzyć tylko w rozum, a ten rozum nie umie mu wyjaśnić zagadki życia i świata. Stąd pochodzi nasza słabość i nasza ucieczka przed trudnościami życiowymi. A ten strach przed jutrem, ta słabość ducha poniża nas, a nasze poníženie rośnie w miarę napotykania na drodze trudności i kończy się nieraz upodleniem.

Dzisiejszy człowiek mówi co innego, niż myśli, wyznaje publicznie zasady, które w swym sumieniu potępia; dokonuje na oczach całego świata czynów, które w głębi serca uważa za nieczyste. Wciążliwie wyrzuca sobie swoją słabość i swoje tchórzostwo. Nigdy też tchórzostwo nie było tak powszechne jak dzisiaj. Tchórze wysławiają to, co wczoraj potępiali, balwochwalczą cześć oddają tym, których wczoraj, jako zbrodniarzy piętnowali, pluja na tych, których wczoraj jeszcze pod niebiosami wysławiali. Zdradzają ojca, matkę, rodzinnych braci i wczorajszych przyjaciół, nie znają wczorajszych dobroczyńców, a za to pokornie całują rękę, która ich wczoraj chłostała. Zamiera wszelka odwaga i wszelkie poczucie godności.

A gdy hańbiącem upokorzeniem, zdradą wiary, zasad i przyjaciół nie mogą przezwyciężyć napotykanego trudności, zagadnienia życiowe rozwiązują weronałem, gazem lub kulą rewolwerową. A zadziwiająca jest rzecz, że strach i tchórzostwo ogarniają przede wszystkim t. zw. warstwy oświecone, dla których tylko rozum był źródłem prawdy i postępu ludzkości, a dopiero za ich przykładem idą półinteligenci i jednostki z ludu, uważające się za oświecone. Okazuje się, że ideały życiowe tych ludzi są bladymi gwiazdami, nie dającymi ciepła, ni światła. Dzisiejsze czasy znowu dostarczają nam niezbitych dowodów starej jak świat prawdy, że jeśli ideał życia nie wiąże człowieka z Bogiem, człowiek upada i marnie ginie. Brak mu siły, tej podstawy moralnej, bez której największe inteligencje i najwrażliwsze serca nie są zdolne sprostać trudnościom życiowym.

A źródłem tej siły i dzisiaj jest tylko wiara w Boga. W starożytności napotykanym wbranych mędrców, którzy mieli odwagę żyć godnie i umierać pięknie, ale posiadli tę siłę, ponieważ w długich walkach we-

Budżety ubezpieczalni

Warszawa, 26. I. Tel. wł.

W nadchodzącym roku budżetowym poważnie ograniczone będą budżety ubezpieczalni społecznych spowodowane dokonywanej obecnie reformy. Ubezpieczalnie muszą się liczyć z dużym ubytkiem wpływów poczynawszy od dnia 1 kwietnia br., a to ze względu na skreślenie tych ubezpieczonych osób, które zarabiają ponad 725 zł. miesięcznie. O ogromie tych redukcji świadczyć mogą ubytki jakie przewidywane są na terenie ubezpieczalni społecznej w Warszawie. Nowo opracowany projekt budżetu przewidywał wydatki do 20 milionów zł., co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi redukcję o 30 proc. Ubezpieczalnia warszawska straci bowiem 5 milj. zł. rocznie spowodowane ubytkiem 7.000 członków.

Wewnętrznych zdobyli wiarę w jednego wiecznego Boga i nieśmiertelność duszy. Takim był Sokrates, który z tej wiary zaczerpnął ideał wspaniałego i dobrego człowieka, Kalos K'agathos. I dzisiaj spostrzegamy, że najwięcej siły życiowej objawiają niższe warstwy, wierzące w Boga. One też okazują najwięcej odwagi, godności, wytrwałości i wierności dla swoich zasad, dla swoich przyjaciół i towarzyszy.

Albo czy ludzie zastanawiają się nad istotą tej siły? Dzisiejszy człowiek żyje z dnia na dzień i odpędza od siebie myśl o jutrze, bo wciąż przed nim drży. Najlepiej tę siłę określa św. Tomasz z Akwinu. Według niego cztery cnoty składają się na nią: **cierpliwość, wytrwałość, wspaniałość i wielkoduszość**. Aby tę siłę sobie przyswoić, trzeba w sobie wykorzenić dziecinne pożądanie użycia wszystkich i to użycia jaknajprędszego. Trzeba umieć zdobyć się na wyrzeczenie się honorów i zbędnych dóbr doczesnych.

Gdy w muzeach oglądamy portrety ludzi średniowiecznych, uderza nas wielkie skupienie i godność bijące z ich twarzy, umiar w ich postaci i szlachetna równowaga. A jednak ci ludzie przeżywali w swych czasach cięższe walki od nas i gwałtowniejsze przewroty społeczne. Ich pogoda ducha, wewnętrzne skupienie i równowaga, płynęły z wiary. Ta wielka siła dawała im odwagę przeciwstawiania się okrucieństwu i nieprawościom tyranów i złoczyńców wysoko stojących. I walczenia o prawdę, prawo, wolność ducha i godność człowieka. **Cierpliwość w doświadczeniach i wytrwałość w dążeniach są podstawą równowagi umysłu.** Cierpliwego i wytrwałego nie złamią żadne obietnice nagród i honorów, ani żadne przyrzeczenie oszczędzania mu przykrości za cenę zdrady swych ideałów. Obecnie jest kupczenie świętościami, nie zna on hańbiącego oportunisty i poniżającej kompromisowości. U nas dzisiaj najwięcej tej siły posiada chłop niezepsuty, proletariusz chrześcijański i ksiądz katolicki, który nim został z powołania, ten ksiądz z oddaniem pracujący wśród nędzarzy na wsi i w mieście. Czem wyżej sięgamy, tem mniej tej cnoty spotykamy. Za to więcej krótkowzrocznej chytrkości, niewierności, sprzedajności.

Ludzie cierpliwi, wytrwali i nieustępliwi, ceniący swoje ideały, stanowią źródło prawdziwej cywilizacji. Prawdziwy postęp cywilizacji jest owocem wzrostu sił duchownych człowieka. Wielkość ducha ludzkiego objawia się w cierpliwości, a jeszcze więcej w nieustępliwości od zasad i w wytrwałości w dążeniu do celów idealnych. Trwać, wytrwać, nie ustępować — oto są źródła największej siły i potęgi społeczeństwa. Wskazania te mniej zapalają umysły niż hasła t. zw. postępu i rewolucji. Ale dziś widzimy obłudę tego postępu i niemoc hasła rewolucyjnych. T. zw. postępowcy są grabieżami prawa, sprawiedliwości i naszej kultury w ogóle, a nasi rewolucyjniście czcicielami gwałtu, spychającymi nasze życie zbiorowe w otchłań pierwotnego barbarzyństwa. **O cierpliwości i wytrwałości** wielu mówi z politowaniem i lekceważeniem. A jednak one są podstawą całego naszego ustroju moralnego. Jako składnik siły życiowej bynajmniej nie sprowadzają się do pokornego znoszenia przeciwności do tołstojowskiego nieprzeciwstawiania się złemu. Mają swoje uzupełnienie. Dwa dalsze składniki tej siły: **wspaniałość i wielkoduszość** stwarzają dopiero jej doskonałą całość. Wspaniałym i wielkoduszym staje się człowiek dopiero wtedy, gdy nie ustaje w dążeniach do wielkości. Musimy być wielkimi we wszystkim, co posiadamy: dobrą materjalną, czas, inteligencją, zdolności umysłowe. Nie wszyscy możemy być tak wspaniałymi jak ci, którzy pozostawili po sobie wielkie pomniki, ale wszyscy możemy

Tajemnica porwania gen. Kutjepowa

Zwłoki generała przesłano w koszu do Moskwy

Paryż, 26. I. Tel. wł.

„Le Jour” przynosi sensacyjną enuncjację znanego polityka rosyjskiego na emigracji, Burcewa, w sprawie tajemniczego zniknięcia osiadłego w Paryżu na emigracji carskiego generała Kutjepowa. Jak wiadomo, generał Kutjepow zaginął bez śladu 28 stycznia 1930 r. Wszelkie poszukiwania pozostały dotychczas bez rezultatu. Burcew utrzymuje, że przeprowadził w tej sprawie dochodzenia na własną rękę i stwierdza, że na ich podstawie uprowadzenie Kutjepowa miało przebieg następujący:

GPU. postanowiło wezwać Kutjepowa jako świadka w procesie przeciw pewnym oficerom, oskarżonym o złamanie przysięgi wierności. Specjalni wysłannicy GPU. po przybyciu do Paryża wysłali do Kutjepowa list, w którym go zawiadamili, iż chcą się z nim zobaczyć dwaj

oficerowie sowieckiego sztabu generalnego i proszą go o przybycie na pewne oznaczone miejsce. Prosił go dalej, aby na wskazane miejsce przybył sam, i aby o tem spotkaniu nikomu nie wspominał. Ponieważ podobne spotkania zdarzały mu się już częściej, Kutjepow, nie przecuwając podstępowi, udał się na wskazane miejsce, bez powzięcia jakichkolwiek środków ostrożności. W podstawionym aucie został następnie Kutjepow zachłobroformowany. Dawka była jednak zbyt silna, wskutek czego Kutjepow zmarł na uder serca. Śmierć Kutjepowa zaskoczyła sprawców. Nie wiedzieli, co począć ze zwłokami. Po wielu trudach udało się wreszcie zwłoki zmarłego generała odstawić do ambasady sowieckiej. Tam jednak zrozumieli, że sprawa ta może ambasadzie sprawić wiele kłopotu. Nie widząc innego wyjścia, zwłoki generała zapako-

Czy skorzystałeś z okazji?
otrzymania świetnych kompletów
stanowiskowych
Klasyk serie „Rolu”
„Dzieła XX w.”, dzieła Dosztojewskiego
w półskórku i t. d.)
i nadto przesłanych w całorocznej
pranumeracji
BEZPŁATNIE 28 KSIĄŻEK
Prospecty gratis wysłał Tow. Wyd. „P 41”
Warszawa, ul. ...

wano do kosza podróżnego i odesłano do Moskwy przez kurjera dyplomatycznego.

Oficjalne zaproszenie

Berlin, 26. I. Tel. wł.

Premier rządu pruskiego, Goering, zaproszony został przez P. Prezydenta Rzplitej na polowanie reprezentacyjne w Białowieży. Goering przyjął zaproszenie.

Konferencja Hartwooda z Goebbelsem

Berlin, 26. I. Tel. wł.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że bawiący od paru dni w Berlinie lord Allen Hurwood, po rozmowach z Hitlerem i Goeringiem odbył z ministrem propagandy, dr. Goebbelsem konferencję, która trwała godzinę. W toku rozmowy poruszone były „aktualne sprawy państwowe i kulturalne” — stwierdza oficjalna agencja niemiecka.

Położenie na Dalekim Wschodzie

Tokio, 26. I. Tel. wł.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, Japonia w dalszym ciągu wzmacnia garnizony graniczne. Chiny przewidują, że walki rozgorzeją za kilka dni na nowo.

Natomiast oficjalne komunikaty japońskie utrzymują, że zatarg w Dżeholu został zakończony. Chińskie wojska gen. Sung-Chan-Huana cofają się w głąb kraju. Generał miał wyznaczyć swego przedstawiciela dla rokowań z dowódcą japońskim.

Tokio, 26. I. Tel. wł.

Jak z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych donoszą, między Japonią a Rosją sowiecką podjęte zostały pertraktacje, mające na celu przygotowanie gruntu pod przyszłe rokowania w sprawie japońsko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Popłoch w Abisynji

Londyn, 26. I. Tel. wł.

Z Adis Abbehy donoszą, że w związku z ostatnimi incydentami na granicy Somali w Abisynji panują nastroje paniczne. Pogłoska, że w Assab w Erytrei wyładowały silne oddziały włoskie, wywołała bardzo wielkie wrażenie. W całym kraju odbudą się nabożeństwa o utrzymanie pokoju.

Kolej przez Saharę

Paryż, 26. I. Tel. wł.

Jedna z komisji francuskiej konferencji kolonialnej obraduje nad projektem budowy linii kolejowej poprzez Saharę. Większość członków komisji wypowiada się za budową kolei, która będzie przechodziła przez Oran i Colomb-Béchar. Długość trasy wynosi 3.450 km., z czego 1.912 kilometrów przypada na pustynię. Koszty budowy kolei są obliczane na 2 milardy 600 milionów franków, zaś budowa odgałęzienia kolei do Algieru wyniesie 800 milionów franków. Budowa potrwałaby od 3-4 do 4-5 lat, dając pracę przeszło 30.000 robotnikom.

Nowy komendant Policji P.

Warszawa, 26. I. Tel. wł.

Dotychczasowy komendant główny Pol. P., płk. Jagrym-Maleszewski, który pełnił swe obowiązki od 1926 r., opuszcza swoje stanowisko. Komendantem głównym P. P. mianowany został gen. Kordjan Zamorski, były zastępca szefa sztabu głównego.

Nowy komendant główny P. P., gen. Kordjan Zamorski rozpoczął już urzędowanie. Ze sprawami bieżącymi zaznajamiał p. gen. Kordjan-Zamorskiego kom. płk. Maleszewski. W ciągu piątku pożegnał się płk. Maleszewski ze wszystkimi pracownikami komendy głównej, a nowy komendant, gen. Zamorski zapoznał się z naczelnikami poszczególnych wydziałów.

Jaką będziemy mieć pogodę?

Warszawa 26. I. Tel. wł.

Zapowiedziany przebieg pogody do południa niedzielnego. Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady. Chłodno. W górach i na wyżynach lekkie mrozy. W pozostałych okolicach w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry, przeważnie z zachodu.

Walka z propagandą partyjną w Austrii

Zamierzenie wprowadzenia sądów doraźnych

Wiedeń, 26. I. PAT.

Wobec wzmożonej propagandy przy pomocy ulotek i druków, jaką rozwijają ostatnio w Austrii zarówno socjaliści, jak i narodowo-socjaliści, rząd austriacki opracowuje projekt nowej ustawy, przewidującej znaczne zaostrzenie kar przeciwko sporządzającym i kolportującym nielegalną literaturę. Przewiduje się wprowadzenie sądów doraźnych, które karać będą co najmniej karą jednego roku a co najwyżej dwóch lat ścisłego aresztu za tego rodzaju wykroczenia.

W kołach socjalistycznych urabiane są obecnie nastroje na rzecz wielkich demonstracji, które mają się odbyć w połowie lutego, czyli w rocznicę socjalistycznego powstania. Manifestacje takie przewidziane są w różnych miastach

austriackich. Z kół rządowych oświadczają, że rząd austriacki wyda wszelkie zarządzenia niezbędne do zapobieżenia tego rodzaju zgromadzeniom, oraz że jest przygotowany na wszelkie ewentualności.

Sprawa Rintelena

Wiedeń, 26. I. PAT.

Wobec stale ponawiających się w kraju i zagranicą pogłosek, że postępowanie karne przeciwko b. postłowi austriackiemu w Rzymie, dr. Rintelenu, oraz dyktatorowi policji Steinhausowi za udział w lipcowej rewolucji narodowych socjalistów, zostaje umorzono, że dochodzenie prowadzone jest nadal i że proces odbędzie się na wiosnę.

Rabunkowa gospodarka komunistów na Węgrzech

Dalszy ciąg procesu Rakosiego

Budapeszt, 26. I. PAT.

W procesie Rakosiego zeznawali dotychczas świadkowie, którzy opisywali ponure sceny morderstw oraz przedstawiali rabunkową gospodarkę komunistów na Węgrzech w 1919 r.

Wobec tych zeznań oświadczył Rakosy, że komuniści stali wówczas na stanowisku, że zapomocą wszelkich środków, dostępnych należy walczyć o władzę, nie cofając się przed gwałtami.

Następnie zeznawali urzędnicy banków, stwierdzając, że komuniści, zabierając pieniądze, zostawiali bezwartościowe wówczas znaki pieniężne sowieckie. Rabowali oni znajdujące się w skarbcach kosztowności. Z banku austriacko-węgierskiego zabrano wszystkie pieniądze w 20 skrzyniach,

z czego około 200 tys. koron odesłano do Wiednia na cele propagandowe, 3 miliony w złocie odwieziono do Bruck. Następni świadkowie zeznają o akcji terrorystycznej jednego z przywódców komunistycznych Szamuely, który dopuszczał się na prowincji gwałtów i masowych mordów, rozstrzeliwując i wieszając ludzi bez sądu.

Rakosy, zapytany, czy partja dostawała pieniądze od Sowietów, odrzekł, że członkowie partji rzeczywiście przywieźli z sobą z Moskwy kilkaset tysięcy rubli carskich, ale zwolenników zyskiwali nie za pieniądze, lecz w drodze agitacji, gdyż partja komunistyczna była początkowo na Węgrzech partją legalną.

Dalszy ciąg rozprawy nastąpi w poniedziałek.

Zapowiedź sensacji w procesie Hauptmanna

Obrońca chce powołać tajemniczego świadka

Nowy Jork, 26. I. Tel. wł.

W procesie o porwanie dziecka Lindbergha zeznawał oskarżony Bruno Hauptmann. Następnie został przesłuchany piekarz Fredericson, u którego w tym czasie pracowała żona Hauptmanna. Świadek podkreślił, że Hauptmann przychodził zwykle po swą żonę przed zamknięciem piekarni o godz. 9 wieczorem. Nie pamięta on jednak, czy Hauptmann był w piekarni dnia 1 marca 1932 r. w godzinach wieczornych, t. j. w chwili porwania dziecka Lindbergha. Po zeznaniach Fredericsena obrońca Hauptmanna oświadczył, że przed sądem stanie pewien człowiek, który pozostawał w kontakcie ze sprawcami porwania synka Lindbergha i któ-

ry będzie mógł stwierdzić niezbicie, że Hauptmann nie ma nic wspólnego ze zbrodnią. Sw. ten, podkreślił obrońca, znajdował się przez cały czas rozprawy na sali. Oświadczenie obrońcy wywołało wielkie wrażenie. Następnie Hauptmann udzielił wyjaśnień co do pieniędzy, znalezionych w jego mieszkaniu, twierdząc, że pieniądze te pochodzą z jego własnych oszczędności, oraz oszczędności żony. W końcu Hauptmann ponownie podkreślił, że w dniu 2 kwietnia, t. j. w dniu wypłaty okupu, był w towarzystwie pewnego znajomego, nazwiskiem Koppenberg w swym mieszkaniu i że nocy tej nie opuszczał wcale domu.

być wielkimi, płacąc nawet poświęceniem swej osoby za swe ideały życiowe. Nie wszyscy możemy marzyć o dokonaniu rozgłośnych dzieł w życiu, ale wszyscy powinniśmy mieć ambicję zrobienia ze swego życia czegoś wielkiego.

Cierpliwość i wytrwałość, wspaniałość i wielkoduszość stanowią te wielką siłę moralną w życiu, która

wyzwała człowieka z uczucia strachu która umożliwia mu wytrwanie i przetrwanie, łamie wszelkie przeciwności, rozsypuje w pył pozornie niewzruszone twierdze nieprawości i gwałtu, i prowadzi ludzkość do ostatecznego zwycięstwa nad panoszącym się dziś barbarzyństwem.

Tej siły potrzeba nam dziś w Polsce więcej, niż kiedykolwiek.

Po zgonie Kujbyszewa

Moskwa, 26. I. PAT.
Zwłoki Kujbyszewa wystawiono w kolumnowej sali domu związkowego. Wartę honorową przy zwłokach pełnią członkowie Politbiura ze Stalinem, Woroszyłowem i Motokowem na czele. Całe miasto jest przybrane flagami żałobnymi. Gazety ukazały się w żałobnych obwódkach z licznymi artykułami, poświęconymi naukowej i politycznej działalności zmarłego. Szczególnie uwidoczniła jest rola Kujbyszewa, jako kierownika akcji ratunkowej rozbiłków „Czelusidna”. Wśród kandydatów na opróżnione przez Kujbyszewa stanowisko, wymieniają m. in. b. komisarza morderstwa narodowo-włoskiego Rubyszka z pochodzenia Łotyza.

Za komunizm

Sofja, 26. I. (PAT).
Sąd wojskowy w Haskowie wydał wyrok w procesie 37 żołnierzy, oskarżonych o należenie do partii komunistycznej: 2 żołnierzy skazano na śmierć, a 35 na bary więzienia od 4 do 12 lat.

6 luty we Francji

Paryż, 26. I. PAT.
„Front Narodowy” grupujący 20 związków i stowarzyszeń, postanowił urządzić w dniu 6 lutego wielką manifestację na Placu Zgody, celem uczczenia ofiar zaburzeń ulicznych z dn. 6 lutego 1934 r. Odezwa „Frontu Narodowego” wyraża nadzieję, że rząd nie będzie przeszkadzał w manifestacji, która odbędzie się w dniu 6 bm. o godz. 19-tej.

Aresztowanie h. generała

Paryż, 26. I. PAT.
Został aresztowany w Paryżu i uwięziony h. gen. Bardi de Fourton, skazany wyrokiem prawomocnym sądu na 6 miesięcy więzienia za nadużycia poniesione w charakterze przewodniczącego rady jednej ze spółek akcyjnych Stawinskiego.

Morderca z Marsylii

Paryż, 26. I. PAT.
Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie morderstwa w Marsylii, otrzymał od poselstwa Jugosławii w Paryżu zawiadomienie, że królobójca Kolomen nazywa się w rzeczywistości Velus Dimitrow Kerim. Urodził się w Kamenicy w Bułgarii 10 listopada 1897 r., należał do macedońskiej organizacji rewolucyjnej, popełnił dwa morderstwa w Sofii, był skazany na więzienie, a w 1922 r. ułaskawiony.

Simon w Paryżu

London, 26. I. Tel. wł.
Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” donosi, że minister spraw zagranicznych sir John Simon udaje się w dniu 8 lutego do Paryża, celem wzięcia udziału w bankiecie, wydanym przez brytyjską izbę handlową w Paryżu. Jakkolwiek wizyta ministra nie będzie miała charakteru urzędowego, to jednak sir John Simon skorzysta ze swego pobytu w Paryżu, aby kontynuować z premierem Flandinem i ministrem Lavałem rozmowy, które zostaną nawiązane podczas pobytu ministrów francuskich w Londynie w dn. 1—2 lutego.

Cypr chce autonomii

London, 26. I. Tel. wł.
Komitet narodowy Cypru przesłał petycję do Ligi Narodów, w której domaga się udzielenia wyspie szerokiej autonomii politycznej.

Koniec strajku w Meksyku

Meksyk, 26. I. PAT.
Po czterech tygodniach został przerwany strajk robotników przemysłu naftowego. Robotnicy przystąpili do pracy po uzyskaniu od kompanii naftowej „Eagle Oil Company” dużych ustępstw.

Polsko-gdańska umowa turystyczna

Gdańsk, 26. I. Tel. wł.
W Gdańsku odbyły się rozmowy między przedstawicielami turystycznego związku w Warszawie oraz turystycznego związku w m. Gdańsku, które miały na celu ustalenie form współpracy obydwu związków na polu turystycznym. Rozmowy doprowadziły do parafowania umowy regulującej tę współpracę, która ma być w najbliższych dniach przez obydwie związki podpisana.

Telegrafem i Telefonem

— Komitet wykonawczy międzynarodówki górników uchwalił rezolucję, w której zwraca się do Ligi Narodów, aby zwołała konferencję, złożoną z przedstawicieli rządów, przedsiębiorców i robotników dla zawarcia konwencji międzynarodowej o uregulowaniu produkcji, kontroli i przepisów o pracy.

— Komisja spraw zagranicznych Senatu francuskiego powołała jednomyślnie ponownie na przewodniczącego senatora Henri Berengera. Przewodniczący w mowie inauguracyjnej podkreślił, że tendencją zasadniczą polityki zagranicznej Francji, czującej i pojedynczej Francji, jest dążenie do powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

— W Nantes spuszczone na wodę nowy francuski okręt wojenny „La Fontaine”.

Rozejm na Wschodzie

Tokio, 26. I. (PAT)
Ogłoszono tu urzędowo, że incydent o rozgraniczenie Dżeholu i Dżaharu jest zlikwidowany. Wojsko gen. Czunga opuściło sporne tereny, a gen. Sung wyznaczył delegatów dla układów z dowództwem japońskiej prowincji Kwan-Tung.

Pekin, 26. I. (PAT)
W rozpoczętych rokowaniach chińsko-japońskich o likwidację zatargu w sprawie Dżaharu, attache wojskowy Japonii wysunął następujące żądania: Zwolnienia w lutym konferencji w Kauganie dla porozumienia się co do Dżaharu i ewakuacji 1.600 km. kwadr. terenów przez Chińczyków. W razie przyjęcia tych warunków, obie strony, według propozycji japońskiej, zobowiążą się do wstrzymania wszelkich operacji wojennych.

Pekin, 26. I. (PAT)
W kołach chińskich panuje przekonanie, że Japończycy wznowią akcję zaczepną i w tym celu obecnie wzmacniają garnizony na pograniczu.

Japonja a Liga Narodów

Tokio, 26. I. PAT.
Z urzędowych kół informują, że Japonja na podstawie specjalnego układu zamierza brać nadal udział w pracach Ligi Narodów, wyłączając oczywiście sprawy natury politycznej i ograniczając swe współdziałanie do spraw gospodarczych, społecznych i komunikacyjnych.

W rocznicę paktu polsko-niemieckiego

Zadowolenie i optymizm obu rządów

W rocznicę paktu polsko-niemieckiego.

Berlin, 26. I. Tel. wł.
Dzienniki poświęcają, jako w dniu pierwszej rocznicy zawarcia paktu polsko-niemieckiego, artykuły wstępne zbliżeniu polsko-niemieckiemu. Autorzy artykułów wyrażają się, rzecz zrozumiała, z wielkim uznaniem o korzystnych skutkach dla obu państw, lecz dla Niemiec, jak z ich słów wynika, miał pakt ten jedno kapitalne znaczenie: dopomógł Niemcom do zerwania pierścienia, jakim wrogowie okrażają je pragnęli. Dla Polski ten śmiały krok, złaniem autorów niemieckich, stanowił punkt zwrotny „do uzyskania stanowiska mocarstwa wielkiego”.

Berlin, 26. I. (PAT)
Urzędowa „Diplomatische Politische Korrespondenz” określa pakt polsko-niemiecki, jako układ w najlepszym tego słowa znaczeniu nowoczesny, w którym odnaleźć można najistotniejsze składniki paktów lozarniejskich, paktu

Kellogga, oraz innych umów międzynarodowych, odzwierciedlających faktyczny postęp. Główne znaczenie dla oceny porozumienia posiada fakt usunięcia muru, który zdawał się być nieprzezwycięzoną zaporą dla odprężenia oraz pacyfikacji wschodniej Europy. Antagonizm polsko-niemiecki był, zwłaszcza w Genewie, trwałą częścią składową programu obrad i kombinacji politycznych. Umowa o porozumieniu między Polską a Niemcami zawarta została w duchu, który mógłby dla Europy stworzyć tradycję prawdziwie twórczej polityki pokoju. Niemcy już w czasie, kiedy współpracowały w Lidze Narodów, dawały pierwszeństwo układom dwustronnym, zawierającym jasne zobowiązania i prowadzącym do pozytywnych wyników, przed umowami zbiorowymi, przedstawiającymi zgodność pojęć bardziej formalną, niż odpowiadającą woli uczestników. Jest jednak życzeniem Niemiec, aby dobre skutki umowy z Polską nie

zostały osłabione, lecz z biegiem czasu przyczyniły się coraz bardziej do ogólnego odprężenia.

Berlin, 26. I. (PAT)
W rocznicę podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, minister spraw zagranicznych Józef Beck wypowiedział dla „Voelksischer Beobachter” kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich.

Dzisiejsza rocznica podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy daje możność rekapitulacji dokonanego dzieła w zakresie zbliżenia między obu narodami oraz jego pozytywnych skutków w polityce międzynarodowej. Kierownicy obu narodów potrafili uchwycić moment przełomowy, by położyć fundamenty pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami. Data 26 stycznia 1934 r. stała się punktem zwrotnym w dalszym kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą Niemiecką. Z chwilą tą stosunki polsko-niemieckie oparły się na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu dorobku obu narodów. Umożliwiło to osiągnięcie porozumienia w dziedzinach, posiadających podstawowe znaczenie dla unormowania współpracy, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej oraz w zakresie kształtowania się opinii publicznej. Podpisana przed rokiem deklaracja jest zwycięstwem i dobitną w treści. Wskazuje ona na jasność powziętych decyzji, których skutki zaznaczyły się w tak szerokiej płaszczyźnie. Prosto i jasno sprecyzowane decyzje wiodą skutecznie do zamierzonego celu, aniżeli metody, które przez swoją skomplikowaną formę zatraciły niejednokrotnie swoją istotną treść. Polska i Niemcy wkroczyli na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwności prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego, dla którego wytworzenie przyjaznego sąsiedztwa jest niewątpliwie najsukcesyjniejszym fundamentem.

Sprawozdanie z wizyty rzymskiej w parlamencie

Laval przed komisjami Izby Deputowanych

Paryż, 26. I. Tel. wł.
Na wspólnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, kolonii i marynarki wojennej, ministrowie Laval, Rolin i Pietri złożyli sprawozdanie z układów rzymskich. Minister Laval położył specjalny nacisk na porozumienie w sprawach afrykańskich i powołał się na przyrzeczenia, dane Włochom w 1915 roku. Minister zaznaczył, że Francja była gotowa oddawać na spełnić swe przyrzeczenia, ale na przeszko-

dzie porozumieniu stały zbyt wygórowane żądania włoskie. Odstąpiono Włochom terytorja nieposiadające dla Francji strategicznego znaczenia i są zrównoważone zwiększeniem bezpieczeństwa wskutek przyjaźni francusko-włoskiej. Laval dodał, że w Rzymie nie było mowy o sprawach morskich, lecz pomyślny wynik pertraktacji stworzy niewątpliwie korzystną atmosferę dla przyszłych rokowań morskich.

Sensacyjny proces w Anglii

Min. Simon skarżył o oszczerstwo

London, 26. I. Tel. wł.
Zakończył się sensacyjny proces, wytoczony przez ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona pewnemu duchownemu-metodyście o oszczerstwo. Rozprawa zakończyła się polubownie.

Duchowny twierdził na zebraniu publicznym, że minister jest osobiście zainteresowany w przemyśle wojennym. Na rozprawie adwokat oskarżonego wyraził swe ubolewanie i cofnął zarzuty. Adwokat sir Johna Simona ze swej strony rzekł się swego mandatu, podkreślając, że minister rezygnuje z powództwa. Proces był

wytoczony tylko w tym celu, aby położyć kres kursującemu w Anglii, Ameryce oraz na kontynencie pogłoskom, jakoby sir John Simon był zainteresowany finansowo w przemyśle wojennym. Proces wzbudził wielkie zainteresowanie; sala była przepelniona. Sir John Simon złożył krótkie oświadczenie, podkreślając, że w latach 1927-32 posiadał 1.500 akcji towarzystwa Imperial Chemical Industry, lecz że sprzedał je ze stratą, gdy się dowiedział, że jedna z firm koncernu otrzymała zamówienia na materiał wojenny.

Dominja brytyjskie nie chcą zbrojeń

Sprawozdanie sir Maurice Hankeya

London, 26. I. PAT.
Jak donosi wieczorny „Star”, sprawozdanie sekretarza komitetu obrony imperialnej i generalnego sekretarza gabinetu brytyjskiego sir Maurice Hankeya, który powrócił z 4-miesięcznego objazdu dominjów, podkreślać miało oporne stanowisko dominjów wobec wszelkich prób wzmożenia obrony Imperium Brytyjskiego. Dominja nie odczuwają żadnego niepokoju ani alarmu i przeto nie wyrażają pragnienia do rozbudowy sił wojskowych na swoich terytoriach.

Kanada nie zdradza, według „Star’a” żadnych obaw ataku od strony Pacyfiku.

W południowej Afryce gen. Smuts nalega, iż najlepszą drogą do umocnienia pokoju jest uznanie słusznych żądań niemieckich. Australia i Nowa Zelandia interesują się więcej rozszerzeniem japońskiego rynku zbytu, aniżeli zbrojeniami na Pacyfiku. Wszystkie dominja domagają się mają ponadto, aby Wielka Brytania przystąpiła za pośrednictwem Ligi Narodów do realizacji powszechnego bezpieczeństwa. Raport Hankey’a zdradzać ma, że dominja brytyjskiej nie mają zamiaru do polityki wzmożonych zbrojeń.

P. K. O.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

Posiadacze książeczek oszczędnościowych P. K. O. wydanych przed dniem 16 grudnia 1934 r. proszeni są o złożenie ich w Urzędach Poczty lub Oddziałach P. K. O. celem doposażenia odsetek w następujących terminach:

od Nr. 500 000	do 799 999	w czasie od	1 do 15	lutego	1935
800 000	999 999	16	28		
1-C	299 999-C	1	15	marca	
300 000-C	499 999-C	16	31		
500 000-C	699 999-C	1	15	kwietnia	
700 000-C	899 999-C	16	30		
wszystkie numery serji D i F		1	15	maja	
H, J, K, L, N		16	31		

Książeczki przyjmują za pokwitowaniem:

CENTRALA I ODDZIAŁY P. K. O.

oraz wszystkie

URZĘDY POCZTOWE

Zwrot książeczki następuje w miejscu złożenia, na później w ciągu 7 - dni

Mianowania w korpusie oficerskim

Warszawa, 26. I. (PAT)
Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 26 stycznia zamieszcza zarządzenie Prezydenta R. P. o nadaniu z dniem 1 stycznia r. b. stopnia gen. brygady płk. dyplom. Wacławowi Teofilowi Stachiewiczowi, stopnia pułkownika: w korpusie oficerów piechoty płk. dyplom. Józefowi Sas-Choszkowskiemu, ppłk. dyplom. Tomaszowi Marjanowi Sewerynowi Łańcuskowskiemu, ppłk. dyplom. Tadeuszowi Lubicz-Niezbittowskiemu, ppłk. dyplom. Zygmunto-owi Zdzisławowi Wendzie, w korpusie oficerów kawalerji ppłk. dyplom. Witoldowi Józefowi Morawskiemu, ppłk. Edmundowi Wacławowi Tarnasiewiczowi-Heldutowi, ppłk. dyplom. Leonowi Zóltek-Mitkiewiczowi oraz w korpusie oficerów artylerji Janowi Dunia-Wąsowiczowi i Kazimierzowi Głabiszowi.

Z całej Polski

— Między pracodawcami a pracownikami umysłowymi w ciężkim przemyśle górnośląskim wszczęte zostały bezpośrednie rokowania w sprawie płac. Pracodawcy zapowiedzieli obniżkę, pracownicy natomiast żądają przywrócenia szczeblowania, co byłoby równoznaczne z podwyżką.

— W ciągu pierwszych trzech tygodni stycznia 1935 r. zanotowano w komitecie pomocy żydom wydalonym z Niemiec przyjazd zaledwie 8 osób. W okresie największego napływu żydów z Niemiec do Warszawy, meldowano miesięcznie przyjazd ponad 1000 osób.

Niebezpieczne rewelacje

Rzeczywiste cele polityki Trzeciej Rzeszy

(Od paryskiego korespondenta „Polonii”)

Paryż, w styczniu.

Jesteśmy świadkami zjawiska, które zresztą przewidywaliśmy dawno w naszych listach paryskich: rozstrzygnięcie plebiscytu w Zagłębiu Saary wzmożło aktywność polityki niemieckiej, zmierzającej do nieokreślonego bliżej porozumienia z Francją. Chodzi tu o rozmowy bezpośrednie, o „uregulowanie przyszłej sytuacji politycznej, zgodnie z interesami pokoju i podstawowymi warunkami rozwoju narodu niemieckiego”. Narodowa prasa francuska zwraca słuszną uwagę, że nie wiadomo, jak nad Sprewą pojmują te „podstawowe warunki rozwoju Niemiec”. Hitler rezygnuje już po raz piąty ze swych pretensyj do Alzacji i Lotaryngii. W swym oświadczeniu, bezpośrednio po plebiscycie, wyraził się, że „między Francją a Niemcami nie żadnych sporów terytorjalnych”. Dlaczego — pytają w Paryżu — kanclerz nie uznał za stosowne powiedzieć jasno i otwarcie, że także pomiędzy Niemcami a Polską nie ma sporów terytorjalnych, że tak, jak Niemcy rezygnują z francuskiej Alzacji, tak samo nie żądają żadnych pretensyj do nawiąskroś polskiego Pomorza?

Incydent z ambasadorem Rzeszy w Waszyngtonie był charakterystyczny. W wywiadzie z dziennikarzami w Atlanta wyraził się on, „że po obaleniu status quo w Saarze, trzeba się starać o zniesienie status quo w Austrii i na Pomorzu”. Na trzeci dzień, wskutek polecenia swego rządu, ogłosił sprostowanie, twierdząc, że dziennikarze amerykańscy źle zrozumieli jego intencje. „Ci tylko z nas, — pisał — którzy podróżowali w Prusach Wschodnich i widzieli okaleczenie naszego kraju przez stworzenie „kurytarza”

Stronice, poświęcone wewnętrznej polityce niemieckiej, są bardzo starannie udokumentowane i niezwykle interesujące. Powróćmy do nich w najbliższym czasie. Teraz jednak zacytuujemy tylko te ustępy, które się wiążą bezpośrednio z wielkimi zagadnieniami polityki zagranicznej. 6 lutego 1933 roku odbyła się wielka narada wojskowa w obecności Hitlera. Kanclerz wygłasza swój pogląd na sytuację europejską i cele polityki niemieckiej w obecnym okresie. Poglądy

Hitlera idą po linii gry na zwłokę. „Należy zyskać na czasie. Musimy się starać prowadzić politykę niezwykle umiarkowaną, aż do chwili, kiedy Niemcy będą należycie silni. Nadchodzi okres, dla nas wysoce niebezpieczny, w którym przeciwnicy Rzeszy będą zdawali sobie sprawę z istotnych celów naszej polityki. Zadaniem naszym będzie skrócenie tego okresu do minimum”. Jest to okres przejściowy, najwyżej dwóch lat

Sila

A teraz istotne cele Trzeciej Rzeszy: „Byłoby zupełnie błędem liczenie — mówił kanclerz — na możliwość przyznania nam podstawowych praw racjonalnego rozwoju, zanim państwa, nas otaczające, nie poczują noża na gardle. Musimy być dostatecznie silni, ażeby stawiać opór jednocześnie Francji i Belgii na Zachodzie, a Polsce i Czechosłowacji na Wschodzie. Francja jest przeciwnikiem nieprzełamanym. Usiłowania zbliżenia, przez nas podjęte, będą miały charakter wyłącznie taktyczny. Przedtem czy później nastąpi między Niemcami a Francją

Plan Rosenberga

1) Rozbicie hegemonii francusko-polskiej w Europie i dążenie do rozluźnienia węzłów między państwami Małej Europy.

2) Stopniowe dążenie do anulacji Traktatu Wersalskiego.

3) Powrót do Niemiec „zrabowanych” terytoriów na zachodzie, na wschodzie i na północy. Odzyskanie suwerenności nad niemiecką Austrią, nad niemieckimi częściami Holandii, Szwajcarii, Czechosłowacji i Włoch.

niemieckich konflikt. Inaczej przedstawia się rzecz z Anglią. W stosunku do Londynu będę prowadził taką politykę, jaką prowadził Stresemann w stosunku do Francji”.

General Reichswehry robi tu uwagę, że stanowisko Hitlera jest słuszne; stara się o zyskanie na czasie, aby tem starannie przygotować uderzenie. Ale idźmy dalej. Dnia 13 lutego Rosenberg, szef biura politycznego partii, wręcza na rozkaz Führera generałom memorandum, w którym w taki sposób określa się cele, do których należy dążyć:

cia Rzesza uzbudziła się od stóp do głów. Nadzieje na rozbięcie frontu sojuszników są zawodne. Cała ta polityka wydaje się niezupełnie realna. Ale w miarę rozwoju wypadków politycznych, generał pruski zmienia swe zdanie. Pod datą 10 marca 1933 roku pisze:

— Francuski minister spraw Zagranicznych, Paul-Boncour, mówił wczoraj w Izbie. To było rzeczywiście zastraszające w swojej naiwności. Ta miłość

Jest przytem rzeczą znamioną, że ogłoszony przez „Gazetę Polską” wywiad p. Smogorzewskiego z kanclerzem Rzeszy, przypomina rozmowę z... cieniem. Na każde konkretne pytanie na temat stosunków polsko-niemieckich, pada odpowiedź pełna słów, a uboga w treść. Na pytanie p. Smogorzewskiego, czy może przyjąć, iż „polityka narodowo-socjalistyczna ostatecznie przekreśla politykę minionych czasów w stosunku do Polski”, pada odpowiedź, że „pojęcie rasistowskie w idei narodowo-socjalistycznej zasadniczo odrzuca wynaradawianie”. Narodowy socjalizm zapoczątkował politykę szanowania sąsiadujących z Niemcami obcych narodów. We wzajemnej ochronie narodowości widzi Hitler jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej. I to jest wszystko...

Dalszy ciąg wywiadu dotyczy wewnętrznej polityki niemieckiej. Hitler stwierdził zatem, że państwo narodowo-socjalistyczne jest państwem jednolitem i że organizacja partyjna zostanie przeniesiona na późniejszy administracyjny po-

idac **BAL** pamiętaj, że powodzenie w tańcu na **BAL** zapewni Ci **DINOL** - płyn od potu

dział Rzeszy. Urzeczywistnienie celów ruchu prowadzi do absolutnej jednolitości między państwem a partią, która jest owym „Zakonem”, o którego utworzeniu tak często pisze zagranica. Kanclerz Rzeszy podkreśla dalej korzystny rozwój życia gospodarczego Niemiec i przechodzi do polityki zagranicznej.

Zapytany o stanowisko Niemiec w sprawie rozmaitych proponowanych paktów, odpowiada, że Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiadami, że nigdy już nie zwrócą się ze swego równouprawnienia i że pod pojęciem współpracy międzynarodowej nie mogą rozumieć przyjmowania na siebie nieprzeżytych zobowiązań, które mogłyby je doprowadzić do wojny. Niemcy są zdecydowane nie powracać do żadnego związku międzynarodowego, zanim nie otrzymają pełnych praw. Dopiero przy końcu rozmowy Hitler powiedział kilka słów na temat stosunków polsko-niemieckich.

„Udało nam się przeprowadzić jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy błędną opinię, jakoby między obydwi narodami stała i na zawsze istniała stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, że mimo wszelkich trud-

SOLVOLITH

pasta do zębów
dr. Hermanna, Karlsbad

dzięki zawartości soli karlsbadzkiej najbardziej odpowiedniejsza dla dzieci.
Generalna reprezentacja: M. Kochan, Warszawa, Marszałkowska 113.

polskiego, mogą zrozumieć doniosłość ofiary, poniesionej przez Niemcy w celu pokojowego rozwiązania jęczącej sytuacji”.

Ofiary? Pomorze jest w tej samej mierze polskie jak Saara niemiecka. Jeżeli może być mowa o „ofiarności”, to raczej należałoby mówić tu o ustepliwości Polski, która mimo, że południowy obszar Prus Wschodnich jest etnograficznie polski, a historyczne prawa Niemiec do tego terytorium nie są bynajmniej bezsporne, — nie wysuwa żadnych pretensyj pod adresem swego zachodniego sąsiada, przeciwnie stara się o jaknajdalej idącą normalizację stosunków z Berlinem.

Dokąd?

Ku czemu zmierza polityka niemiecka? Oficjalne enuncjacje powtarzają aż do znudzenia zapewnienia o „pokojowych dążnościach Trzeciej Rzeszy”. Jeżeli się wysuwa żądanie równouprawnienia wrońskiego, to jedynie i wyłącznie ze „względów obronnych”.

Są to bardzo piękne deklaracje, nie mówiące jednak nic a nic. Nie było jeszcze dyplomacji, która by miała inne cele, jak „nawskroś pokojowe”. Tak samo jak nie było ani „bronii ofensywnej”, ani „wojny zaczepnej”. Dlatego też należy przyznać raczej słusznemu tym organom prasy francuskiej, które, zamiast entuzjastycznie się jak np. „La Presse”, wyciągają ku Francji ręką do zgody — wolą rzucić snop światła na kulisy i bliżej przyglądać się tygłom, w których gotują się odwary polityki berlińskiej.

Takie zagadnienia niedyskretne poruszają niedawno wydane pamiętniki pewnego generała Reichswehry, pt. „Od Weimaru do chaosu”, uzupełnione obecnie drugim tomem pt. „Godzina Hitlera”. Autorem tych pamiętników jest w części gen. Bredow, rozstrzelany dnia 30 czerwca, w części jeden z jego oficerów ordynansowych. Książka niezwykle ciekawa.

— Będziemy trzymali się — czytamy — na uboczu. Będziemy ustępowali w sprawach drugorzędnych, ażeby tem silniej wzmożnić nasze pozycje... Dlatego będziemy wysuwać Hitlera coraz to bardziej na pierwszy plan. W ten sposób zaspokoimy jego próżność. Damy mu wszelkie pozory nieograniczonej władzy. Najważniejsze jest dla nas, czy Hitler będzie stał na świeczniku Niemiec, a nie to, czy zdołamy utrzymać w swym roku wszystkie nielubimy polityki, mając przed oczyma cel jeszcze daleki... Jeżeli w swojej dumie i zarozumiałości kanclerz nie będzie zdawał sobie sprawy z naszej gry, tem lepiej dla nas i dla Niemiec...

Z dnia

Polska i Niemcy

W rok po zawarciu paktu polsko-niemieckiego mnożą się objawy „przyjaźni” pomiędzy Niemcami a Polską. Zapowiedziany przyjazd

pokoju, która prowadzi w prostej linii do wojny. Paul-Boncour niema oczywiście pojęcia o tem, co dzieje się w Niemczech. Naprawdę, chwilami ma się wrażenie, że Francuzi zasłużyli na coś lepszego”.

Tak według opinii generała pruskiego, przedstawiały się stosunki w 1933 roku. Dzisiaj, kiedy ze strony Hitlera podejmowane są starania o zbliżenie do Francji, narodowa prasa francuska zwraca słuszną uwagę, że wielką część swego planu zdołał brunatny kanclerz już zrealizować.

Tad. K.

Goeringa, odczyt prof. Krzyżanowskiego w Berlinie, założenie wydziału polsko-niemieckiego na uczelni im. Lessinga w Berlinie, głosy prasy niemieckiej i wreszcie wywiad z Hitlerem w „Gazecie Polskiej”, oto dowody wyraźnej ostentacji, z którą właśnie w obecnej chwili — po rozmowach min. Becka z min. Lavalem, podkreśla się „serdeczność stosunków i wspólność interesów” pomiędzy Niemcami a Polską.

I. ANDREANU

PRZYGODA KUPCA CLARIU

— Mówiono mi, że pan, panie Colupescu ma stosunki w komisariacie skarbowym? — zagadną kupiec zbożowy, Clarin, emerytowanego radcę skarbowego.

— O tak. Przecież pracowałem tam przez siedem lat. Sam komisarz. Popescu to niemal mój przyjaciel. Pan widział nas razem na winie zeszłej niedzieli, prawda?

— Przypominam sobie. Więc wie pan o co mi chodzi. Komisariat skarbowy co roku nakłada na mnie większe podatki. W zeszłym roku zapłaciłem osiemdziesiąt pięć tysięcy lei, w tym roku oczekuję z niepokojem wymiaru podatkowego. Czy pan nie mógłby się podjąć obrony moich interesów?

— Oczywiście, oczywiście.

— A na jakich warunkach?

— Widzi pan, teraz kręci się pełno oszustów, którzy chcą prowadzić sprawy podatkowe. Jako jedyną ich kwalifikację wymienić można znajomość ustaw. To jest przecież niesumienne w tych warunkach podawać się załatwiania spraw podatkowych. Tacy to mogą oczywiście tanio załatwiać sprawy podatkowe. Ale człowiek, mający kwalifikacje musi otrzymać tyle na ile zasłużył. Pan rozumie — są koszty. Moje honorarium ustalił się w następujący sposób: najpierw władze wymierzają panu podatek, a potem

ja wniosem odwołanie. Od tego, co się wytarguje, otrzymam 10 procent...

— To bardzo dużo. Purtalez żądał odemnie 5 procent.

— To bezczelność brać nawet te 5 procent, kiedy się jest członkiem stronnictwa liberalno-republikańskiego i nie można zrobić!

— Gdyby mi nie zrobił, to także nicby nie zarobił — zauważył kupiec Clarin.

— Czemu nie? Jest pewna część wymiaru podatkowego, która zgóry jest przeznaczona na wytargowanie. I gdyby pan wziął arkusz papieru, napisał na grzbiecie „podanie Józefa Clarina o zmniejszenie wymiaru podatku”, a w środku zaczął od słów „niżej podpisany prosi niniejszem na podstawie art. 46 ustawy skarbowej”, a potem zaczął przepisywać wzięty z powieści kryminalnej i podpisał się Józef Clarin, kupiec w Cluj, podatek teżby panu trochę zmniejszono. Długość podań nikt nie ma czasu czytać, przecież Napisz podanie i powołaj się na paragraf, który każdy osioł który nauczył się ustaw. Ale by wydanie mnie zżyć podatek, to trzeba mieć wysokie kwalifikacje zawodowe, tak jak ja

— No więc dobrze, panie Colupescu, niech pan prowadzi moje sprawy. Jutro będzie u mnie rewizja ksiąg, potem wymierzają podatki...

ności pomiędzy obu narodami są one w interesie utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerzej współpracy...” Nie łudźmy się bynajmniej, że Hitler

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciała, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwyklej wrażliwości i delikatności skóry dziecka.

Aby zapobiec wszelkim zacerwienieniom skóry, wyprzeniom, odleżynom, zagnieniom, swędzeniu, zatarciu — należy dziecko dokładnie przesypywać Pudrem Bebe Szolmana, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów.

Puder Bebe Szolmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sita jedwabne, przysobowany w idealnych warunkach higienicznych, przy zastosowaniu najnowszych maszyn, jest doprowadzoną do perfekcji zasypanką dla dzieci.

Dr. S. A.

— A potem ja przystąpię do działania. Zobaczy pan, co może Colupescu w komisariacie skarbowym.

Na drugi dzień przybyli do domu handlowego pana Clarin funkcjonariusze komisariatu skarbowego. Ogadali długo księgi, pisali, dodawali, odejmowali, stawiali niezliczone pytania.

— Panie szanowny? — zapytał wreszcie któryś z urzędników — napisano tutaj „za sprzątanie biura w lipcu 80 lei”. To bardzo dużo. W biurze Patulescu płać za sprzątanie 60 lei miesięcznie. Czem pan to tłumaczy?

— Jest tu taka biedna staruszka, której syn zginął na wojnie, niech sobie zarobi. Nie będę jej urywał.

— Aha, to pan chce jej dobrze uczynić?

— No tak. Bo co?

— Nic wielkiego. Pańska dobroczynność zasługuje na najwyższe uznanie. Bo to jest dobroczynność, tak, tak. Prawda?

— Poniękał tak! — odparł Clarin.

— Świetnie, świetnie. Dziękujemy.

Aha, jeszcze jedno: Czy pan dawno ma tę staruszkę?

— Już od siedmiu lat u mnie pracuje.

— Bardzo ładnie. Opieka nad staruszką, która straciła na wojnie syna bardzo to się panu chwali. Piękny czyn. Tak, tak. Od siedmiu lat. W porządku. Dowiedzenia pana.

Po kilku dniach otrzymał pan Clarin pismo z komisariatu skarbowego. Po zbadaniu ksiąg ustalono, że podatek za rok ubiegły ma wynosić 115 tysięcy lei. Po-
zatem, jak wykazała rewizja ksiąg, p.

Walka o Berezę Kartuską na terenie Sejmu

W sejmowej komisji budżetowej toczyła się onegdaj dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dyskusję rozpoczął poseł Ks. Szydelski, członek Zjednoczenia Chrześcijańsko-społecznego, który nawiązując do przemówienia posłanki Peplowskiej o Berezę Kartuską, oświadczył, że minister dobrze uczynił, reagując na te ciężkie oskarżenia. Musi być życzeniem Polaków i narodu, aby narodowe i chrześcijańskie siły zgodnie pracowały dla przywrócenia państwa i państwa. Berezę zrodziła się pod wrażeniem mordu, dokonanego na osobie s. p. min. Pierackiego, a dlatego tam się znaleźli także niektórzy z młodzieży narodowej — co do tego poseł Miedziński i premier Kozłowski składali wyjaśnienia.

Ta pośrednia sprawa Berezę Kartuską ze strony księdza Szydelskiego, wywarła na członkach komisji bardzo przykre wrażenie.

Pos. Chrystowski (Kl. Nar.) oświadczył w imieniu Klubu Narodowego, że Klub podtrzymuje całkowicie fakty, zawarto w onegdajszym przemówieniu pos. Peplowskiej w sprawie Berezę.

Spokojne to oświadczenie wywołało niesłychanie gwałtowną reakcję ze strony przewodniczącego komisji pos. Byrki (B.E.), który utrzymując, że wobec skreślenia z protokołu przemówienia p. Peplowskiej, oświadczenie p. Chrystowskiego uważa za wielką obrazę obowiązującej posła przyzwoitości, wykluczył

p. Chrystowskiego z komisji na przeciąg trzech posiedzeń. Nieoczekiwany „wybuch nerwów” przewodniczącego wywołał powszechne, przewrót zdumienie.

Pos. Galica (B.L.) wygłosił panegiryk na cześć policji, nazywając jej komendanta płk. Maleszewskiego „świecą postać”.

Pos. Rosmarin (Koło Żyd.) narzekał, że władze administracyjne nie hamują w dostatecznej mierze stale postępującego rozwoju antysemityzmu.

Pos. Matczak (Ukr. Rad.) stwierdził, że do Berezę Kartuską wysłano masowo „Ukraińców”, a informacje otrzymane od nich przez mówcę pozostają w łaskawej sprzeczności z oświadczeniem p. ministra Kościłkowskiego i p. premiera. Domagał się też przeprowadzenia w sprawie Berezę bezstronnego, gruntownego śledztwa.

Pos. Malinowski (Kl. Lud.) przytoczył, że wobec odebrania głosu jego kolegom, z przemówienia rezygnuje.

Po wyczerpaniu rozprawy zabrał raz jeszcze głos min. Kościłkowski i w obszernym przemówieniu odpowiadał na zarzuty, wysunięte przez posłów.

Sprawa Berezę Kartuską znalazła się jeszcze jak wiadomo na plenum Sejmu, w czasie dyskusji nad interpelacją Klubu Narodowego.

Uwaga! - Nie wylewaj raz użytego rozczywnu Radionu

Byłoby go naprawdę szkoda! Raz użytym rozczywnem Radionu można szorować podłogi, drzwi i okna, myć stoły, krzesła i szafy; można wszystko w domu doprowadzić do lśniącej czystości. Tak samo świeży rozczywn Radionu pierze każdą tkaninę dokładnie i, nie niszcząc jej, czyni ją białą jak śnieg!



Ogromnie praktyczny — obecnie także w poręcznych małych paczkach.

RADION

JEST UNIwersALNYM ŚRODKIEM DO PRANIA

Hitlerowski mord kapturowy w Czechosłowacji

Sensacyjne wyniki śledztwa

oświadczyć, iż podobnie, jak w stosunku do Francji, tak i w stosunku do Polski nie ma żadnych pretensyj terytorjalnych. Ale ta ostentacja, z jaką właśnie w tej chwili podkreśla się konieczność „współpracy polsko-niemieckiej”, nie może nie pozostawić osadu głęboką ego niepokoju w opinii polskiej, która przedewszystkiem we współpracy z naszymi naturalnymi sojusznikami, a w pierwszym rzędzie z Francją, widzi podstawę naszej polityki zagranicznej.

Ta ostentacja nie mogła ująć uwagi opinii francuskiej, której głosy są bardzo znamienne. „Echo de Paris” pisze wprost, że „polsko-niemieckie oświadczenie z dnia 26 stycznia 1934, będące obojętne tylko paktem agresji, posiada w rzeczywistości dużo większe znaczenie od francusko-polskiego i rumuńsko-polskiego sojuszu. Polska — utrzymuje dziennik paryski — nie zamierza bronić traktatów pokojowych.”

„Widocznie Polska orientuje się razem z Niemcami w kierunku nowego podziału i nowej organizacji terytoriów rosyjskich i nadnaujskich. Sojusz polsko-francuski i polsko-rumuński nie może długo opierać się tej próbie. Polska zapomina przy tych planach, że niemiecka „Mitteleuropa” może zapomnieć o swych przyrzeczeniach i zdradzić swego sojusznika”.

Te i tym podobne głosy stają się coraz częstsze. Z polskiej strony oficjalnej odpowiada im uporczywie milczenie. To też z niecierpliwością oczekujemy zapowiadanej expose min. Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych w nadziei, że rozproszy ono wreszcie tę mgłę niepewności, niedomówień i pogłosów, w której żeglują polityka zagraniczna rządu.

Z Pragi donoszą: Śledztwo w sprawie zabójstwa, popełnionego w nocy z środy na czwartek na osobie emigranta niemieckiego, inż. Formisa, w odległym o 40 km od Pragi, osamotnionym hoteliku wycieczkowym w Zahorzi, ujawniło szereg sensacyjnych szczegółów.

Dwoje z trójki morderców, t. j. Hans Mueller i jego przyjaciółka Edyta Karlsbach przebywało w Pradze od 11 dni, robiąc wycieczki w okolice, rzekomo ma narty. M. in. byli oni gośćmi w hotelu Zahorzi, gdzie oczywiście Hans Mueller, podający się za kupca z Kielu, zaznajomił się z jednym lokatorem hotelu, inż. Formisem. W środę wieczorem dwójka niemiecka pozostała w hotelu na noc, spędzając wieczór z Formisem. Mueller odszedł do sąsiedniego pokoju wcześniej, przez okno wyrzucił sznur, po którym wdrapał się trzeci współnik, Gert Schubert. W godzinę później po 10-tej wieczorem z sali restauracyjnej odeszła Karlsbach z Formisem i wówczas doszło do morderstwa. Strzały rewolwerowe zaalarmowały kelniera Karla Fliegiera, który dał się jednakże steroryzować i schował się w swym pokoju, z którego wyszedł dopiero rano. Tymczasem mordercy uciekli przez okno i umknęli przygotowanym na gościniu samochodom.

Niezrozumiałem jest, jak kelnier i gospodarz hotelu z żoną mogli przesiedzieć całą noc w swych pokojach, wiedząc o zabójstwie, zwłaszcza, że mordercy poiali zwiłki i meble w pokoju benzyną i zapalili. Do wybuchu pożaru nie doszło, prawdopodobnie tylko dlatego, że ogień zdmusił się w dymie w zamkniętym po-

koiu. W każdym domu duszący dym rozchodził się po całym domu. Zandarmerie zaalarmowano zatem dopiero w 11 godzin po morderstwie. Poniem hotelik jest osamotniony i oddalony od wsi, zandarmeria przybyła na miejsce wypadku dopiero w 13 godzin od popełnienia zbrodni.

Istniały poszlaki, że mordercy umknęli zagranicę. Nieco później stwierdzono, że około godziny 4 nad ranem ze środy na czwartek auto z 3-ma pasażerami nadjechało podcicha na granicę czesko-niemiecką, koło Dieczina (Tetschen). Pasażerowie wysiedli, wóz zamknęli i granicę przeszli pokrytym pieszo. Granica czesko-słowacko-niemiecka jest w nocy zamknięta dla pojazdów. Nad ranem na strażnicę celną zgłosił się znany strażnikowi z widzenia człowiek z pogranicznej miejscowości niemieckiej z kartką od Muellera i dokumentami, po sprawdzeniu których celnik wypuścił auto.

Najbardziej sensacyjne są jednakże prawdopodobne notywy zbrodni. Zamordowany inż. Formis był jak już wiadomo, specjalistą elektrotechnikiem, politycznie zaś — członkiem czarnego frontu Ottona Strassera, który przebywał na emigracji w Pradze. Otóż, jak się okazało, w hotelu Zahorzi w pokoju Formisa, znajdowała się tajna krótkofalowa stacja nadawcza, którą obsługiwał Formis. Fala tej stacji była niemal równa fali stacji krótkofalowej Koenigs-wusterhausen. Stacja ta służyła do propagandy antyhitlerowskiej na Niemcy i używana była przez emigracyjne organizacje niemieckie. O istnieniu takiej stacji wiedziało od dłuższego

czasu jednakże zandarmeria czeska nie potrafiła jej wykryć, gdyż przenoszono ją stale z miejsca na miejsce. W Zahorzi funkcjonowała jednak od kilku tygodni i w Niemczech dokładnie określono jej przypuszczalne położenie. Poniem Formis był znanym specjalistą krótkofalowcem jeszcze z czasów przedhitlerowskich i był dyrektorem technicznym radia w Stuttgarcie, przybył z Niemiec trójce niemudno było ustalić w czasie wycieczek, że stacja znajduje się prawdopodobnie w jego mieszkaniu, zwłaszcza, że Formis śledzono niewątpliwie w Pradze od dłuższego czasu.

Śledztwo wykazało niezbycie, że głównym sprawcą mordu był Mueller. On kierował całą akcją, wydawał dyspozycje i zarządzał kasą. Przed morderstwem cała trójka mieszkała w Stechowicach. Wieczorem wypito flaszkę koniaku i urządzono tańce przy dźwiękach gramofonu. Nazajutrz, gdy mordercy odjeżdżali, właściciel hotelu zauważył na szyi Edyty Karlsbach wielki plaster i otrzymał wyjaśnienie, że została ranna w czasie nauki prowadzenia auta. Okoliczność ta ma znaczenie o tyle, że jak śledztwo wykazało, pomiędzy mordercami a inżynierem Formisem doszło do walki. Inż. Formis posiadał rewolwer, z którego dwukrotnie wystrzelił.

Wielkie znaczenie dla śledztwa posiada pytanie, czy zamordowany istotnie obsługiwał radiostację Ottona Strassera. „Czarny Front” Strassera jest organizacją narodowo-socjalistyczną, która stoi w opozycji do oficjalnej partii narodowo-socjalistycznej i wysuwa żądanie bezkompromisowego przeprowadzenia całego programu partyjnego. Jest rzeczą charakterystyczną, że poseł niemiecki w Pradze, dr. Koch, dwukrotnie interwenjował w sprawie tajnej radiostacji, wskazując, że znajduje się ona w gminie Zahorzi. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że jak z tego wynika, władze niemieckie znalazły położenie radiostacji.

Ubiegłej nocy policja polityczna urządziła w Pradze wielką obławę. Nikogo nie aresztowano, przesłuchano jednakże wiele osób. W ciągu dnia przesłuchany został również przywódca Czarnego Frontu, Otto Strasser, którego inż. Formis był bezpośrednim współpracownikiem. W związku z tem przypominają, że na Strassera już trzykrotnie dokonywano zamachów. Strasser zdołał uciec cało jedynie dzięki temu, że zachowuje najwyższą ostrożność i ciągle zmienia miejsce zamieszkania.

Mord, popełniony na Formisie, jest drugim skolem zabójstwem w szeregu emigracji niemieckiej. Przed półtora rokiem zastrzelono w Karlovych Varach prof. Lessinga, przyczem zabójca również nie został schwytany. Przypominano sobie również obecnie wydarzenia, które, jako plotka krążyła w Pradze przed miesiącem. Do mieszkania Ottona Strassera przybyło wówczas dwóch osobników, którzy wylegitymowali się jako agenci policyjni i zapytywali o Strassera, którego chcieli aresztować. Strasser wylegitymował się jednakże paszportem na inne nazwisko i agenci, którzy prawdopodobnie oświadczyli go nie znali, odszli i zniknęli bez śladu. Przypuszcza się, że chodziło wówczas o uprowadzenie, jak przypuszcza się również, że zasadniczo chciano Formisa uprowadzić, a nie zamordować.

W Pradze panuje wielkie oburzenie i mówi się, że dojdzie do zaostreżenia kontroli granicznej między Czechosłowacją i Niemcami, a nawet do wprowadzenia nowego obowiązku wizowego, który nie istnieje między obu państwami.

W kołach emigracji niemieckiej panuje wielkie poruszenie.

Clarin ukrył część dochodu, Mianowicie, jak to opodatkowany zeznał w obecności dwu urzędników komisariatu skarbowego, co zostało przez nich natychmiast zaprotokółowane, od siedmiu lat p. Clarin wypłaca wsparcie pewnej wdowie, a odnośnie pozycje są fałszywie zapisane jako wynagrodzenie za sprzątanie biura. Clarin przyznał się, że pensja miesięczna 80 lei, wypłacana tej staruszce, nosi charakter wsparcia „dobroczynnego”, jak sam się wyraził. Wobec tego, że na mocy artykułu 199 ustawy skarbowej od dochodu, podlegającego opodatkowaniu, nie wolno potrącać sum, przeznaczonych na cele filantropijne, Clarin dopuścił się przestępstwa zatajenia zysków dla zmniejszenia podatku. Przez siedem lat zataił 6.720 lei, od czego powinien był zapłacić 842 lei podatku dochodowego, a wraz z procentami zwiłki 974 lei. Za to zatajenie nakłada się grzywnę w wysokości pięćdziesięciokrotnego podatku, to jest 48.700 lei. Razem tedy winien Clarin zapłacić 163.700 lei.

Kupiec chwycił się za głowę. Poleciałem przedem zawałać emerytowanego radcę Copulescu. Ten, wysłuchawszy skarg kupca, oświadczył:

— Głupstwo. Napiszę odwołanie i zaproszę na konferencję komisarza Populescu. Zrobi się.

— Ale to jest skandal. Przecież ta kobieta sprząta biuro! To nie jest filantropia!

— Ale pan przyznał, że dobry czyn?

— No tak.

— Więc temu nie można przeczyć.

Urządowo stwierdzone. Może pan tylko złożyć dodatkowe wyjaśnienie, że dopiero od miesiąca staruszka pracuje mniej intensywnie i dlatego jej pensja nabrała charakteru zasiłku, ale i to częściowo tylko, powiedzmy 60 lei była pensja, 20 lei zasiłek — wsparcie, od tego należało się 2.40 lei podatku, grzywna 120 lei. W ten sposób uszanujemy decyzję władzy i jej ambicję — pozostanie fakt wykrycia nadużycia przez zdolnych rewidentów, no a te 120 lei, to drobniaczek.

— A 4858 lei dla pana.

— Co? Uratuję panu blisko pięćdziesiąt tysięcy i jeszcze panu żal tych czterech z czemś?

— No dobrze.

Copulescu napisał odwołanie, sam zaniósł je do urzędu. Po tygodniu umorzono część grzywny, zostawiając tylko 240 lei „ponieważ jak stwierdzono przez dwa miesiące wynagrodzenie wdowy nosiło w części charakter wsparcia”.

Copulescu zainkasował swoje pieniądze i wszystko byłoby dobrze, gdyby pewnego razu kupiec Clarin nie wybrał się do restauracji „Imperiala” i gdyby po pijanemu nie wręczył kelnierowi zbyt wielkiego napiwku. Pod wrażeniem tego napiwku kelnier skłonił się w pas i oświadczył:

— Widzę, że pan jest człowiekiem zasługującym na najwyższy szacunek i wdzięczność. Chcę więc panu opowiedzieć coś o panu Populescu, co pana zainteresuje.

— Co takiego? — od niechcenia zapytał senny Clarin.

— Dwa tygodnie temu był tu Copulescu z komisarzem skarbowym Populescu. I słyszałem, jak Copulescu mówił do komisarza: wymierzcie mu z pięćdziesiąt tysięcy lei grzywny i podwyższcie wymiar podatku, to się coś zarobi.

— Więc panie komisarzu, przed dwoma laty zapłaciłem zadużo o 3000 lei — dowodził Clarin — przed rokiem o 12.000 lei, w tym roku o 24.000 lei. Za każdym razem nie wierzyliscie mi, uczciwie prowadzonym ksiązkom. To wszystko musicie mi odpisać. Ani grosza więcej, ani grosza mniej.

— Ależ to niemożliwe! Zmienić prawomocny wymiar sprzed dwu lat?

— Niemożliwe? Bardzo żałuję. Bardzo mi pana komisarza żal.

— Dlaczego?

— No, bo straci pan posadę.

— Ja? Ja, który cieszę się zaufaniem...

— Pan, który podwyższa wymiar podatku, by Copulescu mógł zarobić i sam...

I głośno pan o tem rozmawia, przy świadkach, naturalnie.

Komisarz Populescu patrzył błędnym wzrokiem na gościa.

— No, no, robi się. Tylko wyrównamy to w przyszłym roku. Bo tak wstecz zmieniać nie można.

— I jeżeli kiedykolwiek ośmielicie się nie dowierzać moim ksiązkom, to tego...

to pan wie.

— Ależ skąd. Umieję cenę wysoko uczciwych płatników. Podwalina potęg państwa jest uczciwość obywateli...

...i urzędników — dodał kupiec Clarin,

Tum. I. B.

MAGGI^{ego}

zupy wyborne

Do nabycia w sklepach spożywczych

Życie gospodarcze

Amerykańskie emerytury

Rooseveltowski system ubezpieczeń społecznych

(Od londyńskiego korespondenta „Polonii”).

Londyn, w styczniu 1935 r. W dziedzinie ubezpieczeń społecznych Anglia przodowała światu. W budżecie tegoż roku W. Brytanii przewidziany jest udział Skarbu w wydatkach na zdrowie publiczne, ubezpieczenie od bezrobocia i pensje emerytalne w wysokości blisko 4 miliardów złotych. To też z dużą uwagą śledzą tu eksperymenty ubezpieczeniowe prez. Roosevelta.

Jak wynika z orędzia prezydenta, Skarb federalny zamierza wydatkować na ubezpieczenia społeczne w St. Zjedn. sumę 225 milionów dolarów rocznie, resztę pokryć mają poszczególne stany (48).

Obecnie przedłożony Kongresowi plan ubezpieczeń społecznych jest owocem starannych studiów rzeczoznawców, mianowanych przez prez. Roosevelta rok temu. Przed wszystkim zaznaczyć należy, że Stany Zjednoczone są krajem posiadającym największą liczbę osób ubezpieczonych w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych. Świat pracy, maszyn robotniczych Ameryki północnej w latach dobrobytu nie wienyły w wartości przymusowych ubezpieczeń społecznych. Krok obecny jest zatem poniekąd rewolucyjnym po-

święciem społecznym w St. Zjedn. W pewnej mierze plan amerykański wzoruje się na bogactwie doświadczeń, poczynionych na polu ubezpieczeń robotniczych w W. Brytanii, ale radykalizm prez. Roosevelta zmierza dalej, wysuwa bowiem żądanie przyznania niezwłocznie osobom, które osiągnęły 65 rok życia i są bez środków do życia, pensji minimum 360 dolarów rocznie, pokrywanej w połowie przez Skarb federalny, w połowie przez poszczególne Stany. Pod względem siły nabywczej jest to dwa razy więcej, niż wynoszą pensje emerytalne ubezpieczonych pracowników w Anglii. Według planu rooseveltowskiego pensje emerytalne mogą ponad normę 360 dolarów rocznie, w zależności od ustawodawstwa społecznego w poszczególnych Stanach, jednakże Skarb federalny ogranicza swój udział do 180 dolarów rocznie.

Część członków Kongresu pozostała pod presją radykałów, jak dra Townsenda, idącego znacznie dalej, jak prez. Roosevelt. I tak plan Townsenda pragnie przyznać Amerykanom po 60-tych siedmiokrotnie wyższe pensje, niż to przewiduje projekt administracji rooseveltowskiej, a więc 200 dolarów miesięcznie, przyczem Townsend zebrał petycję podpisaną przez 15 milionów Amerykan z żądaniem przyjęcia projektu.

Ci członkowie Kongresu, którzy popierają plan Townsenda, usiłują uzyskać większe korzyści niż może dążyć zapewnić administracja rooseveltowska. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż Skarb federalny nie zwiększy swego udziału (180 dolarów rocznie od każdej

Kartel hotelarski

Ministerstwu Przemysłu i Handlu przedłożono statut nowych zrzeszeń gospodarczych pod nazwą „Zrzeszenie przedsiębiorstw dentystycznych”, oraz „Zrzeszenie Hoteli, Pensjonatów i Restauracji w Zakopanem”. Zrzeszenia te twierdzą, że powstały w celu ochrony i popierania interesów zawodowych. Przedłożone Ministerstwu statuty zawierają jednak wyraźne przepisy o charakterze kartelowym, jak podział rynku zbytu, ustalenie cen i warunków sprzedaży, oraz bezapelacyjne nałożenie kar na członków przez władze stowarzyszenia. Statuty zmierzają do wprowadzenia kartelowego przymusu należenia do tych nowoorganizowanych zrzeszeń.

NOTOWANIA GIELDOWE

URZĘDOWA CEDULA

GIELDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 26 stycznia 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Cen tranżakc	Cen orientac.
	od	do
Żyto	15,50	16,— 13,75 16,25
Pszemica jednolita	—	— 16,50 19,50
Pszemica zbierana	16,50	18,60 18,— 18,50
Owies jednolity	—	— 16,— 16,50
Owies zbierany	15,30	— 15,— 16,—
Jęczmień na kaszę	—	— 17,75 18,75
Jęczmień pastewny	—	— 16,75 17,75
Pasza biała	—	— 22,— 23,—
Pasza krasa	—	— 21,— 22,—
Lubin 16ty	—	— 9,50 10,50
Lubin niebieski	—	— 9,— 9,50
Ogroch Victorla	45,—	17,— 46,— 47,—
Ogroch polny	—	— 27,— 29,—
Maka ziemniaczana superior	23,50	— 23,50 24,—
Mak	—	— 44,— 48,—
Hreczka	—	— 17,— 18,—
Kukurydza	—	— 21,— 22,—
Maka pszena g. IA 0-20%	31,50	32,— 31,50 32,—
Maka pszena g. IB 0-45%	—	— 30,50 31,—
Maka pszena g. IC 0-55%	—	— 28,50 29,—
Maka pszena g. ID 0-60%	27,—	27,25 27,— 28,—
Maka pszena g. IE 0-65%	26,—	— 26,— 26,50
Maka pszena g. IID 45-65%	—	— 18,— 19,—
Maka pszena g. IIIA 65-70%	—	— 17,— 18,—
Maka pszena g. IIIB 70-75%	—	— 16,— 17,—
Maka żyta I do 55%	24,50	24,75 24,50 25,—
Maka żyta II do 65%	23,75	— 23,50 24,—
Maka żyta II 55-70% siłkowa	17,50	— 17,— 18,—
Maka żyta II 60-70% siłkowa	—	— 16,— 17,—
Maka żyta III razowa do 95%	—	— 18,50 19,50
Maka żyta IV polednia	—	— 13,30 14,30
pmad 70 % wmiat	—	— 13,30 14,30
Otreby pszenne grube z przem. standard.	—	— 10,50 11,—
Otreby pszenne średnie	—	— 10,— 10,50
Otreby żytnie	10,—	— 9,75 10,25
Kuchy linae	—	— 16,75 17,—
Kuchy rzepakowe	—	— 12,50 13,—
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	— 18,— 18,50
Srut słonecznikowy 34-36%	—	— 15,— 16,—
Srut solowy	—	— 20,75 21,25
Srut z pestek palmowych 19-21%	—	— 15,— 16,—
w tem 1% tłuszczu	—	— 15,— 16,—
Słoma prasowana	4,50	— 4,— 4,50
Siano łukowe	—	— 9,50 10,50
Siano koniczyna	—	— 10,50 11,50
Nasiona:	—	— 23,— 24,—
Wyka	—	— 23,— 24,—

POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA

z dnia 26 stycznia 1935 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranżakcyjna tranż. 105 ton 15,50, Owies cena tranżakcyjna tranż. 30 ton 15,50, Wyka latowa 25—27. Reszta notowań bez zmiany. Uspokojenie pszennej tranżakcji na odmiennych warunkach: żyta 1280 ton, pszenicy 249 ton, maki żytniej 88,3 tony, maki pszennej 37,7 tony, otrab żytniej 230,25 tony, otrab pszennej 30,5 tony, owsa 100 ton, jęczmienia 170 ton, grochu Wiktorja 20 ton, seradela 15 ton, makucho rzepakowego 15 ton, wyki 2,5 tony.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIELDY

z dnia 26 stycznia 1935 r.

Papieru państwowego:

3 proc. poź. budowlana 47,25. 5 proc. poź. konwersyjna 66,00—66,25. 6 proc. poź. dolarowa 75,50—75,75. 4 proc. poź. dolarowa 53,25. 7 proc. poź. stabilizacyjna 70,15. 71,00. 71,25. 71,50 drobne. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemię Kredyt. 53,50—53,00.

Akcie:

Bank Polski 96,50—96,75. Lipop 10,10. Norblin 35,25—35,50. Tendencja przeważnie utrzymana.

Dewizy:

Belgia 123,65. 123,96. 123,34. Holandia 358,30. 359,20. 357,40. Londyn 26,08. 26,21. 25,95. Nowy Jork kabel 5,35,25. 5,38,25. 5,32,25. Paryż 34,93,50. 35,02. 34,85. Praga 22,13. 22,18. 22,08. Szwajcaria 171,46. 171,89. 171,03. Włochy 45,29. 45,41. 45,17. Berlin 212,75. 213,75. 211,75.

Waluty:

Dolar prywatny 5,34. Tendencja nieco słabsza.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: Pożyczka dolarowa 76,50. Pożyczka Dittlowa 90,00. Pożyczka stabilizacyjna 118,00. Pożyczka warszawska 68,00.

Kronika gospodarcza

SPRAWA GÓRNIKÓW FRANCUSKICH ZATRUDNIONYCH W SAARZE. W związku z wynikiem plebiscytu w Zagłębiu Saary, gdzie pracownicy we Francji oczekują wejścia w życie umowy francusko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznym. Umowa ta posiada dla Francji duże znaczenie, gdyż w Zagłębiu Saary pracowało kilka tysięcy Francuzów, względnie mieszkaniec Saary, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie, a którzy obecnie wracają do Francji.

Również sprawa ta posiada domowe znaczenie dla górników Polaków, zatrudnionych obecnie we Francji, którzy przedtem pracowali w kopalniach niemieckich. „PRZEGŁAD GOSPODARCZY”. Wyszedł z druku zeszyt z „Przeglądu Gospodarczego” z dnia 15 stycznia, zawierający następującą treść: „Uwagi o preliminarzu budżetowym na 1935-36 r.” — Dr. Tadeusz Grodyński; „Przemiany form i przemiany treści w obrocie międzynarodowym” — Dr. T. Łychowski; „Pieniądz i ceny w Z. S. R. R.” — Stanisław Glass. Ponadto zeszyt zawiera: Notatki, Rynek pieniężny, Rynek towarowy oraz Krok.

Czas letni

W kołach przemysłowych wysuwany jest projekt wprowadzenia czasu letniego w Polsce z dniem 1 kwietnia. Zdaniem projektodawców przesunięcie w dniu 1 kwietnia wskazówek zegara o godzinę naprzód przyniosłoby wiele oszczędności w przemyśle i w życiu gospodarczym. Jak słychać, projekt ten spotkał się ze sprzeciwem ze strony ministerstwa komunikacji, które podnosi, że czas letni nie jest stosowany w Niemczech i Czechosłowacji i że wprowadzenie go spowodowałoby musiało zamieszanie w ruchu kolejowym zagranicą.

Spadek produkcji

Obliczony przez instytut badania koniunktury gospodarczych i cen, wskaźnik produkcji przemysłowej, wyniósł za grudzień 65, podczas, gdy w listopadzie wynosił 67,1. Spadek ten nastąpił głównie pod wpływem ograniczenia wytwórczości w przemyśle włókienniczym. Również wcześniej, niż normalnie, zakończył się sezon produkcji w przemyśle odzieżowym wreszcie w związku z zakończeniem się sezonu nastąpił spadek produkcji przemysłu mineralnego. Natomiast, w hutnictwie żelaznym produkcja w grudniu nie była zmniejszona w tym stopniu, jak zwykle w tym sezonie. Na stosunkowo wysokim poziomie utrzymała się również produkcja spożywcza. Wskaźnik ogólny jest o 7 proc. wyższy, niż przed rokiem, a o 17 proc. wyższy od przeciętnej w roku 1933.

Kasy kolejowe przyjmować będą bony funduszu inwestycyjnego

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie w sprawie przyjmowania przez kolejowe kasy biletowe bonów Funduszu Inwestycyjnego. W myśl zarządzenia bony przyjmowane będą tylko w siedzibach dyrekcji kolejowych, t. j. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Radomiu, Toruniu i Poznaniu. Wpłaty za bilety w bonach Funduszu Inwestycyjnego przyjmować będą mogły jedynie kasy biletowe dla pociągów dalekobieżnych, z wyłączeniem kas biletowych dla ruchu podmiejskiego. Opłaty za przewozy przyjmować będą kasy towarowe bez ograniczeń. Zarówno w kasach biletowych, jak i towarowych wydawanie reszty z bonów w gotówce zasadniczo nie powinno być stosowane, ze względów praktycznych jednak dozwolone jest wydawanie reszty w wysokości 2 do 3 zł. dla każdego odcinka. Również wszelkie wypłaty bonom i przedsiębiorcom przez kasy stacyjne i kasę główną uskuteczniane będą conajmniej w 10 proc. bonami Funduszu Inwestycyjnego.

Bony przyjmowane będą przez kasy kolejowe w wymienionych miejscowościach od 1 lutego br.

Ciekawy wynalazek

Młodemu lwowskiemu technikowi Złigniewowi Wielczińskiemu udało się otrzymać czyste żelazo wprost z rudy przy pomocy gazoliny. Analiza wyprodukowanego w ten sposób żelaza wykazała niebywałą czystość materiału. Zawiera on bowiem 99,97 proc. żelaza przy kompletnym braku szkodliwych składników, jak siarka i fosfor. Wynalazek zainteresowały się hutn. górnośląskie i sfery wojskowe.

Wpływ pogody na choroby.

Niektóre z chorób śmiało nazwać można sezonowymi, pojawiają się one bowiem regularnie w pewnych porach roku i nasilenie ich zmniejsza się, a nawet znikają zupełnie z nadejściem innej pory. Jak typową chorobą wiosenną jest naprzykład odra i koklusz, a malarja jest chorobą letnią — to znów grypa, dyfteryt osiągają największy rozwój jesienią i zimą. W tym też okresie najdotkliwiej odczuwać się da-

je reumatyzm, artretyzm oraz podagra. Dużo jest środków do łagodzenia dolegliwości i leczenia schorzeń, lecz względnie mało jest takich, które dzięki swemu udatnemu połączeniu, oraz składowi, są najbardziej skutecznymi. Tabletki Togal stosuje się w reumatyzmie, artretyzmie, grypie, przeziębieniach, bólach stawów i mięśni, oraz tak częstych łamaniach w kościach połączonych z bólem głowy.

SZKOŁA... SEKWESTRATORÓW

„Kurier Poranny”, organ lewicy sanacyjnej, charakteryzując surowy i bezwzględny często sposób urzędowania sekwestratorów, dochodzi do wniosku, że w interesie państwa musi się zmienić stosunek tych funkcjonariuszy skarbowych do obywateli.

„Ileż to razy zdarzyło się, że sekwestrator, któremu nie wolno licytować ostatniego przyodzieku, służącego dla codziennej potrzeby, pod powagą swej czynności urzędowej pojechał zdejmować takiego garnitur a włożenie znalezionej przez niego gdzieś w kącie starych łachów, aby ten ściągnięty przed chwilą z podatnika zasekwestrować i pochwalić się przed swą władzą „sumiennością” w spełnianiu swych obowiązków. Bardzo liczne były też wypadki zajmowania, a nawet licytacji ruchomości, nie należących do płatnika, lecz stanowiących własność innej nieobecnej osoby. Ileż wywołało to skarg, odwołań, a nawet procesów. Niemniej, niewłaściwe, a gospodarcze uszkodzenie się sekwestratora do podatnika powodu-

je nie tylko rozgoryczenie obywateli, lecz za razem przyczynia olbrzymią ilość pracy urzędom i izdom skarbowym, zawalonym setkami skarg i odwołań.

Stosunki te naprawić może tylko akcja wychowawczo-uświadamiająca niższy personel administracji skarbowej o właściwym stosunku organów skarbowych do obywatela. Uprzejmiej, traktujący po ludzku i z poczuciem sprawiedliwości swoją rolę urzędnika skarbowego sekwestrator, budzić będzie u podatników zaufanie, przez co wzrośnie jego autorytet osobisty i powaga spełnianych przez niego czynności. Sekwestrator opryskliwy i surowy, odnoszący się podejrzliwie do podatnika, musi budzić w nim również nieufność i obawę.

Akcja „wychowawczo-uświadamiająca” jest dobra, ale zwalanie całej winy na sekwestratorów jest wygodne, niezupełnie jednak słuszne. Trzeba zmienić cały system rozrosłego do ostatnich granic fiskalizmu

DYWANY

NOWOOTWARCIE

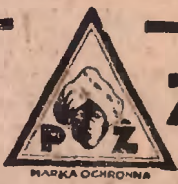
Składu Fabrycznego przy ul. 3-go Maja 7

Skład bogato zaopatrzony

w Dywany mechaniczne, Chodniki wełniane, kokosowe, Kilmy, Makaty, Gobeiny Narzuty, Ceraty i Linoleum

„PERSIA” FABRYKA DYWANÓW ŻYWIEC

SKŁAD F. BRZYCHNY KATOWICE 3 MAJA 7 TEL. 305-80



ŻYWIECKIE

Deiż znowu wszystkie Panie mówią tylko o
BIAŁYCH TYGODNIACH
 U BENNO KUTNERA.
 Jedyna sposobność wielkiego wyboru i tanie-
 go zakupu, na którą niecierpliwie oczekują
 Gospodynie. — Początek od 1 lutego. Przed-
 sprzedaż 31 stycznia br.
 A więc uwaga! A więc uwaga!
BIAŁE TYGODNIE
 U BENNO KUTNERA — KATOWICE,
 Rynek 12.



Niedziela

27

stycznia
1935

Udział: Julia Złotowska.

Jutro: Walerego

Wschód słońca: g. 7 m. 24

Zachód słońca: g. 16 m. 12

Długość dnia: g. 8 m. 49

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach

Poniedziałek. — Godz. 6 msza św.

6.30 rocznica zaślubin Elżbiety Pachowa.

7 za: J. Jana Szoltyś, Józef, żonę s. Augustyna

Mickiewicza.

7.30 na int. nowożeńców Hejczyka, Płazyczówny.

8.30 msza św. pogrzebowa za Karola Sgraję.

7 cicha: za: Edmunda Roskosza i starzyków.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ. ZW. UCHODZCÓW ŚLĄSKICH

Zarząd Główny Związku Uchodźców Śląskich komunikuje, że p. Jan Sobczyk, zamieszkały w Katowicach, utracił prawa członkowskie w Związku Uchodźców Śląskich z dn. 15 grudnia 1934 r. na mocy statutu par. 8, punkt b oraz c. Równocześnie wygasa jego mandat członka Wydziału Wykonawczego Związku.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że p. Sobczyk bezprawnie w ostatnim czasie zwołał wspólne zebranie Zw. Uchodźców Śl. z Zw. Poszk. Uchodźców — Związek Uchodźców Śląskich z zebraniem tem niema nic wspólnego.

Dostarczamy węgiel opalowy i koks pierwszej jakości

wagonowo i w mniejszych ilościach na tony

loko pniwna. Ceny konkurencyjne.

Zgłoszenia przyjmuje pisemnie i telefonicznie:

„SILMONTANA”

Katowickie Towarzystwo Węglowe

Sp. z o. o.

Najstarsza Hurtownia Węgla na

Górnym Śląsku.

Katowice, ul. M. Piłsudskiego 37.

telefon: 345-41 i 345-42

Z magistratu chorzowskiego

Na czwartkowym posiedzeniu magistratu miasta Chorzowa rozpatrywano kilka drobniejszych spraw. M. in. magistrat podał do wiadomości, że zgodnie z porządkiem uchwałami, w dniu 1. kwietnia br. nastąpi ostatecznie przemianowanie całego szeregu ulic. W przemianowaniu ulic zasła o tyle zmiana, że obecna ul. Piotra podzielona zostanie z dniem 1-go kwietnia na dwie ulice. Część tej ulicy a mianowicie, od ul. Bytomskiej do placu Mickiewicza, nazwana zostanie ul. Traugutta, zaś pozostała część nosić będzie dawniejszą swą nazwę t. j. ul. Piotra.

(ok)

Kradzież samochodu

W nocy na 25 bm. włamali się meznami sprawcy do garażu Piotra Zajaca, przy ulicy Modrzewskiej 10 w Mysłowicach i skradli autodrozkę nr. 2 z znakiem rejestracyjnym Śl. 9207, wartości 3.000 zł., którą odjechali w kierunku Zabkowic. Następnego dnia 26-go kwietnia 1935 r. w Zabkowicach przy torze kolejowym w Zabkowicach. Stwierdzono, że sprawcy należeli skradzionym samochodem na zapórę kolejową w Zabkowicach, którą uszkodzili. Zatrzymani przez droźnika kolejowego, pozostawili samochód na miejscu, a sami zbiegli w niewiadomym kierunku. Zająłowcy zwrócili skradziony samochód, a za sprawcami zarządzone pociąg.

Bal Śląski

Prawdziwą ozdobą naszego karnawału na Śląsku będzie zapowiadany na dzień 3-go lutego w salach reprezentacyjnych Sejmu Śląskiego „Bal Śląski”, organizowany przez Katolickie Tow. Polek z prezesa jego, posłanką Korantową, na czele. „Bale Śląskie”, organizowane przez Katol. Tow. Polek, mają już swoją najpiękniejszą tradycję na Śląsku, choć w ciągu ostatnich czterech lat ze względu na panujący kryzys i ogólnie ciężkie czasy, nie były urządzane. Jednocześnie w wspólnej zabawie całą śmietankę towarzyszywa śląskiego w ramie wspaniałych strojów ludowych członkin Katol. Tow. Polek — zabawa miła, swojska, serdeczna, niezapomniana.

Początek o godz. 20; wstęp tylko za zaproszeniami; dwie orkiestry; obfite i... tanie bufety w własnym zakresie pań organizatorek; tańce śląskie — oto co obiecuje gospoście, zapraszające na swoją zabawę.

Okazja, której nikt pominąć nie powinien.

31 STYCZNIA CZWARTEK

Ostatni termin

do wzięcia udziału w konkursie premijowym fabryki Kollontay zbliża się. 916 premii wartości 6000 zł. czeka na podział. Może i Szan. Pani będzie miała szczęście zdobyć nagrodę. Prosimy dziś jeszcze wysłać do fabryki Kollontay wypełniony prospekt, który Pani otrzyma w każdym sklepie.

konkursu Kollontaya premijowego

Na całej linii ofenzywa blagi sanacyjnej

Jak sanatorzy „zwyciężyli” w Szarleju? — Zgromadzenie Ch. Dem. w obronie autonomii

W Szarleju w piątek wieczorem stał się wielki „cud”. Sobotnie bowiem wydanie organu sanacyjnego przynosi sensacyjną wprost i od początku do końca skłamaną, jeszcze przed wiecem Ch. Dem. w sprawie autonomii śląskiej zredagowaną wiadomość, że wiec chadecki w Szarleju, który miał się rozpocząć o godz. 19-tej, został „w zupełności oparty przez sanatorów” i, że na sali p. Grabowskiego uchwalono rezolucję.

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na znaną SOL MORSZYŃSKA przeciszczającą, Zarząd Zdrojowiska Morszyn od 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2,80 za flakon.

potępiającą stanowisko Chadeckiej w sprawie autonomii. Doprawdy podziwiać można tupet i „sprawność” informacyjną sanatorów, którzy jeszcze przed rozpoczęciem się wiecu Ch. Dem. wiedzieli o „klesce chadeckiej” w Szarleju i wiadomość o tem jeszcze... przed wiecem posłali do redakcji organu sanacyjnego w Katowicach...

Organ sanacyjny, zakłamując się na całej linii, pisze, że na wiec Ch. Dem. przybyli posłowie dr. Tempka i Bron-

cel, oraz p. Gacek, którzy „zorientowawszy się w nastrojach słuchaczy, nie próbowali nawet wiecu zagalić i sałę opuścić”.

Otóż prawdą jest, że na zgromadzenie Ch. Dem. przybyli w zastępstwie wspomnianych posłów: poseł Kozak, red. Pałędzki, oraz p. Gacek, emer. kier. szkoły z Katowic. Prawdą dalej jest, że wiec Ch. Dem. odbył się punktualnie o godz. 19-tej na drugiej sali p. Grabowskiego (sala była przepelniona po brzegi) i przebieg tego wiecu był spokojny. Zaznaczyć należy, że zarząd Ch. Dem. w Szarleju cobywła zamówił na godzinę tę wielką sałę u p. Grabowskiego, lecz sanatorzy, którzy w czasie tym mieli w sąsiednich Piekarach wyznaczony wiec Pol. Zw. Zachodniego (ZOKZ) w sprawie szkolnictwa, dowiedziawszy się o wiecu Ch. Dem. w Szarleju w ostatniej chwili wiec swój odwołali i podążyli wraz z specjalnie zaangażowaną orkiestrą, oraz liczną gawiedzią uliczną już na 1.30 godz. przed wiecem Ch. Dem. na wielką sałę Grabowskiego, którą po prostu okupowali, urządzając dla gawiedzi ulicznej wielką pijatykę (za czyje pieniądze?). Z pijatyki tej, połączonej z występami miejscowej orkiestry, sana-

torzy w organie swym zrobili „wiec Ch. Dem.” (?), oparty przez „obóz prorządowy”.

Tymczasem jednak organizatorzy zgromadzenia Ch. Dem., zorientowawszy się w sytuacji, jeszcze na długo przed rozpoczęciem się zgromadzenia wynajęli od p. Grabowskiego drugą, mniejszą, sałę, w której już bez przeszkód miejscowi poważni i zasłużeni dla sprawy polskiej obywatele wysłuchali referatu politycznego i gospodarczego posła Kozaka, Skolei red. Pałędzki w uzupełnieniu poprzedniego referatu, przedstawił szczegółowe dane cyfrowe z gospodarki wojewódzkiej w ostatnich 10 latach, wskazując na bardzo wielkie korzyści, wynikające z autonomii dla Śląska. Wreszcie trzeci referent, p. Gacek, w dłuższym przemówieniu poddał druzgocącej krytyce działalność posłów sanacyjnych, oraz ich zamiary zniesienia autonomii na Śląsku.

Zaznaczyć należy, że sanatorzy, wśród których re. wodził niejaki Stareczny, nauczyciel, zorientowawszy się, że wiec Ch. Dem. odbywa się bez przeszkód na drugiej sali, podążyli do sąsiadującego z tą salą bufetu i wyszynku, gdzie wyciem i muzyka, oraz odgrywaniami brygad, usładowali przeszkodzić zgromadzeniu, co im się jednak nie udało. Nie udało się również dzięki zdecydowanej postawie zebranych wtargnąć do sali rozpitej przez sanatorów hojówce sanacyjnej.

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, w której zabierali m. in. głos pp. Tomasz Kamienia, Cieśla, oraz przewodniczący zgromadzenia, p. Gzell, red. Pałędzki odczytał obszerną rezolucję, protestującą przeciw zamiarom zniesienia autonomii śląskiej. Rezolucję tę zabrano wśród entuzjastycznych okrzyków, na cześć Wodza Ludu Śląskiego, Korantowego, oraz autonomii jednogłośnie uchwalili.

Tak to w świetle skromnej prawdy wygląda zgóry planowana i głoszona w organie sanacyjnym jeszcze przed wiecem „ofensywa śląskiego obozu patriotycznego” (! — czytaj sanacyjnego), oraz „kleska chadeckiej” szarlejskiej. Pp. Stareczny i tow., oraz stojący za nimi w ukryciu nac. gminy Płonka z pewnością takimi metodami szacunku wśród miejscowego obywatelstwa sobie nie przysporzyli. Cały Szarlej i Piekary śmieją się do rozpuku z rzekomego „zwycięstwa” sanatorów szarlejskich, oraz ich „cudów”...

PARIS ROMA MOSKWA LONDON

L-LIPUT WYMIARAMI-OBŁOŻYMI WYDAJNOŚCIĄ

RADIO „EMERSON”

najmniejsza amerykańska 5-cio lampowa superheterodyna

z wbudowanym elektrycznym głośnikiem. Rewolucja sezonu 1935 r. Łatwo przenośna, era bez anteny i bez uziemienia. Niedościgniona selektywność i siła to. u. Lampy i części zapasowe stale na składzie. Demonstracje na każde żądanie bez zobowiązania.

Przedstawicielstwo: **SILECTRIC, KATOWICE**

Dyrekcja 10 I. piętro — Tel. 348-62

Aparaty Era, Telefunken, Philips, Electra i Natavis stale na składzie.

Wyrok w wielkim procesie komunistycznym

w Gliwicach

Sąd specjalny dla łepienia anarchii w Gliwicach (Śląsk Opolski) skazał w znanym procesie komunistycznym za przechowywanie dynamitu, bomb oraz broni wojskowej działaczy komunistycznych: Romana Kałużę z Bytomia na 6 lat ciężkiego więzienia oraz utratę praw oby-

watelskich na przeciąg 5 lat, a Wilfrida Kempę z Bytomia na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Trzeci z oskarżonych, Józef Obronska z Bytomia, z braku dowodów został uwolniony od winy i kary.

Proces przeciw dyrektorom Rudzkiego Gwar. Węglowego

Kto ponosi odpowiedzialność za usunięcie pieczęci skarbowych?

Na dzień 1 lutego br. wyznaczony został przed Sądem Grodzkim w Rudzie Śl. niezwykle ciekawy proces karny. Na ławie oskarżonych zasiadzie dwóch dyrektorów Rudzkiego Gwarectwa Węglowego w Rudzie, a mianowicie: dr. Józef Stefan, oraz dyr. Bernard Pider. Są oni oskarżeni o to, że wskutek braku należytego nadzoru nad podległymi sobie urzędnikami, spowodowali usunięcie oraz usunięcie znaków urzędowych. Przeprowadzone przez władze sądowe dochodzenia wykazały następujące szczegóły tej sprawy:

Rudzkie Gwarectwo Węglowe zalegało z zapłatą większych należności podatkowych. Z tego powodu Urząd Skarbowy w Wielkich Hajdukach przystąpił do przymusowego ściągania swych należności, zajmując całe urządzenia w biurach kopalnianych. W parę dni później urzędnicy tego gwarectwa zerwali wzgl. uszkodzili częściowo umieszczone na biurkach, maszynach i innych przedmiotach znaki o zajęciu. O fakcie tym dowiedziały się władze skarbowe, które zrobiły odpowiednie doniesienie. Dochodzenia stwierdziły, że urzędnicy

usunęli i uszkodzili pieczęcie spowodowane braku należytego nadzoru ze strony swych przełożonych, którym w tym wypadku byli dr. Stefan i dyr. Pider. Z tych też powodów pociągnięto obu do odpowiedzialności sądowej.

Jak jednak obecnie stwierdzono, rozprawa przeciw dyr. Piderze nie będzie się mogła odbyć, a bowiem dyr. Pider wyjechał do Bytomia, gdzie stale przebywa. Ze względu na osoby, jakie zasiać mają na ławie oskarżonych, rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

(ok)



Dla żółtaka
nowa era:
Jedź codziennie
CHLEB WANDERA

CHLEB Zdrowotny z dom. maki Dra Wandera

Postrzelenie włamywacza

Dnia 25 bm. wieczorem policjant w Katowicach zauważył na Placu Marjackim, znanego włamywacza i złodzieja, Władysława Wioszczyńskiego, poszukiwanego za kradzież z włamaniem, którego zamierzał przytrzymać. Włamywacz jednak począł uciekać i mimo kilkakrotnego wezwania nie zatrzymał się. W czasie pościgu policjant wystrzelił z rewolweru i zranił złodzieja w udo lewej nogi. Postrzelonego przewieziono do szpitala Elżbietanek.

Wielkie wrzenie w „Volksbundzie”

Dyktatorski zarząd odrzuca wnioski o zwołanie walnego zjazdu

Organ młodoniemiecki „Der Aufbruch” z dnia 26 bm. przynosi rewelacyjne szczegóły o silnych farsach w łonie niemieckiego „Volksbundu”, przytaczając obszerny wniosek, skierowany przez członków koła oddziału katowickiego do zarządu okręgowego „Volksbundu” z żądaniem:

1) natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego walnego zjazdu „Volksbundu”, celem uzupełnienia zarządu Związku (m. in. chodzi o wnioskodawcom o wybór nowego prezesa w miejsce bawiącego od dłuższego czasu zagranicą księcia Pszczyńskiego).

2) zwoływania regularnych miesięcznych zebrań sprawozdawczych „Volksbundu” z wyczerpującą dyskusją, oraz nawiązywania ściślejszego kontaktu z członkami w poszczególnych oddziałach.

3) poważnego obniżenia pensji urzędników w „Volksbundzie”. W tym ostatnim wniosku domagają się wnioskodawcy wobec powiększenia się bezrobocia w szeregach urzędników przemysłowych natychmiastowego obniżenia pensji urzędników „Volksbundu”, pobierających ponad 600 zł. miesięcznie do 600 zł., a pozmniejszeniu pensji od 400 do 600 zł. o 20 proc., a pensji od 300 do 400 zł. o 10 proc. Wnioskodawcy domagają się przekazania uzyskanych w ten sposób oszczędności na cele charytatywne „Volksbundu”. Funduszem tym jednak dysponować ma specjalna komisja, wybrana przez walny zjazd.

W dalszym ciągu domagają się wnio-

Przedstawiciele pracowników umysł. z G. Śląska

u p. ministra Opieki Społecznej

W związku z ostatnio wynikłym zatargiem o płace pracowników umysłowych górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego 24 bm. przyjął p. minister Opieki Społecznej delegację Unii Pracowników Umysłowych i P. Z. P. (Polskiego Związku Pracowników Przem. z Katowic), w osobach pp. Włodzimierza Szczepańskiego, Wiktora Kościńskiego, Ludwika Maciejewskiego i Klemensa Zawiszy. Delegacja przedstawiła p. ministrowi memoriał, zawierający wszystkie postulaty pracowników umysłowych Górnego Śląska, które p. minister przyrzekł szczegółowo rozpatrzyć.

Poza tym delegacja złożyła na ręce dyr. Dep. Kandy na Ministerstwie Przemysłu i

Handlu analogiczny memoriał, przeznaczony dla p. ministra Rajclmana oraz przeprowadził konferencję z pp. dyr. Dep. Pechem w temże Ministerstwie i Klottem w Ministerstwie Opieki Społecznej. Tematem tych konferencji oprócz zatargów o płace były sprawy następujące: Zamykanie kopalń węgla i redukcja pracowników, wydanie świadectw kwalifikacyjnych na stanowiska średnie w górnictwie absolwentom 2-letnich szkół zawodowych-technicznych oraz przyspieszenie nadania mocy powszechnie obowiązującej ostatniej umowy taryfowej pracowników handlowych Wpływództwa Śląskiego.



**Zdrowie
dziecka
w rękach matki**

W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawet lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczne dla zdrowia komplikacje. Emulsja Tranowa F. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran leczniczy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmacnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmacnia wzrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsję Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna.



Żądacie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy

SCOTT

& BOWNE S. A.

WARSZAWA

Cena od zł. 2.-

skodawcy natychmiastowego zwołania wszystkich sił żeńskich w biurach Związku, oraz tych osób, które pozbawione są majątku i źródeł dochodów (posła Ułtza, radcy Dudka itd.).

W związku z powyższym informuje „Der Aufbruch”, że zarząd „Volksbundu” na ostatnim swym posiedzeniu odrzucił wszystkie te wnioski, mimo, że były one zaopatrzone w przewidziane statutem 50 podpisów. Organ młodoniemiecki stwierdza, że kierownicy „Volksbundu” bezprawnie unieważnili 60 znajdujących się na wnioskach podpisów kilkanaście, odrzucając następnie wnioski te, jako nieodpowiadające przepisom statutu.

Organ młodoniemiecki piętnuje ostro postępowanie zarządu „Volksbundu”, zapowiadając, że sprawa ta poruszona będzie na najbliższym zjeździe.

Nielepiej dzieje się w Śląskim „Landbundzie”, z którego w ostatnim czasie

wykluczono ostatnio wszystkich bez wyjątku chłopów niemieckich z Golasowic i okolicy, oraz unieważniono wszystkie powzięte przez nich uchwały. Organ młodoniemiecki stwierdza, że podpis barona von Reitzensteina, znajdujący się na piśmie, wykluczającym chłopów golasowickich z „Landbundu”, został przez kierownictwo Związku umieszczony bez zgody i wiedzy barona Reitzensteina, co ten ostatni potwierdził w rozmowie ze znany przywódca niemiecki z Golasowic, Józefem Luxem. Również i Lux, u którego przed kilkunastoma laty znaleziono podpisaną przez prowokatorów broń, został wykluczony z „Landbundu”.

Prasa młodoniemiecka donosi, że w obu tych organizacjach zanoszą się na jeszcze silniejsze wrzenie i, że niedługo już nadejdzie okres generalnego porachunku.

CZWARTA BRYGADA W OGNIU...

Cieszyn, 26. I. 1935.

Życie Cieszyna stało się duszne i plotkarskie, a przytem nudne, o ile szarych dni nie przerywają jakieś sensacyjne demonstracje antyczeskie. W ostatnich dniach Cieszyn doczekał się innej sensacji. Związek Legionistów odbył w ub. niedzielę swe doroczne zebranie w sali hotelu pod „Jeńcem”. Przybyła na to zebranie cała miejscowa elita sanacyjna, zjawili się również starosta Placowski i wielu mniejszych dygnitarzy. Oslawione N. Ch. Z. P. reprezentował notariusz dr. Kotas, a poseł Halfar sprawdził swoje opóźnienie i zapowiedział, że później przybędzie. Nie dotrzymał słowa, gdyż zebranie przyniosło cieszyńskiej czwartej brygadzie taką niespodziankę, że poseł Halfar uważał za stosowne na zebraniu legionistów nie przybyć, a cały Cieszyn z wielką radością, jakie to land legionistów sprawili cieszyńskiej

czwartej brygadzie. Już przewodniczący Płonka w swym przemówieniu wymienił pierwsze pociski w N. Ch. Z. P., a zwłaszcza w posła Halfara i sławnego na cały Śląsk z oszczerstw sekretarza N. Ch. Z. P., Szuścika. A gdy rozwinęła się dyskusja, wzrosło napięcie do takich granic, że Szuścikowi dostało się sporo epitetów w rodzaju takich, jak „lotr” i inne. Próbowal ratować sytuację dr. Kotas, ale swoimi wywodami tylko jeszcze wzmógł ataki legionistów na okopy

Nasta

Wysprzedaż Inwenturowa

trwa tylko jeszcze do piątku, 1 lutego

Dynan-Walter

Katowice, ul. Miłkowska 5.

Firma TEXTYL Katowice

Rynek 4 i 5. 3-go Maja 8 i 10.

poleca na sezon zimowy nowości w gotowych płaszczach, kostiumach i sukniach damskich, materiałach jedwabnych, wełnianych, oraz specjalny dział najlepszych materiałów męskich. — Solidna obsługa najniższe ceny.

Jeszcze o bałaganie pomarańczowym

W labiryncie różnych wiadomości o panującym obecnie bałaganie pomarańczowym, trudno zorientować się kłómką w poczynaniach tych czynników, które bałagan pomarańczowy spowodowały. Zle zrozumiani byliśmy też przez pewną część naszych czytelników w poprzednich naszych artykułach, w których domagaliśmy się wolnego handlu przez zniesienie kontyngentów i cen maksymalnych. By przekonać naszych czytelników o słuszności naszego stanowiska, przypomniemy sprawę handlu winogronami.

Winogrona, podobnie jak i pomarańcze w Polsce były tylko dla „wybranych” to jest dla tych, którzy posiadali i posiadają dużo pieniędzy. Przywóz winogron z zagranicy był podobnie jak pomarańcze, utrudniony wysokimi stawkami celnymi, oraz dość kosztownym „staremiem się” o zezwolenie na przywóz. Pół roku temu, czynniki międzynarodowe obniżyły stawki celne oraz ułatwiły nabywanie zezwoleń na sprowadzanie winogron z zagranicy.

Kupcy-owocarze zacierali ręce, bo uśmiechały im się grube zarobki. W pierwszym tygodniu, mimo znacznego obniżenia cen na winogrona dla konsumentów, hurtownicy i detaliści grubo zarobili. Zyski te wynosiły czasami więcej jak sto procent. Konsumentci jednak nie narzekali. Ceny bowiem z dnia na dzień raptownie spadały. Winogron było coraz więcej i rozpoczęła się zafarta walka konkurencyjna. Winogronami nie można było pakuować. W ciągu dwóch tygodni tak hurtownicy, jak i detaliści sprzedawali towar z nor-

malnym zyskiem. Po czterech tygodniach, wielu z nich, obawiając się zepsucia towarów, sprzedawało winogrona ze stratą.

Cena u hurtowników za skrzynkę winogron w ciągu czterech tygodni spadła z 24 na 12 zł. Ci wszyscy, którzy w pierwszym tygodniu grubo zarobili, ponieśli później dużo większe straty. Dzisiaj kupcy odżegnują się od handlu winogronami, bo zrobili smutne doświadczenie. Gdyby sprawę pomarańczy postawiono wolnemu biegowi, miałyby ona przebieg podobny.

Stać się jednak inaczej.

Na pierwszą wiadomość o obniżeniu cła na pomarańcze, Izby Handlowe oraz władze Ministerstwa dla Handlu i Przemysłu obłożone zostały przez różne związki i osoby, które wysuwając swoje zasługi polityczne czy inne, domagały się przyznania im kontyngentów na sprowadzanie pomarańczy do kraju. Nikt z tych amatorów patentu na handel owocami nie posiadał. Te różne organizacje i osoby, chciały tylko coś okazynić zarobić.

Kontyngent hiszpański wynosi 80.000 skrzyni, a 55 kilo brutto. Przy rozdziale tego kontyngentu przedewszystkiem uwzględniono tych „zasłużonych” i „uprzywilejowanych”.

Owi, nie mający pojęcia o prowadzeniu handlu, ani pieniędzy, za wynagrodzeniem odstępowali zezwolenia żydowski kupcom-hurtownikom.

W Gdyni i Warszawie utworzyła się grupa spekulantów, która pragnie handel pomarańczami zmonopolizować i ciągnąć z niego grube zyski. Grupa ta stara się skupić wszy-

stkie zezwolenia na sprowadzanie pomarańczy.

Spekulanci zakupili duże partie pomarańczy na rynkach w Hamburgu, Rotterdamie i Amsterdamie i zamagazynowali je w Gdyni. Ciekawą jest rzeczą, że pomarańcze zakupiono z drugiej czy trzeciej ręki w Holandii i Niemczech, chociaż zezwolenia na sprowadzenie pomarańczy opiewały na Hiszpanię.

Kontyngent na sprowadzenie pomarańczy do Polski jest stosunkowo bardzo duży i nie ma obawy, by pomarańcze zabrakło. Chwilowy ich brak jest wywołany sztucznie przez spekulantów gdyńskich i warszawskich. Ci jednak wkrótce będą musieli skapitulować.

Jak już domyśliśmy, władze pod naciskiem prasy i opinii publicznej, udzielały zezwolenia na sprowadzanie pomarańczy również kupcom-katolikom.

W Katowicach zaofiarowano udzielenie takiego zezwolenia nawet detalistom. W drodze do Polski są trzy okazy pomarańczy wysłane z Valenci, do Katowic nadejdzie z tego transportu 18 wagonów.

Gdy tak wielkie ilości pomarańczy pokażą się na rynku, to rzecz zupełnie zrozumiała, że ceny będą niższe od 1,30 zł. za kilo. Nadmieniamy, że nawet gdyby detaliści sprzedawali będą po złotówce za kilo, to wszyscy pośrednicy „dobrze” zarobia.

W Niemczech spekulanci wędrują do obozów koncentracyjnych. Nie życzymy sobie u nas tego rodzaju represyj, ale w każdym razie spekulantom pomarańczowym w Polsce, którzy magazynują olbrzymie zapasy w Gdyni, przydałoby się trochę przytrząść nosa. (n)

„Prawdomówny” kierownik szkoły w Kobjorze

W listopadzie 1933 r. p. Dyndowicz, kierownik szkoły w Kobjorze, znany ze swej walki z poprzednim proboszczem ks. Pawlita, zeznał przed posterunkiem policji, że b. organista, p. Dwornik, podczas odegrania hymnu narodowego w dniu 11 listopada miał sprafnować hymn polski i znieważać autorytet Państwa polskiego. W związku z tem p. Dwornik został zasądzony przez Sąd Starostwowski na 7 dni aresztu. Przeciw temu wyrokowi p. Dw. wniosł odwołanie do Sądu Okręgowego.

Na rozprawie sądowej w ub. sobotę p. Dyndowicz zeznał w charakterze świadka. Po zamknięciu przewodu sądowego, obrona p. Dwornika stwierdziła m. in., że świadek, p. Dyndowicz znany jest ze swej walki z ówczesnym proboszczem i parafianami. Sąd wydał wyrok, mocą którego został p. Dwornik uwolniony od winy i kary. Należy się spodziewać, że władze szkolne po tylu występach p. Dyndowicza zainteresują się jego postępowaniem i wyciągną odpowiednie konsekwencje.

Odezwa niemiecka

Miejscowa prasa „Volksbundowa” umieszcza w numerze z dnia 26 bm. krótką odezwę nowoutworzoną przez posłów Ułtza i Franza „Niemieckiego Bloku Ludowego”, nawołując wszystkich Niemców do zrzeszenia się w nowej organizacji. Odezwa tej podpisali, zwalczający w ostatnim czasie bardzo silnie przez młodoniemców i katolików niemieckich, Goltz, znany działacz „Volksbundu”.

Baender. Wyprzedaż Inwenturowa

rozpoczyna się 28 stycznia br.

Cały zapas towarów podzieliliśmy na serie po niesłychanie niskich cenach.

Naszą obecną podażą zbijamy wszystko co dotąd było.

Baender

największy specjalny magazyn konfekcji damskiej i dziecięcej
Katowice, 3-go Maja 3.

10-letnia biała niewolnica

Własną córeczkę sprzedał do kabaretu

Sosnowiecka policja śledcza wpadła na ślad daremnie poszukiwanej od 4 lat niejakiej Heleny Kaczmarek, dziś 10-letniej dziewczynki, której młode życie jest naprawdę pełne przygód i niezwykłych przeżyć.

Przed czterema laty do urzędu śledczego w

Warszawie zgłosiła się nieznana kobieta i złożyła doniesienie, które nawet wśród urzędników policyjnych wywołało poruszenie. Oświadczyła ona, że nazywa się Helena Kaczmarek i mieszka z Czesławem Hajderem, jej nieślubnym mężem, z którym ma dwoje dzieci.

Gdy przed tygodniem wyjechała z domu na kilka dni, zniknęła nagle jej najstarsza córka, 6-letnia Helenka, której miano rozpaczliwych poszukiwań nie może odnaleźć. Widząc bezowocność swych poszukiwań, zdecydowała się zawiadomić władze. Złożyła przytem fotografie dziecka.

Nagle zniknięcie dziecka i to w Warszawie, wywołało zrozumiałe poruszenie, to też uruchomiono cały aparat śledczy i rozesłano na całą Polskę listy gończe.

Wszystko było jednak daremne, bo nie natrafiono nawet na ślad dziecka i gdy stracono już wszelką nadzieję, odezwał się ojciec zaginionej, Czesław Hajder.

Zeznania jego były wprost rewelacyjne. Jak wynikało z jego zeznań, skorzystał on z chwilowej nieobecności swej żony i córkę swą, noszącą nazwisko matki, podarował nieznajomemu osobnikowi, prawdopodobnie artyście kabaretowemu.

Wobec tego policja rozpoczęła poszukiwania po wszystkich kabaretach, teatrzykach i cyrkach wędrownych, zwracając przytem baczną uwagę na lokale rozrywkowe.

Poszukiwania trwały cztery lata, i gdy zdawało się, że również nie osiągną celu, sosnowiecka policja wpadła na ślad zaginionej.

Dziewczynkę odnaleziono w restauracji „Savoy” przy ul. 3-go Maja, gdzie występowała jako tancerka-akrobatka pod nazwiskiem Heleny Miled. Miała ona partnera, z którym popisywała się zręcznością, budząc zachwyt publiczności.

Dziewczynka zwróciła uwagę jednego z funkcjonariuszy policyjnych, przypadkowo będącego w lokalu i dzięki temu została odnaleziona.

Jak się okazało, przed czterema laty podarowana ona została przez ojca p. Mileda, który uczył ją i tresował, wraz z synem, wychowując ją na artystkę. Dziecko było bardzo pojętne, to też już po roku mogło występować publicznie. P. Miled jeździł z dziećmi po całej Polsce i z popisów ich ciągnie grube zyski.

Dziecko nazywało swego opiekuna ojcem, nie znając prawie swych rodziców.

Do Sosnowca przyjechała, zawiadomiona o

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszce, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólowi krzyża zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa kilka razy dziennie. Zalecana przez lekarzy.

odnalezieniu dziecka, matka, Helena Kaczmarek, która pracuje w charakterze gospodyni w leszczówce pod Poznaniem.

W ub. sobotę w Wydziale Śledczym nastąpiło powitanie matki z odzyskaną córką. Była to bardzo wzruszająca scena, gdy uszczęśliwiona matka ze łzami szczęścia rzuciła się na zdumione i jakby przestraszone dziecko, okrywając je gorącymi pocałunkami.

Kaczmarekówna, jakby obawiając się ponownej utraty córki, mocno trzymała ją za rękę, nie odstępując jej ani na krok. Nie poszła z nią na stację kolejową, lecz tramwajem odjechała do Katowic, a stamtąd do Poznania.

Istnieje przypuszczenie, że dziecko zostało sprzedane przez swego ojca, co niewątpliwie potwierdzi dalsze śledztwo, prowadzone przez policję warszawską.

PRZECIW PIERZCHNIĘCIU I ŁUSZCZENIU SKÓRY KREM PRAŁATÓW

Teatr, Estrada i Ekran

GOŚCINNY WYSTĘP ARTYSTÓW WARSZAWSKICH W CHORZOWIE I KATOWICACH.

We wtorek, 29 bm. o godz. 20-tej wiecz. na czele fenomenalnego zespołu Artystów Scen Warszawskich, wystąpi znakomity komik polski Władysław Walter, artysta Teatru Narodowego. Jedyny komik filmowy znanych filmów polskich: „Pieśniarz Warszawy”, „Młody las” i innych, oraz Stanisław Gruszczyński, pierwszy tenor Opery Warszawskiej przy współudziale Barbary Gilewskiej — pieśniarki, Ireny Skwierczyńskiej — artystki teatru „Banda”. Przy fortepianie prof. Aleksander Piotrowski. Szczegóły w programach, bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

27 bm. ten sam zespół artystów wystąpi w Chorzowie.

OPERETKA POZNAŃSKA.

W środę, dnia 30 bm. o godz. 20-tej wiecz. gościnny występ Operetki Poznańskiej. Zespół tego Teatru odegra operetkę Lehara p. t. „Hrabia Luksemburg”, w której przewija się bogactwo pierwszorzędnych melodii, wesoła akcja, efektowne ewolucje. Zespół złożony pp. Broniec-Frankowskiej, Filipowskiej, Leskiej, Cichockiego, Koszeli, Orskiego, Wiśniewskiego, Winieckiego i innych — zapewnią tej operetce powodzenie. Przy pulpicie dyr. Zygmunt Wojciechowski.

WIKTOR LABUŃSKI.

Staraniem T-wa Muzycznego w Katowicach odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godzinie 20-tej w sali Śląskiego Konserwatorium Muzycznego recital prof. W. Labuńskiego, znakomitego pianisty. O wysokiej kulturze artystycznej pianisty świadczy program środowego recitalu, obejmujący m. i. dzieła: Bacha, Mozarta, Beethovena, Debussy'ego i Albeniza.

SZKOŁA GIMNASTYKI RYTMICZNEJ I TANCÓW NOWOWIEJSKICH I NIEBIESZCZAŃSKIEJ - LEWINGEROWEJ

przyjmuje wpisy na nowe półroczne oddzielnie między godz. 17—19, Plac Wolności 4. Całkowita nauka obejmuje dla dzieci i dorosłych gimnastykę rytmiczną i technikę taneczną

Zmiana trasy na linii autobusowej w Chorzowie

Z dniem 1 lutego br. zmienia się trasę linii miejskiej Chorzów I, II, III z tem, że autobus będzie kursował z Chorzowa I. od ul. Kopernika ulicami: Rejtana, Piastowska, Katowicka, Rynek, przez Chorzów II ul. Bytomską, Hutniczą do Chorzowa III, ul. Szkolną, Kościelną, Pl. św. Jana, Dworcową i Narutowicza pod Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie III. Z pl. Kopernika od godz. 7.25 co 1 godzina do godziny 19.25, a z Azotów od godz. 7.40 co 1 godz. do godz. 19.40.

W niedzielę i święta z pl. Kopernika o godzinie 10.25 co 1 godz. do godz. 20.25, a z Azotów od godz. 10.40 co 1 godz. do 20.40. Bliższe szczegóły wynikają z rozkładów na poszczególnych przystankach.

Mysłowice zwracają kaucje klientom M. Zakł. Przemysłowych

Na posiedzeniu w dniu 22 bm. magistrat myślowicki powziął uchwałę — w związku z art. 14 Statutu Mięsk. Zakładów Przemysłowych — w myśl której masto będzie korzystać z prawa pobierania kaucji za dostarczone produkty gazowni, elektrowni i wodociągów miejskich tylko w wyjątkowych wypadkach.

Zdeponowane dotychczas kaucje postanowiono zaliczyć konsumentom w lutym 1935 r. na zaległości, w marcu zaś na bieżące rachunki. Natomiast magistrat postanowił przestrzegać ściśle wykonania przepisów statutu w sprawie terminowego regulowania należności przez konsumentów, ztem, że w razie nieprzebiegania przepisów statutu ze strony konsumentów, nastąpi bezwarunkowe zastosowanie rygorów w formie wstrzymania dalszej dostawy produktów wzgl. wyskarżenia prewencji. Jest to ze strony miasta pójście po huf interesów ogółu mieszkańców.

Życie organizacyjne

* Z RUCHU STOW. POWSTAŃCÓW I B. ŻOLNIERZY.

Ruda Śl.: 27. bm. o godz. 16-tej zebranie Kola w lokalu p. Leżarczyka.

Nowa Wieś: 27. bm. o godz. 17-tej walne zebranie Kola w lokalu p. Białdygi.

Siemianowice Śl.: 27. bm. o godz. 14-tej zebranie Kola w lokalu p. Wzałkowskiej.

* Z RUCHU CHRZEŚC. ZJEDN. ZAWODOWYCH.

Ruda Śl.: 27. bm. zebranie oddz. górników o godz. 14-tej w lokalu p. Leżarczyka.

Bielszowice: 27. bm. zebranie walne oddz. górników o godz. 14-tej w lokalu p. Panka.

* KASA OSZCZĘDNOŚCIOWA PRACOWNIKÓW KOP. GIESCHE.

W ubiegłą niedzielę, to jest dnia 20 stycznia br. w lokalu p. Pankiego w Nikiszowcu, odbyło się walne zebranie Kasy Oszczędnościowej Pracowników Umysłowych Kopalni Giesche w Janowie-Nikiszowcu. Po złożeniu sprawozdań przez ustępującego Zarząd i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy Zarząd na rok 1935, w skład którego weszli pp.: Karkoszka Franciszek, prezes, Dryś Franciszek, wice-prezes, Krzemiński Wilhelm, sekretarz, Orzeja Franciszek, zast. sekretarza, Giedor Brunon, skarbnik. Zaś w skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Teda Wincenty, Barton Maks i Kraj Jan. Jako ławnicy pp.: Trąciak Filip, Furdzik Stefan i Stolarski Jan. Ponadto poruszono na zebraniu wiele innych spraw.

* STOW. ŚL. HOD. DROB. INW. KOŁO MYŚLOWICE, urządza walne zebranie dnia 2. 2. 1935 r. o godz. 16-tej w lokalu p. Juranka Nowy Rynek. O home przybycie członków oraz miłośników hodowli uprasza — Zarząd.



Ks. proboszcz J. w W. Ustawa przeciwko holowa z 21 marca 1931 r. Dz. U. 51, poz. 423. Odległość 100 ntr.

Stała czytelniczka H. Ch. 1. Wolno zajmować 2. Nie. 3. Zależy od wartości mebli. Od tysiąca mniej więcej 25 zł.

Biblioteka w Grudziądzu. Obecnie nie przysługuje żadna zniżka ze względu na kalkulację.

P. E. Lenartowicz Zory. Z dniem 1 stycznia 1935 r. miesięczny abonament „Polonii” z przesyłką pocztową, czy też przez agenta, wynosi zł. 3.—. O zmianie też urzędy pocztowe zostały powiadomione.

POD WŁOS...

Incydent w kinie

Wprawdzie myślenie na rozkaz jest rzeczą dzisiaj niezwykle pożądaną, to jednak nie każdemu obywatelowi to się udaje. Chęci są, ochota jest, ale jakoś nie wychodzi.

Trudno zresztą takiemu obywatelowi się dowieść. Naprzykład nie tak dawno jeszcze protestował żywiołowo i w pełnym poczuciu swoich obowiązków obywatelskich przeciwko filmom niemieckim, aż tu nagle każą mu równie żywiołowo i tak samo w pełnym poczuciu swoich obowiązków obywatelskich siedzieć cicho, gdy tygodnik PATA w pewnym kinie katowickim, wyświelta, jak podaje nam jeden z czytelników, następującą rzecz:

Tytuł: „Propaganda Niemiec w Saarze.” Tysiące i tysiące ludzi, wyczekujących na śniegu i przysłuchujących się mowom. Płyną w Polsce słowa Niemca-hitlerowca: „Die Saar war, ist und muss deutsch bleiben”. Po tych słowach orkiestra zaczyna grać: „Deutschland, Deutschland über alles”. Operator tego „byczego” kina, jakby tylko czekając na tę chwilę, puszcza teraz ton (który dotychczas był zupełnie normalny) na „całą parę” i „Deutschlandlied” z tryumfem odbij się jaknajgłośniej o uszy słuchacza polskiego.

Oczywiście, że w tym momencie prawdziwy państwowotwórczy obywatel, który jeszcze niedawno temu żywiołowo i w pełnym poczuciu swych obowiązków obywatelskich protestował przeciwko zwykłym filmom z Willy Fritschem, powinien bić brawo, albo conajmniej powstać z miejsca.

Niestety, jest rzeczą powszechnie znaną, że prawdziwych państwowotwórczych obywateli jest bardzo mało i dlatego też nikt nie bił brawo, ani nikt nie powstał z miejsca.

Co gorsza, jak podaje nasz informator:

„jakiś pan krzyknął: „Świństwo!” a ktoś na tańszych miejscach nawet przeraźliwie zagwizdał na palcach. Zaiste, gwizdanie na palcach nie jest kulturalnym postępkiem, ale co robić, gdy człowieka cholera bierze?”

Rzeczywiście, co robić...?

Innego jednak zdania była dyrekcja kina, która widocznie uznała, że powyższy incydent antypaństwowotwórczy wymaga bezwzględnych represyj. Nie minęła bowiem sekunda, gdy winowajców zaczęli szukać:

a) naprzód bileterka z latarką w ręce;

b) później bileterka i jakiś pan z latarkami w rekach;

c) w końcu bileterka, jakiś pan i policjant, wszyscy z latarkami.

Dostawic: policjant!

Niestety nikogo nie znaleźli i autorzytet kina został przez to poważnie nadwrażony. A potem co za hańba! Propaganda przeciwko powrotowi Saary do Niemiec uszła zupełnie bezkarnie, policjant nadaremno się trządził, a dwaj antypaństwowotwórcy wrotowcy snętością do dziś śmieją się z tego wstępnego w kina!

Co na to powie — Rosenberga?

Niejaki X.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: g. 20 Występ Waltera i Gruszczyńskiego

ŚRODA: g. 20 „Hr. Luksemburg”, występ operetki poznańskiej.

CZWARTEK: g. 20 „Rekrut”.

SOBOTA: g. 16 Przedstawienie sprzedane.

g. 20 „Janka”.

NIEDZIELA: g. 16 „Domek z kart”.

g. 20 Przedstawienie sprzedane.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

BIELSKO: niedziela: g. 17.30 „Jutro pogoda”.

MIKOŁÓW: poniedziałek: g. 19 „Krakowskie żuchy” dla bezrob.

KNURÓW: wtorek: g. 20 „Jutro pogoda”.

BIELSZOWICE: środa: g. 19 „Domek z kart”.

CHORZÓW: piątek: g. 20 „Rekrut”.

BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Janka”.

TEATR REWJOWY „RARIJAS” od 16 b. m. rewja p. t. „Na wesolej fali”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Jak w „odmenie” niebie”. Caslino: „Uwodzielelka”. Colosseum: „Remo-Satan”. Pałac: „Bolerio”. Rialto: „Pan bez mieszkanla”. Union: „Karioka”. Deblina: „Kocha, lubi, szanuje” i „Teto”.

CHORZÓW I. Apollo: „Ich noc” i „Tajemnice salonu piękności”. Colosseum: „Pieśń zdobywa świat” i „Spowiedź szablonej”.

SZARLEJ. Apollo: „Cahul mnie jeszcze”.

SIEMIANOWICE. Apollo: „Złodziej eorc” i „Bezprawie zachodu”. Kamoralno: „Księżniczka przez 30 dni” i „Harold Lloyd”.

RYBNIK. Apollo: „Czar walca”. Pałac: „Nana”. Helios: „Ich ostatnie spotkanie” i „Banda Butula”.

WODZISŁAW. Słońce: „Pocałunek skarańca”.

KOPALNIA EMA. Helios: „Blaski i ciemne miłości” oraz nadprogram.

NOWA WIEŚ. Europa: „Jaj królewską moc” i „Don Kichot”.

TARNOWSKIE GÓRY. Kino „Nowości” wyświetla od 24 do 28 stycznia br. film p. t. „Julika”.

PAWIÓW. Apollo: Kobieta która nigdy nie zdoma”.

Wstę 25 groszy na każde miejsce.

RADZIONKÓW. Apollo: „Csibi” i tygodnik Foza.

KINOTEATRY W ZAGŁEBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Piotr iś”. Pałac: „Pan bez mieszkanla”.

DĄBROWA. Ars: „Złodziej eorc”. Baika: „Wielki gracz” i „Brzdąc”.

CZELADZ. Czary: „Janka”.

Ohydny napad na staruszkę

Dnia 24 bm. w godzinach wieczornych nieznanym sprawcą dokonano ohydnych napadów na 71-letnią staruszkę i wdowę Mariannę Grzonkową, wracającą z Wodzisławia do Mszanny, w pow. Rybnickim. Ponieważ staruszka zaczęła wzywać pomocy, bandyta włożył rękę swą głęboko do ust jej, wskutek czego nieszczeniwa staruszka odniosła szereg obrażeń wewnętrznych jamy ustnej. Okaleczoną staruszkę zajął się lekarz miejscowy. (r)



Zjawiskowa uroda...

Czy to jej rysy są tak fascynująco piękne? Nie. Jej piękno to jej cera. Głęboki mat, wspaniała świeżość decydują o bujności jej urody, o jej szalonym powodzeniu gdziekolwiek się ukaże. Puder ABARID nie tylko pięknie, lecz i konserwuje skórę, zawierając bowiem sproszkowane cząstki cebulki lilowej stanowi znakomitą odżywkę

PUDER ABARID PERFECTION

Proces adw. Chorzeńskiego

Akta sprawy ukryte zagranicą

Piątkowa rozprawa przeciwko adwokatowi Chorzeńskiemu: tow. przeciwnie się do północy. W dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Wieką sensację wywołały zeznania referenta skarbowego, Schwarza, który pełnił obowiązki zastępcy kierownika działu egzekucyjnego w Pszczynie, obecnie zaś urzęduje w Katowicach. Świadek ten był już przesłuchany jako oskarżony, w związku z licytacją drzewa w Kobjorze. Świadek potwierdził zeznania osk. Roszkiewicza. W szczególności zeznał, że zeznał sksestratorowi na przyjęcie od Chorzeńskiego pełnomocnictwa Jurgi i odpowiednią zmianę protokołu. Z Promnicy do Kobjora świadek pojechał samochodem ks. Pszczyńskiego. Przyznał dalej, że postępowanie sksestratora Roszkiewicza, na które wyraził swą zgodę, nie było zgodne z przepisami. Również przyznał, że nie znał dostatecznie przepisów licytacyjnych. Nie wiedział on mianowicie, że istnieje przepis, iż nabywca licytowanego przedmiotu natychmiast po przybyciu musi uiścić cenę kupna, w przeciwnym zaś razie należy natychmiast licytację unieważnić.

W tem miejscu przewodniczący oświadczył:

Przepisy, o których niema pojęcia

— Wyście byli świetnie przygotowani, tam w Pszczynie, do licytacji. Jako referent nie znał Pan kardynalnych przepisów o licytacji i pojechał Pan samochodem księcia Pszczyńskiego kontrolować sksestratora?

Zeznania Schwarza dobitnie świadczyły o tem, że przy licytacji szereg urzędników skarbowych, z p. naczelnikiem Ochenduszką na czele pogwałcił przepisy skarbowe. Jako następny świadek zeznawał Jakób Golubczyk. Zeznania tego świadka były stanowcze. Był to pierwszy świadek, który robił wrażenie człowieka prawdziwego, a który znacznie obciążał osk. Chorzeńskiego. Potwierdził on prawie w całości zeznania osk. Lewkowicza, które obszernie podawaliśmy w pierwszym dniu rozprawy. Ponadto zeznał, że pod wieczór sprzedawano na licytacji całe pokoje naraz. Jednym z głównych zadań osk. Lewkowicza było m. in. umożliwienie adw. Zechenterowi nabywania wszystkich przedmiotów. Ody nie było nabywców na jakiś przedmiot, to sksestrator wywołujący cenę nie sprzedawał adw. Zechenterowi danego przedmiotu. Wobec tego osk. Lewkowicz kilkakrotnie, nieznanie podbijał cenę, a po nim adw. Zechenter kupował.

Historja z kilkoma stołami

Jako następny świadek zeznawał Stanisław Nitschka z Mikołowa, który w związku z tą sprawą ma proces o oszczerstwo i szantażowanie naczelnika Ochenduszkę oraz o szantażowanie osk. Chorzeńskiego. Jak świadek ten sam przyznał, był on już kilkakrotnie karany za różne przestępstwa. — Zeznania Nitschki były chaotyczne i nie budziły wiary. Zeznał on, że od osk. Chorzeńskiego przyjął 200 zł. za wycofanie się z licytacji. Bezpośrednio po licytacji kupił od Beniamina Brata kilka stołów. Gdy stoły te zauważył hr. Wolkenstein i dyr. Tenczak, to po kilku minutach zjawił się adw. Chorzeński z kilku żydkami, którzy za wszelką cenę chcieli stoły te nabyć. Powstał następnie spór, gdyż stoły zostały przez Beniamina Brata sprzedane świadkowi, a przez Jakóba Brata osk. Chorzeńskiemu. — Obecnie są one skonfiskowane i toczy się o nie spór cywilny. Potem napisał do osk. Chorzeńskiego list, w którym domagał się stołów, względnie pieniędzy, grożąc mu w przeciwnym razie wydaniem ulotek, kompromitujących osk. Chorzeńskiego.

Po zeznaniach tego świadka sąd przerwał rozprawę do soboty, godz. 9. Na wstępie sobotniej rozprawy zdawało się, iż przewód nie zostanie jeszcze w trzecim dniu rozprawy zakończony. Sytuacja ta zmieniła się jednak, gdyż obrona, dążąc do przedkłego zakończenia procesu, zrzekła się świadków prokuratora kuleja i sędziego śledczego dr. Krupnińskiego. Również za zgodą stron sąd postanowił odczytać zeznanie świadka Studzińskiego Elżbiety, która jest obłożnie chora.

W dalszym ciągu rozprawę zeznawał świadek Beniamin Brat. Po zaprzysiężeniu zeznał, że odniósł wrażenie, iż Lewkowicz stał w porozumieniu z osk. Chorzeńskim i adw. Zechenterem. Świadek zauważył również, że osk. Lewkowicz porozumiewał się z urzędnikami ks. Pszczyńskiego, dyr. i z urzędnikami i Musiołkiem.

Kwit i papier

Następny świadek dzierżawca hotelu „Polonia” w Pszczynie, Fryderyk Musioł, przy-

znał, że po licytacji bawił u niego osk. Chorzeński z osk. Lewkowiczem i jeden z nich ządał atramentu i papieru do napisania kwitu. Świadek nie mógł sobie przypomnieć, na jakim papierze został kwit napisany. Okoliczność ta jest ważna, gdyż osk. Lewkowicz twierdzi, że kwit ten znajduje się w aktach. Znajdujący się w aktach kwit wystawił osk. Chorzeńskiemu w jego kancelarii, gdy sprawa była już głośna, a to dla zatarcia śladów. — Wobec tego sąd wysłał świadka do Pszczyny, by na popołudniową rozprawę przyniósł kwit, z którego wydarta kartkę dał osk. Chorzeńskiemu i osk. Lewkowiczowi.

Za zgodą stron odczytano zeznania świadka Jurgi. Zeznania tych wynika, że zarząd księcia Pszczyńskiego nie miał zamiaru wpłacić kaucji na wstrzymanie licytacji drzewa w Kobjorze, lecz zgóry powołał zamiar kupienia tego drzewa na licytacji.

Zeznania posterunkowego policji, Majmusa z Kobjora, były niekorzystne dla osk. Roszkiewicza. Według zeznań tego świadka osk. Roszkiewicz posłał go, po zakupieniu drzewa, gdy cena kupna nie była jeszcze zapłaconą, na podwórce i kazał mu oświadczyć reszcie licytantów, że nie mają poci czekać, gdyż już jest po licytacji.

Do charakterystycznego incydentu doszło w czasie przesłuchiwania klienta osk. Chorzeńskiego, Maksymiliana Przyrowskiego. — W końcu swych mało ważnych zeznań oświadczył on, że po rewizji mieszkaniowej u osk. Chorzeńskiego, tenże pokazywał mu jakiś

publicznej wiadomości, gdyż sąd uznał, że fakty, w nim zawarte, nie mają nic wspólnego z tą sprawą. Sąd postanowił jednak list ten wręczyć do dalszego urzędowania.

Zgłosił się następnie świadek Musioł, który zdał wócić z Pszczyny. Tajemnicza sprawa kwitów nie została jednak wyjaśniona, gdyż świadek przedłożył kajety, z których żaden nie odpowiadał wystawionemu kwitowi.

Podsłuchana rozmowa

Jako dalszy świadek zeznawał Herszel Glücksman. Podsłuchiwał on rozmowy Lewkowicza ze świadkiem Bratem, którą prowadził przed drzwiami sędziego śledczego. Lewkowicz robił wyrzuty świadkowi Bratowi, że źle zeznawał. Na to świadek Brat odpowiedział mu: „Ja na tem nie nie zarobiłem, więc będę zeznawał tak, jak było. Osk. Chorzeński zarobił, a więc niech siedzi.” W dalszym ciągu tej podsłuchanej rozmowy, Lewkowicz przypomniał świadkowi Bratowi, że Chorzeński miał mu oświadczyć, że wszystko robi w porozumieniu z wyższymi władzami i nalegał na niego, by zeznał o tem przed sędzią śledczym.

Biorący udział przy licytacjach u księcia Pszczyńskiego poborca skarbowy Zygmunt Trecz z Pszczyny, nie ważnego do sprawy nie wniósł. Nie mógł obserwować licytantów, gdyż był zajęty pisanie protokołów i inkasowaniem pieniędzy od wszystkich nabywców poza adw. Zechenterem.

Spalone papiery

Świadek Przyrowski dodatkowo zeznał, że po rewizji w mieszkaniu osk. Chorzeńskiego pa-

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, Bebedont-Szofmana

PRZEWÓT W HYGIENIE DZIECKA

kwit twierdząc, że dobrze się stało, że policja nie znalazła tego kwitu, gdyż w przeciwnym razie byłoby źle! Poza tem miał osk. Chorzeński oświadczyć świadkowi, że akta sprawy zostały ukryte zagranicą i, że wie napewno, iż 11 stycznia br. zostanie ponownie aresztowany pod pozorem matactwa, gdyż w tym dniu odbędzie się posiedzenie Ligi Narodów, a wrogom Chorzeńskiego zależało będzie na tem, by nie pojechał on do Genewy.

W tem miejscu zabiera głos adw. Hofmoki-Ostrowski i wnosi o nieprotokulowanie tych zeznań, gdyż nie należą one do sprawy. W uzasadnieniu tego wniosku obrońca podniósł, że przez cały czas unikał poruszania spraw politycznych, związanych ze sprawą, jeżeli jednak prokurator zmusi go do tego zadaniem pytań świadkom, to wówczas i on będzie zmuszony poruszyć wszystkie nieprzyjemne sprawy polityczne, związane z licytacjami u księcia Pszczyńskiego.

Sąd po naradzie postanowił tych zeznań świadków nie protokulować.

Oświadczenie adw. Hofmoki-Ostrowskiego było w kuluarach sądowych różnie komentowane i wywołało wielką sensację. Ogólnie spodziewano się, że obrońca podkreśli momenty polityczne.

Następnie zarządono przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej znowu wielkie zainteresowanie wywołał list, który wpłynął na ręce przewodniczącego dr. Szyblaka od świadka Nitschkego. Treści tego listu nie podano do

lił on różne papiery. Temu nie zaprzeczył osk. Chorzeński, wyjaśniając, że palił zapiski, dotyczące różnych zarządzeń zarządu przynusowego, o których donosił mu poszczególni urzędnicy. Nie chcąc tych urzędników pozbawiać chleba, niszczył kompromitujące dokumenty.

W sprawie koncesji, którą osk. Chorzeński miał wyrobić Studzińskiej, zeznawał jako świadek Roman Studziński. Koncesja miała być na nazwisko świadka wzgl. jego żony. Honorarium miało wynosić 2.000 zł., które ratami zapłacił. Następnie obiecał osk. Chorzeński wyrobić koncesję na nazwisko Borowskiej. W dniu otwarcia lokalu na nazwisko Borowskiej, Studziński wręczył osk. Chorzeńskiemu dalsze 1.000 zł. Borowska następnie lokal zlikwidowała i wyjechała do Niemiec. Studziński koncesję nie otrzymał. Borowska zaproponował im naczelnik Urzędu Akcyz i Monopoli.

Rozprawie przysłuchuje się bardzo pilnie mąż zaulawa księcia Pszczyńskiego, hr. Rengarten z Bytomia, który w majątkach księcia Pszczyńskiego zajmuje stanowisko szefa kontroli.

Wyrok w poniedziałek

Rozprawa przeciągnęła się znowu do godz. 21 wieczorem. Potem sąd ukończył postępowanie dowodowe i rozprawę przerwał do poniedziałku godz. 9. W poniedziałek najprawdopodobniej zapadnie wyrok, który jest oczekiwany z wielkim zainteresowaniem. W poniedziałkowym numerze podamy dalszy ciąg sprawozdania z nocnej rozprawy. (s)

Tajemniczy samochód pod Zabkowicami

W nocy na 25 bm. na przejeździe kolejowym, pod Zabkowicami już po spuszczeniu „szlabanu”, zatrzymany został

przez kolejarzy samochód z dwoma pasażerami.

Pasażerom tym widocznie mocno się

Program Radiowy

PONIEDZIAŁEK, 28 STYCZNIA 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Płyty. 13.35 Cudła i lody Zbożowo-Towarowej. 13.45 Muzyka lekka. 16.45 „Karłowia pierwsza szczenia” — powieść Adolfa Fierli. 17.00 Wieniec Pieśni Śląskich w wykonaniu Chóru Mieszanego Kolejarzy Śląskich. 17.35 Płyty. 17.50 „Tajemnice wnętrza ziemi” 18.15 Koncert. 18.45 „Jak dostałem się na wyspę Nibodwiedzia” — pogadanka dla dzieci. 19.00 „24 minuty w piwni monachijskiej”. 19.30 „Publiczność żąda za wiele”. 19.50 „Święto zimy” 20.00 Recital fortepianowy Aleksandra Brachocińskiego 20.30 Płyty. 21.00 Koncert symfoniczny 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

Warszawa (1339,3 m) 6.45 Audycja poranna. 12.10 Muzyka lekka. 13.05 Arje operowe (płyty). 13.45 Muzyka lekka. 17.00 Koncert z Katowic. 17.35 Płyty. 18.15 Koncert zespołu salonnego 18.45 Pogadanka dla dzieci z Włosa 19.00 „Wędrownik mikrofonu w piwni monachijskiej”. 19.30 „Publiczność żąda za wiele” — odczyt. 20.00 „A to pan zna?” (płyty). 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (293,5 m) 6.45 Audycja poranna z Warszawy. 12.05 Transm. z Warszawy. 13.05 Fragmenty operowe. 13.45 Transm. z Warszawy. Lwów i Katowice. 17.35 Utwory Mozarta z płyt 18.15 i 19.00 Transm. z Warszawy. 20.00 Muzyka z płyt. 21.00 Koncert z Warszawy. 22.15 Muzyka lekka z płyt. 23.00 Transm. z Warszawy.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (318,8 m) godz. 5.00 12.20. 16.30. 19.20. Medolan (368,6 m) godz. 11.30. 17.10. 20.45. Praga (470,2 m) godz. 12.35. 13.55. 17.45. 21.00. Strasburg (349,2 m) godz. 12.00 17.00 21.30. Budapeszt (880,8 m) godz. 13.30. 18.00. 20.10.

spieszyno, to też zniszczyli siatkę u „szlabanu”, nie chcąc czekać na przejazd pociągu.

Pospiech właśnie był ich zgubą, bo kiedy zostali zatrzymani i usłyszeli o wezwaniu policji, symulowali chorobę żołądka i oddalili się „na chwilę”. zniknęli w mrokach nocy.

Jak się okazało, samochód Nr. Śl. 90207, skradziony został p. Piotrowi Zającowi z Mysłówki, który niespodziewanie zgubę odzyskał.

Najciekawszym jest fakt, że w chwili, gdy samochód odebrano złodziejom, właściciel jeszcze nie wiedział o jego kradzieży.

Kronika Zagłębia

— DZIŚ W CZELADZI w kinie „Czary” wyświetlany będzie bezpłatnie film propagandowy ogródków działkowych p. t. „W kramie słońca”. W gmachu szkoły Nr. 1 odbędzie się równocześnie wystawa.

— P. ANTONI DUDAŁA z Sosnowca upadłszy na ulicy, uległ złamaniu nogi.

— ODCZYT W SOSNOWCU. 3 lutego o godz. 11 w ośrodku zdrowia w Sosnowcu p. Marja Niepichke wygłosi pogadankę: „Co powinna wiedzieć matka o pielęgnowaniu dziecka”.

— MARJA TWARDA z Sosnowca za porzucenie dziecka skazana została na 3 mies. więzienia.

Na wniosek prokuratora

Sąd zarządził aresztowanie Matyki

Wielką sensację wywołała w sobotę wiadomość o aresztowaniu kierownika działu egzekucyjnego III Urzędu Skarbowego w Katowicach Kazimierza Matyki. Jak wiadomo, Matyka zasądził w dniu 5 lutego br. na ławie oskarżonych wspólnie z naczelnikiem III Urzędu Skarbowego w Katowicach Marjanem Sobotą, referentem skarbowym Jerzym Ochlastem, pośrednikiem Mendłem Siegreichem, inż. Władysławem Różyckim, przemysłowcem Władysławem Strzałkowskim i Win-

centym Wlduchem. Przedmiotem rozprawy będą nadużycia skarbowe, które już na łamach naszego pisma obszernie omawialiśmy.

W sobotę rano prokurator Kulej wniósł wniosek o aresztowanie oskarżonego Matyki. Sąd pod przewodnictwem sędziego S. O. dr. Janickiego postanowił natychmiast aresztować Matykę, uzasadniając to tem, że zachodzi dostateczna obawa ucieczki i niejawienia się Matyki na rozprawę.

Wobec tego postanowienia, Matykę

osadzono natychmiast w areszcie śledczym. Jak się pozatem dowiadujemy, Matyka namawiał świadków do fałszywych zeznań.

Rozprawa zapowiada się sensacyjnie, a jako obrońcy, wystąpią m. in. adw. dr. Baj, Zbislawski, Woźniakowski z Krakowa, Hofmoki-Ostrowski z Warszawy, dr. Arendt i inni. Poza tem niektórzy z poszkodowanych przez „katowickich konziolików” wnoszą na rozprawę powództwo cywilne. Rozprawa potrwa najprawdopodobniej przez dwa tygodnie. (s)

Adwokat wspólnikiem szantażystów

Wszystko mu jedno, czy Łoboda jest aniołem, czy łajdakiem

Trzeci dzień rozprawy przeciwko krakowskiemu szantażystom, wydającym „Wolne Słowo” i „Głos Publiczny”, toczył się przy sali wypełnionej publicznością w dalszym ciągu. Zeznawali oskarżeni.

Osk. adw. Knebel, który wielokrotnie bronił oskarżonego Łobodę twierdzi, że jest niewinny, że jedynie poprawiał rękopisy Łobody, by nie narazić go na sprawy karne. Za poprawianie artykułów Łoboda miał mu płacić.

Przewodniczący: A czy pan, jako o-

brońca, działał zgodnie z sumieniem, nie przestrzegając Łobody przed wysyłaniem oszczerstw i żądań okupu do innych ludzi? Oskarżony odpowiada, iż przestrzegając Łobodę. Mnie zresztą nic nie obchodzi, czy Łoboda jest anioł, czy łajdak.

Łoboda jak się okazuje przysłał adw. Knebelowi klientów. Po adw. Knebelu zeznawali oskarżeni Kuczyński, Kwaśny i paru innych mniej zaawansowanych w praktykach szantażystów. Wszyscy oni bronią się w jednakowy sposób, twierdząc, że nie brali udziału w akcji szantażowej.

Oskarżony: Tak, prowadziłem politykę organ „Głos Publiczny” był pismem gospodarczym, społecznym i politycznym. Na zapytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, że pewne osoby i stowarzyszenia początkowo zohydzano w artykułach, a później je wybielano, oskarżony daje odpowiedź wymijającą.

Prokurator: Czy pan zajmował się działalnością publiczną?

Oskarżony: Tak, prowadziłem politykę prorządową w okresie tuż przed przewrotem majowym. (tl)

PROTEST LUDNOŚCI CHROPACZOWA

przeciw zamachom na Autonomję Śląską

Żwołane przez koło Ch. Dem. w Chropaczowie na sobotę 26 stycznia br. zgromadzenie, celem protestu przeciwko zamachom na autonomję Śląską, rozpoczęło się o godz. 6-tej w wielkiej sali p. Sprusa. Zgromadziło się mnóstwo osób, spośród obywatelstwa ze wszystkich stron i organizacji. Widzieliśmy ławników i urzędników gminy Chropaczów, powstańców śląskich, członków Towarzystwa Polek, Rezerwistów, członków N. P. R. i Ch. Dem. W zastępstwie p. Sosny przewodniczył na jego zlecenie p. Zabik, który otworzył zebranie i przedstawił historię autonomji, jej korzyści dla narodowego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju Śląska oraz zamiary miarodajnych czynników, które zamierzają znieść lub ułomnić autonomję bez oglądania się na prawa i wolę ludu śląskiego.

Następnie zabrał głos p. Janek z Wielkich Hajduków, który sprzeciwił się projektowi protestowania przeciwko zamiarom władz centralnych i popęcił protest Sejmu Śląskiego w sprawie autonomji śląskiej. P. Janek odczytał rezolucję o bardzo mętnej treści, gdzie zdania

o konieczności zachowania i zniesienia autonomji przeplatały się nawzajem. Przemówienie p. Janka i jego usiłowania nie dały wyników. Przemówienie jego wzbudziło bardzo słaby odgłos i tylko nieliczne jednostki, przeważnie z poza Chropaczowa, oklaskiwały go.

Następnie przyjęto rezolucję, zgłoszoną przez posła Tempkę, a protestującą przeciwko zamachowi na autonomję Śląską, której zniesienie byłoby szkodliwe dla śląskiego życia publicznego i niedopuszczalne bez zgody ludu śląskiego. W rezolucji odmówiono zaufania tym posłom, którzy uchylili się od obrony autonomji śląskiej i postanowiono zapamiętać sobie ich nazwiska, aby nie popierać ich w czasie przyszłych wyborów. Poza kilku niefortunnymi wykrzyknikami paru oponentów, zebranie odbyło się w wielkim porządku i wykazało zgodę i jedność wśród ludzi z różnych stron i politycznych, którzy potrafili zapomnieć o różnicach, dzielących ich i zjednoczyli się, stanowiąc ramię przy ramieniu w obronie autonomji śląskiej.

Zarząd Koła Chrześcijańskiej Demokracji dziękuje wszystkim obecym na zebraniu za przybycie i obywatelskie stanowisko oraz zrozumienie spraw publicznych, a w szczególności Związku Powstańców Śląskich, Towarzystwu Polek, Rezerwistom i innym.

Sensacyjny proces o... miliardowe roszczenia

Chłopi chorzowscy skarżą wrocławską Kurję Biskupią przed sądem w Bytomiu

Dużo ludzi na Śląsku poruszyła wiadomość o aktualnym dziś ponownie sporze sądowym. Jaki toczy się od przeszło 30 lat o fantastyczne wprost sumy. Chodzi mianowicie o pretensje potomków po bogatych ongiś właścicielach ziemskich z Chorzowa, Bistyg, Orlińskiego i Roncoszka do Kurji Biskupiej we Wrocławiu.

Okolo 1800 r. rodziny te były w posiadaniu większych majątków ziemskich pod Chorzowem. Według istniejących wówczas przepisów prawnych, właściciel ziemski mógł poza uprawą roli również eksploatować pokłady węglowe i mineralne, znajdujące się pod ziemią.

Po pewnym czasie Kurja Biskupia w Krakowie, do której administracji należał wówczas Chorzów, zwróciła się do Bistyg, Orlińskiego i Roncoszka z propozycją o zezwolenie na wydobywanie węgla kamiennego, znajdującego się na ich posiadłościach. Doszło do umowy, w której właściciele zastrzeżili sobie po 5 fenigów złotych od każdej wydobytej tony węgla. Wskutek pewnych nieporozumień Kurja Biskupia wstrzymała wypłatę należnych wynagrodzeń właścicielom gruntów. Ponieważ ci nie domagali się swych należności przez cały szereg lat, sprawa poszła z czasem w zapomnienie. W międzyczasie Chorzów przydzielony

został do diecezji Wrocławskiej, która w dalszym ciągu prowadziła eksploatację wydzierżawionych terenów. W jakiś czas potem potomkowie Bistyg, Orlińskiego i Roncoszka zwrócili się do Kurji Biskupiej we Wrocławiu z prośbą o uregulowanie ich sprawy, ale bezskutecznie. Dopiero przed 30 laty ich spadkobiercy skierowali skargę do Sądu Okręgowego we Wrocławiu, domagając się od Kurji zapłaty należnych zysków od wydobytego węgla. Spór trwa do tej pory. W roku 1933 odbyło się w Chropaczowie w pow. Świętochłowickim, zebranie wszystkich potomków po trzech zainteresowanych tą sprawą rodzinach. Na terenie Śląska głośny jest pozatem jeszcze i inny spór sądowy rodziny Wróblów, który toczy się również od całego szeregu lat bez końca, nie ma on jednak nic wspólnego ze sporem potomków rodzin Bistyg, Orlińskiego i Roncoszka.

Jak obecnie stwierdzono, na Śląsku znajduje się około 400 potomków Bistyg, Orlińskiego i Roncoszka, mających równe prawa do ewtl. podziału kwoty, jakiej domagają się w swej skarżce od Kurji Biskupiej. Suma ta sięgać ma przeszło — milarda złotych..

Cała ta sprawa nabiera posmaku wielkiej sensacji. (ok)

Na tropie szajki warszawskich przemytników

Jedwab i biała truczna z Niemiec do Polski

Straż Graniczna w Zagłębiu wpadła na ślad świetnie zorganizowanej szajki przemytników warszawskich.

Szajka ta utrzymywała ścisły kontakt z zagłębiowskimi przemytnikami, którzy dostarczali towar z Niemiec przez zieloną granicę, a z Zagłębia pociągami transportowano przemyt do Warszawy.

W pociągu przychwycono z większym transportem jedwabiu Szulima Komara, zam. w Warszawie przy ul. Muranowskiej.

Towar skonfiskowano, a Komara skazano na 3 tys. zł. grzywny. Przemytnik nie chciał i nie zdradził swych spółników.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że banda ta przemycala również białą trucznę.

„Krytyczne położenie”

Dyrektor gimnazjum męskiego w Olkuszu, p. Ber., człowiek b. dobrze sytuowany i bezdłużny, którego małżonka również pracuje w ubezp. społecznej w Olkuszu, w charakterze dentyści, zwrócił się do zarządu T-wa prawnikowskiego w Olkuszu z listem, prosząc o zaanulowanie zaległych składek członkowskich, spowodu krytycznego położenia i niemożności zapłacenia tych składek.

Po zaopatrzeniu listu — podpisem, p. dyr. B. odwołał się do sekcji zarządu T-wa apelem: „Św. Hubertowi cześć”!

Należy zaznaczyć, że p. B. jest powiat. prezesem „Strzelcy”.

Oszust obligacyjny

Dnia 24 stycznia br. zgłosił w Posterunku Policji w Miasteczku inwalida Siwiec Jan, lat 60, że w miesiącu sierpniu ub. r. jakiś agent w podstępny sposób wyłudził od niego obligację 4 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej, wartości 117 złotych, wręczając mu zato bezwartościowe zamówienie na inne obligacje. Dotychczas agent się jednak nie pojawił. Wywiad, przeprowadzony przez Post. Pol. w Miasteczku, wykazał, iż oszustem jest agent Feldbaum Adolf z Katowic, kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa. (Pi)

Grzeszolski w więzieniu

Jak się dowiadujemy, Paweł Grzeszolski z Sosnowca, oskarżony o otrucie swej rodziny, znajduje się nadal w więzieniu bedzińskim.

Ponieważ więzienie jest przepełnione, siedzi on wraz z innymi przestępcami. Nie utrzymuje żadnego kontaktu ze światem, a dotąd nie widział się nawet z żoną. Otrzymał on normalny wikt więzienny. Książek i gazet nie czyta, to też prawdopodobnie nie wie, co piszą o nim gazety.

Chciała go otruć

Do policji w Bielszowicach, w pow. Katowickim, wpłynęło sensacyjne doniesienie jednego z mieszkańców Bielszowic o usiłowane otrucie. Zamieszkały w tej miejscowości przy ul. Niedurnego 9 Tomasz Stanoszek, zameldował mianowicie, że jego żona, Maria, w celu pozbawienia go życia, wysypuła mu od dłuższego już czasu do potraw truciznę. Policja wszczęła odpowiednie dochodzenia i w czasie rewizji w mieszkaniu Stanoszków odnaleziono naczynia, zawierające podejrzane płyny. Przesłuchana na tę okoliczność Stanoszkowa podała, że płyny te pochodzą jeszcze z czasów, kiedy była pielęgniarką. Zajęte przedmioty przesłano do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Chorzowie, która zarządziła chemiczne zbadanie zawartości. Prowadzone w tej sprawie dochodzenia wykażą niewątpliwie, ile jest prawdy w tej całej sprawie. (ok)

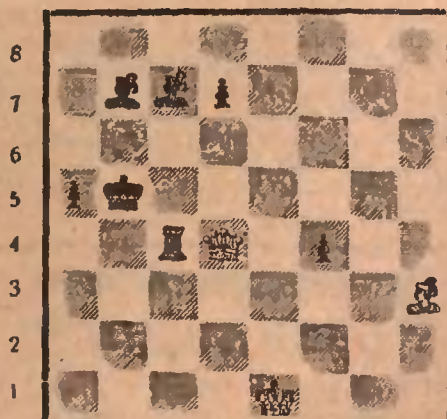
Kronika Olkuska

— PRZYŁĄCZENIE POWIATÓW OLKUSKIEGO I MIECHOWSKIEGO DO WOJ. KRAKOWSKIEGO. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła o przyłączeniu powiatów Olkuskiego i Miechowskiego do woj. kieleckiego, do woj. krakowskiego w związku z projektem skasowania wojew. kieleckiego. Jak nas informują, przyłączenie Olkuskiego i Miechowskiego do Krakowa, jest kwestią niedługiego czasu, w każdym razie przed nowymi wyborami do Sejmu.

ZADANIE.
v. Holzhausen.

Szachy

Czarne



A B C D E F G H
Białe

Białe: K e1. H d4. W c4. G h3.
Czarne: K b5. G b7. c7. pp. a8. d7. f4.
Świat w 3 posunięciu.

Kronika Śląska

— REKOLEKCJE DLA PANÓW ZE SFER INTELIGENCJI odbędą się w Domu Rekolekcyjnym O. O. Jezuitów w Dziedzicach, w terminie od dnia 31 bm. do 4 lutego br. Początek dnia 31 bm. o godz. 8 wiecz. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuit — Dziedzice.

— DOCHODZENIE W SPRAWIE KATASTROFY NA KOP. „WUJEK” w Brynowie, wskutek której zginęło trzech robotników, a czterech odniosło rany, jest w toku. Zakończenia dochodzeń przez władze górnicze należy się spodziewać za parę dni.

— DYŻUR LEKARSKI W KATOWICACH pełnia w niedzielę, 27 bm. z ramienia Kasy Chorych dr. Krajewski, ul. Dyrekcyjna 3, oraz dr. Kapitał, ul. Kopernika 5.

— CWIAZDKA W PRZEDSZKOLU P. K. O. 24 bm o godz. 12, odbyła się w Śląskich Zakładach Technicznych gwiazdka dla dzieci rodziców bezrobotnych, uczęszczających do przedszkola P. K. O. Przedszkole P. K. O. pozostało pod zarządkiem Tow. „Opieka” w Warszawie. Uroczystość gwiazdkowa, która zgromadziła około 70 dzieci rodziców bezrobotnych, dała im dużo radości i uciechy. Dzieci otrzymały upominki w postaci słodyczy i ciepłych ubranek. Przed wręczeniem upominków, działa w obecności niestrudzonej opiekunki tuż, przedszkola P. K. O. p. inż. Podgórskiej, oraz liczne grono pań i przedstawicieli P. K. O. odśpiewała szereg pieśni i kołend i odegrała dwa okolicznościowe obrazy sceniczne.

— 3-DNIOWY KURS OGRODNICZY W KATOWICACH. Staraniem Okręgowego Związku Towarzystw Ogródów Działkowych, Przydomowych i Osiedli Wojew. Śl., urządziła się dla członków Towarzystw Ogródków Działkowych i Przydomowych, znajdujących się na terenie wielkich Katowic 3-dniowy kurs instrukcyjno-ogrodniczy w czasie od 28-go do 30-go stycznia br. włącznie, w sali Domu Oświatowego, przy ul. Francuskiej. Kurs rozpoczyna się dnia 28-go o godz. 16-tej.

— „PRZEOR KORDECKI” DLA BEZROBOTNYCH. 24 bm. w godzinach przedpołudniowych odbyły się w kinie „Kameralnem” w Siemianowicach dwa przedstawienia filmu polskiego p. n. „Przeor Kordecki” dla bezrobotnych, którzy otrzymali na ten cel bonu w Magistracie, ofiarowane przez właściciela kina „Kameralnego” p. Hoffmanową. Powyższy film oglądało 3500 bezrobotnych. Porządek w kinie podczas wyświetlania filmu utrzymywała miejscowa straż pożarna. (mk)

— DYŻUR APTEK W SIEMIANOWICACH. W niedzielę, 27 bm. otwarta jest „Apteka Miejska”. Dyżur nocny w bieżącym tygodniu pełni apteka „Górniczno-Hutnicza” przy ul. Sobieskiego. (mk)

— ZABAWA KARNAŁOWA ŚPIEWAKÓW MYŚLOWICKICH. Śpiewacy myśłowicki, orzeszeni w „Echu”, urządzają w sobotę, 2 lutego br. o godz. 20-tej — w sali hotelu „Polonia” uroczystą zabawę karnawałową tylko za zaproszeniami. Jedną z osobliwości zabawy będzie polonez odtąńczony przy świetle chóralnym.

— ZASMAROWANE TABLICE. W nocy z 22 na 23 bm. nieznaną bliżej osobnicę zasmarowała dwie tabliczki z napisem 8 kl. szkoła powszechna, umieszczone na gmachu szkolnym w Brzezinach, w pow. Świętochłowickim. Wypadek taki wydarzył się już poraz drugi i należy uważać go jako odruch miejscowej ludności za zniesienie dawniejszych napisów n. t. „Katolicka szkoła ludowa”. (ok)

— ESENCJA OCTOWA. W stanie silnego zatrucia przewieziono w piątek do szpitala w Chorzowie 32-letnią Pelagję Jasińską, zam. w Chorzowie przy fabryce Związków Azotowych w Chorzowie, dz. III. Jak stwierdziło badanie lekarskie, Jasińska zażyła w celach samobójczych esencji octowej. Stan zdrowia desperatki jest poważny. (ok)

— WYKRYCIE ZŁODZIEI KOLEJOWYCH. Dnia 24 bm. dokonano w Chwałowicach, pow. Rybnicki, rewizji mieszkaniowej u niejakiego Emila K., któremu odebrano 5 ctr., a u niejakiego Jana K. w Boguszwicach 4 ctr. węgla, pochodzącego z kradzieży kolejowych. — Na chodzącego z kradzieży węgla przytrzymał dworu kolejowym w Wodzisławiu przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży węgla niejakiego Antoniego P. oraz jego córkę i niejaką Martę M., którym skradziony węgiel odebrano. (r)

— DO RADY ZAKŁADOWEJ. W fabryce chemicznej, należącej do Pol. Kopalń Skarbowych w Knurowie w pow. Rybnickim, odbyły się onegdaj wybory do rady zakładowej. Wybrany przeprowadzonych wyborów był następujący: lista Z. Z. P. otrzymała 312 głosów (5 mandatów), zaś lista Z. Z. Z., jedynie 11 gł. (1 mandat). (ok)

Kronika Częstochowska

TEATR MIEJSKI W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę, 27 bm. popoł. „Chcę właśnie ciebie”, wiecz. „Lekarz bezdomny”

KINA W CZĘSTOCHOWIE.

Panorama: „Chrystus” Atlantic: „Pod fałszywą flagą” i „Na tropie złoczyńcy”. Eden: „Caranowa”. Luna: „Dzielnicy chłopie”. Stylowy: „Kobiety w jego życiu”. Bajka: „Niebezpieczna dziewczyna” i „Goryl”. Pan: „Król stepów” i „Tajemnica zamku Porlock”.

— **KRADZIEŻ.** Niewykryci dotąd złodzieje okradli częstochowski sklep Abramowicza przy ulicy Najśw. Panny Marii 28, skąd zabrali znaczną ilość wędlin i papierosów oraz 20 zł. gotówki. (z)

— **NIEPOKOJĄCE POGŁOSKI.** Zaczynają na terenie Częstochowy krążyć wersje, że zarząd fabryki „Częstochowianki” nosi się z zamiarem unieruchomienia fabryki w przyszłym miesiącu. Od chwili zatrzymania po trzymiesięcznej przerwie „Częstochowianka” powtórnie ma być uruchomiona, lecz ze zmniejszonym o połowę stanem liczebnym swych robotników. (z)

Kronika Beskidzka

REPERTUAR KIN:

BIELSKO. Miejskie: „Ludzie w biegu”. Apollo: „Kłopoty”.

BIALA. Miejskie: „Czarna perła”.

— **WYPADEK PRZY PRACY.** Robotnik Karol Ryska, zatrudniony w Walcowni Metali w Dziedzicach, wskutek własnej nieostrożności doznał zwichnięcia prawej ręki. (na)

— **ZMIEŚLIWIE ZAWADZIŁ O LATARNIE.** Nieznany kierowca samochodu uszkodził w Bielsku na ul. Legionów latarnię gazową, wyrządzając temsamem szkodę 50 zł. Nie wiadomo narazie, jaką szkodę sobie wyrządził ów szofer. (na)

Kronika Cieszyńska

— **W POŚCIGU ZA ZBRODNIARZEM.** W związku z popełnionym rabunkiem u Bulawy w Bystrzycy, wszczęła żandarmeria obławę na domniemanego bandytę „Fiskiem”, biorąc sobie do pomocy psa policyjnego. U narzeczonej Fiska, zamieszkałej u robotnika Czerneka w Nydku, znaleziono maszynę do pisania, pochodzącą z kradzieży w Nawsiu. Oprócz tego przyznał się Czernek, że w ostatnich czasach kilkakrotnie przenocował Fiskę, za co został aresztowany. (gaw)

— **ARESztOWANI WŁAMYWACZE.** W ub. tygodniu dokonano włamania do znanego kupca Schlauera w Konię. Bandyci, spłoszeni przez kluczków gminnych, łup porzucili i uciekli. Na podstawie znalezionej teczki z wycinkami gazetowymi, aresztowano głównego sprawcę włamania, Białosyta, który swych współników nie zdradził, twierdząc, że nie zna ich nazwiska i że zbiegli na teren Polski. Żandarmerji udało się wykryć dalszych sprawców w osobach Ruckiego i Kohuta z Wojkowie, których oddawiono do więzienia przy Sądzie Okręgowym. Jednocześnie wyszło na jaw, że kradzieży w Hucie Trzynieć dokonali ci sami sprawcy. (gaw)

— **POŻAR.** U rolnika Kunca w Bobruku wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w stodole, którą strawił doszczętnie wraz ze zbiorami rolnymi i maszynami. Szkoła wynosi przeszło 10.000 zł. (gaw)

— **POSZUKIWANIE KLUSOWNIKA.** Żandarmerja w Miłkowie poszukuje przy pomocy psa policyjnego klusownika, który na skraju lasu ubił sarnę i umknął ze zdobyczą. (gaw)

— **WYŁOŻENIE LIST WYBORCZYCH.** We Fryszacie odbędą się wybory gminne. Listy wyborcze wyłożone są do wglądu zainteresowanych wyborców w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym, bimo nr. 5, do 31 bm. (gaw)

— **NIEDALE WŁAMANIA.** Do polskiego konsumu robotniczego w Dąbrowie zamierzali włamać się nieznani sprawcy. Rozpruli żelazną żaluzję, lecz nie zdążyli wtargnąć do składu, ponieważ przeszkodził im nadchodzący patrol żandarmerji. Bandyci, wycofując się, ostrzelali nadchodzących żandarmerji, którzy nie zostali bez odpowiedzi. Mimo pościgu bandyci zbiegli. Nocna strzelanina poruszyła mieszkańców w całej wiosce. (gaw)

Kronika Żywiecka

— **DWIE ZABAWY NA CELE DOBROCHYZNE.** „Rodzina Policyjna” w Żywcu urządza w sali „Sokoła” dnia 2 lutego br. wielką zabawę karnawałową. Dnia 9 lutego br. odbędzie się w tej samej sali zabawa Powiatowego Komitetu Funduszy Pracy i Pow. Zrzeszenia Związku Pracy Obyw. Kobiet w Żywcu. Zabawy te, jak rokrocznie, rokulają powodzenie. (hb)

Poszukujemy

1 płytę lano 60—80 mm. 1X1 mtr. 1 wytwórnik gazu karbidowego do spajania. 1 sztancę albo prasę, 1 aparat elektr. do spajania (Punktschweisapparat). — Łaskawe oferty prosimy złożyć do „Polonii” pod 2506.

Sport

Pierwszy dzień zawodów narciarskich o mistrzostwo okręgowe krakowsko-śląskie

Zawody rozpoczęły się o godz. 12-tej biegiem 17 km. Start na Klimczoku. Trasa prowadzona przez Białą, Magurę i spowrotem na Klimczok. Warunki śnieżne dość dobre. Warunki wietrzne bardzo trudne. Silny wiatr utrudnia zawodnikom bieg. Do startu stanęło 69 zawodników. Na metę przybyło 62. Pomimo trudnych warunków wietrznych uzyskano bardzo dobre wyniki, które są następujące:

Jan Nowacki czas 1:10 (Czwarty P. Strz. Ciesz.) Szepczok St. — 1:14 (St. K. N. Wisła). Legierski — 1:15.18 (OSK N. Wisła). Gódkiewicz — 1:15.32 (SNTT Kraków). Chrapacz — 1:15.48 (SKN Katowice). Kolbiecki — 1:17.31 (WSK Bielsko). Cherna — 1:19.20

(WSK Bielsko). Wojsch — 1:19.40 (WSK Katowice). Bathold — 1:19.59 (WSK Bielsko). Gajduszek — 1:20.46 (WSK Bielsko).

Według dotychczasowych wyników, najlepiej stoi Legierski, ponieważ zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca startowali tylko w biegu, nie wezmą natomiast udziału w skokach. Dziś odbędzie się dalszy ciąg zawodów mianowicie na Klimczoku konkurs skoków otwarty i do kombinacji. Zapisali się 36 zawodników. Temperatura na Klimczoku wynosi 3 stopnie poniżej zera. Pada przytem śnieg, którego przybyło 10 cm. Warunki poprawiają się z godziny na godzinę.

Przed walnem zgromadzeniem Krakowskiego Okr. Zw. Gier Sportowych

Dziś o godz. 10 rano w sali Sokoła odbędzie się doroczne walne zgromadzenie K. O. Z. G. S. Krakowski Związek Gier Sportowych jest najżywotniejszym i najczynniejszym związkiem sportowym okręgu krakowskiego, skupiającym ponad 60 klubów i zgórą 3.000 zawodników i zawodniczek. Specjalnie ubiegły rok był rokiem kolosalnego rozwoju związku. KOZGS., posiadający podokręgi: Tarnowski, Chrzanowski i Częstochowski, stworzył nowe dwa podokręgi: południowo-zachodni z siedzibą w Kętach oraz Nowosądecki. W ubiegłym sezonie przystąpiło do Związku 15 towarzystw.

Nadmienić należy, iż niecały, wybrany na ostatnim walnym zgromadzeniu, zarząd stanął na wysokości zadania. Niektóre jednostki poświęciły rzeczywiście wiele pracy, doprowadzając w rezultacie do takiego stanu, jaki jest obecnie. W pierwszym rzędzie prezes por. A. Kossmann, przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich, red. D. Kacengold, początkowy przewodn. Wydz. Gier i Dyscypl. p. Hirscher, kapitan związków p. Piotrowski i sekretarz p. Kłeczek. Ci ludzie rzeczywiście stworzyli wiele pod każdym względem. Reszta poza kilku członkami W. G. i D. pracowała dorywczo. Sportowo sprawa przedstawia się następująco: Rozegrano mistrzostwa sędziowskie klasy A i B w całym okręgu. Mistrz Cracovia na mistrzostwa Polski nie wyjechał ze względów finansowych. Reprezentowała więc Kraków tylko Garbarnia, która zajęła piąte miejsce, mimo, iż należała jej się trzecie. W koszykówce rozegrano mistrzostwa letnie i zimowe w trzech klasach, A, B i C. Mistrz letni YMCA, zdobył mistrzostwo Polski, natomiast mistrz zimowy Cracovia zdobyła puchar Polskiego Związku Gier Sportowych. Również w siatkówce pań i mężczyzn przeprowadzono mistrzostwa w całym

okręgu. Prócz tego rozegrano cały szereg zawodów towarzyskich z drużynami krajowymi i zagranicznymi.

Finansowo związek pracował dobrze. Saldo zamyka się pewną nadwyżką. Związek posiada własne urządzenie, jak biurka, szafy, maszynę do pisania itd. Większą część tego inwentarza zakupiono w ciągu roku. Uważać więc można miniony rok, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, za rok pięknego rozwoju i intensywnej pracy tej czołowej placówki sportu w grodzie podwawelskim.

Zyczyć należy nowemu zarządowi, by jeszcze bardziej rozszerzył krążynek obecny stan Związku. Naturalnie, jak wszędzie, znajdzie się kilka klubów, niezadowolonych z działalności. Wprawdzie ilość takich klubów dala się zliczyć na palcach jednej ręki, lecz zawsze... Jednym z niezadowolonych będzie niewątpliwie „Hejnał” z Kęt, którego niepełnie słuszenie nie dopuszczono do finałowych mistrzostw koszykówki o wejście do klasy A.

W chwili obecnej niewiadomo jeszcze, jak będzie się przedstawiał nowy zarząd. Jedno jest niestety pewnem, że prezes por. Kossmann nie może ponownie przyjąć mandatu wobec zajęcie zawodowych oraz klubowych (p. Kossmann jest sekretarzem Cracovii). Również reszta członków zarządu nie jest znana. Tylko dwa stanowiska pozostają niezmienione: kapitan związków p. Piotrowski, oraz przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich p. red. Kacengold. Ostatni został już wybrany na walnym zgromadzeniu sędziów. Również i do kandydatury p. Piotrowskiego niema rozbieżności zdań. Jest to najlepszy fachowiec w okręgu. Reszta okaże się w niedziele.

Zgromadzenie to wzbudziło w Krakowie niezwykle zainteresowanie.

Sokołe zawody narciarskie (dzielnicowe) w Jaworzu

Z polecenia dzielnicy śląskiej Tow. Gmn. w Polsce, oddział turystyczny T. G. „Sokol” w Bielsku, pod kierunkiem p. Alojzego Daniela, przeprowadził dzielnicowe zawody narciarskie o puchar im. dr. Zygmunta Czopa. Do zawodów stanęło 52 zawodników i zawodniczek. Przy wspaniałej pogodzie, lecz średnim śniegu, trasa, wynosząca 18 km, prowadziła od „Szendzielnej” przez Klimczok, Hałę Skałka, Białą do Jaworza.

Do biegu 18 km w konkurencji o puchar dr. Czopa stanęło 30 zawodników, z których bieg ukończyło 28.

Wyniki: 1. Dyczek Franciszek, Bielsko, 0,56,13. 2. Oskwarek Rudolf, Aleksandrowice, 0,59,47. 3. Dudek Edward, Bielsko, 1,04,42. 4. Nowotarski Czesław, Bielsko, 1,05,30. 5. Piśczatka Alojzy, Bielsko, 1,05,53. 6. Chrapiek Alfred, Bielsko, 1,07,55. 7. Kubica Alfred, Bielsko, 1,08,16. 8. Liszka Jan, Aleksandrowice, 1,08,19. 9. Pajak Eryk, Aleksandrowice, 1,08,25.

Panie 6 km: 1. Zakówna Maria, Bielsko, 0,20,50. 2. Hessowa Adolfina, Bielsko, 0,22,57. 3. Majewska Marta, Brynowo, 0,52,43.

Bieg 6 km młodzież od 15 do 19 lat: 1. Jan Stankiewicz, Katowice, 1,18,18. 2. Ferdynand Remarz, Bielsko, 1,18,30. 3. Edward Poprawa, Katowice-Dąb 26,43.

Bieg 2 i pół km, młodzież poniżej 15 lat:

1. Józef Krewut, Jaworze, 0,07,13. 2. Adam Soczek, Bielsko, 0,07,43. 3. Henryk Kalus, Jaworze, 14,35.

Punktacja o puchar dr. Czopa po dwuletniej rozgrywce przedstawia się następująco: 1. Gniazdo Bielsko 352 pkt., 2. Aleksandrowice 326 pkt., 3. Jasienica 27 pkt., 4. Katowice-Bogucice 25 pkt., 5. Chorzów 20 pkt., 6. Katowice 14 pkt.

Decydująco rozgrywką o puchar odbędzie się w przyszłym roku, w którym o zdobyciu pucharu zadecyduje zwycięstwo pomiędzy gniazdem sokół w Bielsku i Aleksandrowicach.

Przed saneczkowymi mistrzostwami Europy w Warszawie

W Krynicy w ramach „Święta Zimy” odbędzie się w dniach 9—11 lutego 5-te europejskie mistrzostwa saneczkarskie. Tor w Krynicy długości 1.500 mtr. posiada spadek przeciętny od 10—15 proc. z 13 krzywiznami. Organizatorem zawodów jest komisja saneczkowa Polskiego Zw. Narciarskiego. W dniu 20 bm rozpoczyna się w Krynicy obóz saneczkowy. przy udziale 20 osób, pod kierunkiem przewodniczącego komisji saneczkarskiej P. Z. N. dyr. Loteczki. Komendantem obozu będzie porucznik Konopacki.

W skład komitetu honorowego zawodów weszły liczne wybitne osobistości, zaś przy-

jęcie objęli wiceministrowie Bobkowski, Pięstrzyński i Szembek. Specjalną nagrodę wędrowną ofiarował Pan Prezydent R. P.

Na zawody przyjechać mają przedstawiciele Niemiec, Austrii, Węgier, Czechosłowacji, Szwajcarii, Italii i Szwecji.

Program przedstawia się następująco: 9-go lutego odprawa zawodników i zebranie zapoznawcze; 10 lutego jedynki pań (1 i 2 zjazd), jedynki panów (1 i 2 zjazd), dwójki panów (1 zjazd), kongres międzynarodowej federacji saneczkowej, obiad reprezentacyjny; 11 lutego jedynki pań (3 i 4 zjazd), jedynki panów (3 i 4 zjazd), dwójki panów (2 i 3 zjazd), rozdanie nagród, raut.

Z życia organizacyjnego

K. S. „Walka” Makoszowy. Dziś po godzinie walne zebranie w lokalu klubowym przy ulicy 3-go Maja u p. Nowary o godz. 13.30.

Doroczne walne zebranie K. S. „Saturn” odbędzie się dziś o godz. 14 w nowej szkole w Wojkowicach-Komotnych.

Aptekarz Ruechs, prezesem K. C. „Rekord” w Janowie. W ub. niedzielę odbyło się doroczne walne zebranie K. C. „Rekord” Janów Po apowozowaniu zarządu nastąpiło rozdanie nagród członkom i sędziom. Za ukończenie wszystkich wycieczek klubowych i sędziowskich, I. nagr. otrzymał Biela Wilhelm, 2) Kucharski Wilhelm, 3) Porala Jerzy, oraz dyplom uznania otrzymał Podbiel Wilhelm Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu klubu. W uznaniu zasług położonych około rozwoju klubu, walne zebranie wybrało p. dra St. Wójciszewskiego prezesem honorowym. Prezesem został wybrany p. aptekarz Ruechs Władysław, zastępca — Kucharski Stefan, sekretarz — Kokot Wiktor, zast. sek. — Drapa Jan, skarbnik — Radwański Franciszek, kapitan — Karpiński Emil, zast. kap. — Podbiel Henryk, I. nagr. — Woźniak Antoni, I. nagr. — Klich Rudolf, kom. rewiz. — Malik Jan, Ochot Paweł, Nadula Eryk.

Doroczne walne zgromadzenie K. S. Naprzód 1926 Łęka. Walne zgromadzenie K. S. Naprzód 1926 Łęka odbyło się dziś o godz. 15 w lokalu p. Korka. O godz. 19 odbędzie się wieczornica dla członków i ich rodzin, połączona z zabawą taneczną i różnymi niespodziankami.

Walne zebranie K. S. „Polonia” Nowa Wieś odbyło się 20 b m. Wybrano następujący zarząd: I prezes — Rol. Wójciszewski — Spalek, I i II sekretarz — Danczyk, Posielek, I i II skarbnik — Szewczer, Brysz, I i II kier. sportu — Polak, Hanak, Iawnicy, Gajdzik, Kalyta, komisja rewizyjna: Brysz, Gajdzik, Dziemiński.

Nowy zarząd Klubu Sportowego „Silesia” Rybnik 2. 20 bm. odbyło się walne zebranie K. S. „Silesia”, na którym po sprawozdaniach udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd, w którego skład wchodzi: pp.: Bydliński Leon, prezes, Olsner Olsner, I wiceprezes, Kaszyca Paweł — II wiceprezes, Cofalik Jan — sekretarz, Habalski Tomasz — zastępca sekretarza, Szymura Jan — skarbnik, Madka Wiktor — zast. skarbn., Pilarz, Alfons — uacelnik sportu, Szwedczyk Emil — zast. uaceln. sportu, Michalski Paweł, Stalier Robert, Wolnik Edward — Iawnicy, Bydliński Leon, Szoltysek Brunon, Widera Karol, Bekus Karol, Goczoł Karol — sąd honorowy, Paprotny Wincenty, Pilecki Józef, Dyszka Franciszek, Dziuba Józef, Janota Józef — komisja rewizyjna.

Walne zebranie K. S. „Strzelec” Niska walczyło odbyło się 20 bm. W skład nowo wybranego zarządu weszli: prezes — ob. inż. Jakubowski, wiceprezes — ob. Sikorski, sekretarz — ob. Kopalinski R., zast. sek. — ob. Pluszczyński, skarbnik — ob. Zolna, zast. skarbn. — ob. Bozek sen., kierownik pilki nożnej — ob. Neukirch, Komisja rewizyjna: 1) Musiol P. 2) Szegiel Fr. 3) Bozek Walter.

Podokręg Zw. Gier Sportowych Bielsko-Biała. 23 bm. odbyło się walne zebranie Podokr. Zw. Gier Sport Bielsko-Biała. Prezes Podokr. p. lekt. Rund. wyczerzył mistrz. drużynie na rok 1934-35 puchar przechodni oraz dyplom honorowy klubom, zajmującym dalsze miejsca. W skład nowego zarządu weszli: p. por. Horoszkiewicz, pow. kmrt. PW Bielsko jako prezes, oraz pp. dyr. Zajączek, Lichnowski, Szymański, Rogowski, Biernat, Pasternak, Rettek, Obstneider, Bucki, Stekler, Frydel. Walne zebranie przyjęło program pracy na szesn. wiosenny.

K. S. „Kościuszko” Szopienice. Walne zebranie odbędzie się dziś o godz. 9 rano w świetlicy dla bezrobotnych w byłej gminie Różdża, przy ulicy M. Piłsudskiego.

Drobne wiadomości sportowe

— Pogłoski, jakie krążą w Krakowie o Freiwaldowie, jakoby ta świetna reprezentantka miała zawrzeć związek małżeński z jednym z zawodników „Stadionu” w dniu jubileuszu 10-lecia jej startów w „Makkabi” i jakoby, miała przestać startować, są niezgodne z prawdą. Freiwaldówna w rozmowie z naszym korespondentem wyraziła, że ożenek tymczasem nie jest jej ambicją. „Narzynie marzę o „nabiciu” swojego rekordu. Ponieważ zbliża się „Makkabiada”, przeto oddaję się intensywnemu treningowi — mówi Freiwaldówna — gdyż chcę dobre imię sportu polskiego zawrzeć na „Makkabiadę”.

— Ppik. Woycicki i trener Buchala, zapytani o wartość zawodnika Soldana, odpowiedział, że Soldan jest wzorem dla wszystkich zawodników krakowskich i, że w tym sezonie będzie bezkonkurencyjny dla Orłowskiego i Hartlika. „Soldan jest młody, ambitny, wytrwały i pilny — mówi trener Buchala. — Trenuje umiejętnie, rzeczowo i intensywnie. W roku bieżącym mile rozczaruje naszych „mecenatów” sportu. Poza tem i Gouch — niotacz i wielobojowiec — wykazuje świetną formę, jednak daleko mu do Baskiego i Zajusa.”

— P. Z. B. wyznaczył komisję sędziowską na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w osobach pp.: Pasturczaka (Warszawa), Moskala (Kraków) i Czernika (Poznań).

— W Krakowie została zawiązana nowa sekcja bokserska przy T. G. Sokół, którą trenuje znany w kręgach bokserskich trener-ogniomistrz Moskal z Okręgowego Ośrodka W. F. i P. W. w Krakowie.

— Mecz bokserski w Jarocinie. W ub. niedzielę odbył się w Jarocinie towarzyski mecz bokserski pomiędzy K. S. „O. M. P.” Jarocin — K. S. „Astra” Krotoszy. Mecz zapowiadał się dość interesująco, bo też publiczność dopisała. Wynik powyższego spotkania brzmiał 5:11 na korzyść K. S. „O. M. P.” Jarocin. Organizacja meczu była dobra. (hb)

Kto zaabonuje „POLONIĘ” od 1 lutego br. otrzyma bezpłatnie początek najpiękniejszej powieści świata

„Quo Vadis”

Abonament miesięczny 3,— zł. Zamawiać można u agentów i we wszystkich miejscach sprzedaży gazet oraz wprost w administracji Katowice, ul. Sobieskiego 11.

Kultura i życie

Zatrważający wzrost przestępczości w Polsce

W ostatnich miesiącach przestępczość w Polsce wzrasta niepomniernie; Wzrosty są przepełnione. Istnieją poważne trudności w lokowaniu przestępców i ich wyżywieniu. Wprowadzona na ten temat kolejność lokowania przestępców w więzieniach z „pierwszeństwem” dla groźniejszych i bardziej niebezpiecznych przed pospolitszymi i na krótsze stosunkowo kary skazanymi, jest wymowną ilustracją tego fatalnego stanu rzeczy.

Są to zjawiska groźne, którym muszą się zająć powołane czynniki. Ale przecież bynajmniej nie powiększenie ilości domów kary jest ideałem, do którego się dąży. Wprost przeciwnie. Z tego wynika, że w danym wypadku chodzi nie tylko o mobilizację środków wymiaru sprawiedliwości. Należałoby stworzyć warunki, w których przestępczość znajdowałaby trudny teren do rozwoju; odegrać w tym mogą rolę także takie elementy, jak odpowiednie wychowanie społeczne, dostarczanie ludzkiej pracy i t. p.

Zestawienia statystyczne z zakresu przestępczości dają cyfry przerażające: W roku 1933 było 1.945.260 przestępców różnego rodzaju w całej Polsce. Statystyka za rok ubiegły jest jeszcze niegotowa, wiadomo już jednak, czego się można po niej spodziewać, choćby z zestawienia statystyki przestępstw w półroczu 1934 r. z ilością przestępstw w półroczach roku poprzedniego.

Oto parę cyfr: Morderstwa i zabójstwa „zwyczajne” (osobna pozycja obejmuje zbrodnie, dokonane w bandzie) I półrocze 1933 roku — 755, I półrocze 1934 r. — 894; uszkodzenia cieleśne I półrocze 1933 r. — 27.633 — w 1934 r. — 29.969; kradzież z pól i lasów — 47.665 — 53.990. Wszelkie kradzieże w III półroczu 1933 r. — 231.794, w I półroczu 1934 — 238.100, fałszerstwa w tych samych okresach 4720 — 5303 i t. d.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, znajdujemy smutny obraz, niepozwalający na optymistyczne wnioski. W sumie pierwsze półrocze 1934 roku daje 978.375 przestępstw. Nie dało drugie, na które przypada zima, a wraz z nią notowany zazwyczaj wzrost przestępczości?

Jako pozycje dodatnie, zanotować wypada zmniejszenie liczby wypadków morderstwa, rozboju i rabunku w bandzie, kradzieży kolejowych, kradzieży kasowych z włamaniem. To są niewątpliwie sukcesy organów bezpieczeństwa.

Przy doszukiwaniu się źródeł wzrostu przestępczości, myśli zatrzymuje się przede wszystkim na słowach kryzys, bezrobocie. Staraliśmy się zasięgnąć co do tego opinii osób, które nad statystyką przeprowadzają drobiazgowo studia. Otóż kryzys i bezrobocie mają duży wpływ, jeśli mowa o przestępstwach najpospolitszych, przedewszystkiem zwyczajnych kradzieżach, czyli takich, które nie wchodzi w zakres pewnych, przestępczych „specjalistów”. Również włóczęgostwo wstawić można częściowo w tę rubrykę. Ale przestępczość wogóle wykazuje wzrost i to na przestrzeni lat wielu, nawet lat przedkryzysowych. Tutaj wytłumaczenia szukać należy w ogólnym upadku zasad moralnych, w stosunku do zasad religijnych, w stosunku do wartości życia ludzkiego i poszanowania cudzego mienia.

Gdzie jest przestępstwo szerzej rozwinięte, gdzie zaś jest stosunkowo rzadsze? Przedewszystkiem, powiedzieć należy, że wbrew powszechnym mniemaniom nie przodują już w sensie ujemnym Kresy Wschodnie. Jest to w wybitnym stopniu zasługa K.O.P.-u, dzielnie wspomagającego policję, oraz rozwijającego nadwyróżniającą akcję społeczną wśród ludności. Wyjątkiem niekorzystnym są kresy wschodniej Małopolski.

Najgorzej przedstawia się proces wzrostu przestępczości w województwach centralnych. Ilościowo oczywiście więcej

jest przestępstw w miastach, niż po wsiach. Tereny wiejskie gnębi ostatnio szczególna plaga włóczęgostwa. Spokojny napozór „p o d r ó ż n i y” nigdy niewiadomo co przynosi gospodarzowi, którego prosi o nocleg... Pojawiają się też tacy „p o d r ó ż n i” w grupach. Ci chętnie kierują swe kroki do dworów. Wezwane wraz potrzeby policji na pomoc jest na wsi trudne. To kwestia godzin, a rzecz wista pomoc policyjna, kwestia nowych godzin. Słaby rozwój sieci telefonicznej,

niedostatek środków lokomocji nie sprzyja usprawnieniu służby bezpieczeństwa po wsiach.

Jak przedstawiają się możliwości służby bezpieczeństwa wobec wzmożonego przestępcstwa.

Nasza służba bezpieczeństwa pod względem organizacyjnym i doboru ludzi jest niewątpliwie na poziomie wyższym, niż była parę lat temu. Ale liczebnie w ciągu lat nie wzrosła, lecz zmalała i to

znacznie. W Polsce wypada na jednego policjanta 1.089 mieszkańców, we Francji — 963, we Włoszech — 674, w Bułgarii — 632, w Jugosławii — 533, w Czechosłowacji — 476, w Turcji — 455, w Austrii — 408. Pod względem zaś terenu do obsługi, wedle dokonanych obliczeń na 1 policjanta przypada 13,73 km. kw., jeśli zaś uwzględni się pracę na zmianę i służby patrolowe, wypadnie czterdzieści kilka km. kw.

Dziedzina sanitarna, weterynaryjna, skarbowo, organizacyj pracy i t. d. — to wszystko stwarza obciążenia wcale znaczne. Ostatnio powstały też projekty odciążenia policji od służby na odcinku komunikacji publicznej.

Podziemny Paryż

(Korespondencja własna.)

Paryż w listopadzie.

„Paryż w ogniu”, „Paryż zbombardowany”, — oto tytuły sprawozdań z francuskich manewrów lotniczych, które dowiodły, iż stolica Francji, niema właściwie żadnego zabezpieczenia przed nagłym atakiem powietrznym wroga. Wyniki manewrów wywołały w Paryżu wielkie wrażenie. Pisma francuskie uderzyły na alarm. Zaczęto domagać się budowy schronów na wypadek wojny. Reporterzy wielkich pism poczęli badać miejskie piwnice, podziemi, korytarze, tunele, zastanawiając się, gdzie najlepiej możnaby ukryć zagrożoną atakiem gazowym ludność Paryża.

Pod miastem, pod ulicami i wspaniałej metropolii plyną podziemne rzeki, njarzmione w betonowe brzozy, rozgałęziają się liczne korytarze, tunele, niezliczona ilość rur kanalizacyjnych i elektrycznych kabli. Czy w tym podziemnym labiryncie Paryża możnaby schować ludność miasta przed nagłym atakiem gazowym nieprzyjaciela?

Na przestrzeni 9 okręgów miejskich rozciąga się wielkie miasto podziemne, którego korytarze i galerie liczą przeszło 300 km. długości. Są to korytarze starodawnych kamieniołomów, z których wydobywano w średniowieczu kamień, potrzebny do budowy miasta. Policja zna doskonale ten teren i posiada szczegółowe mapy tak, iż zupełnie swobodnie porusza się w podziemnym Paryżu. Cały obszar podziemi podzielony jest na specjalne okręgi, odpowiadające ilością okręgom miejskim, tak, iż na wypadek wojny, cały Paryż szybko i bez paniki, będzie mógł bezpiecznie schronić się w swych katakumbach.

Reporter „Les Annales” miał sposobność zwiedzić podziemia Paryża. Wrażenia z tej wycieczki opowiedział na łamach swego pisma.

Na ulicy Notre-Dame-des-Champs, w ścianie zwykłego domu znajdują się żelazne drzwi, nad którymi umieszczono

napis: „Inspekcja Generalna Kamieniołomów”. Liczni przechodnie paryscy nie domyślają się, że oto przez te niepozorne wejście prowadzi droga do utajonego miasta.

Najpierw schodzi się w dół krętymi schodami, liczącymi 67 stopni. Stąd od wejścia rozbiegają się 4 galerie. Oczywiście niema mowy o tem, aby można było zwiedzić wszystkie korytarze, do tej pory policja nawet nie zna ich dokładnie i nie wie, jakie kryją tajemnice. Na mapie policyjnej podziemnego Paryża, tak, jak na mapie niedostępnych okolic podbiegowych, są liczne białe plamy, oznaczające miejsca, dotychczas niezbadane. Gdyby codziennie przebywać 35 kilometrów, 8 dni zaledwie starczyłoby na zapoznanie się z główną częścią podziemia.

Rozpoczyna się teraz podziemna podróż, którą „Les Annales” tak opisują:

„Mój przewodnik bez wahania wybrał jedną galerię: ulica Bara — jak mówi tablica przybita na narożniku. — Ulica Bara jest prosto biegnącą galerią, wykutą w ścianie wapiennej. Z początku próbuje zdać sobie sprawę z przebytej odległości. Przysiąga na chwilę, podczas gdy moi towarzysze idą dalej. 100 metrów, 500 metrów, kilometr. Potem znów biegnie, ażeby dogonić mgliste światło, które zaczyna już ginać w mrokach olbrzymiego korytarza. Wokół panuje dla wiąca cisza. Po ścianach sływa wilgoć. Galeria idzie za galerią. Raz są to niskie, sklecone przejścia tak, że trzeba się zgiąć we dwoje, ażeby móc przedostać się dalej, kiedy indziej, wysokie korytarze, przypominające krużganki zamków.

Na skrzyżowaniu ulic przewodnicy zatrzymali się. Naradzają się długo, rozłożywszy mapy na ziemi. Sądząc po tabliczkach z nazwami korytarzy, znajdują się przy zbiegu bulwarów Port Royal i Montparnasse.

W momencie, gdy inspektor kamieniołomów zapewnił dziennikarza, że od wie-

ku lat napewno nikt nie mieszka w kamieniołomach, rozległo się echo dalekich kroków.

— Czy pan słyszał?

Wszyscy zatrzymali się. Wpili wzrok w ciemność, nadstawili uszu, nadsłuchując:

— Zupełnie niemożliwe... Nie pracuje teraz ani jeden robotnik. Zdawało się nam...

— Choćmy zobaczyć!

Po krótkiej naradzie postanowiono podzielić się na dwie grupy. Dwóch ludzi pozostało z latarniami na miejscu, reszta miała wejść w nieznany korytarz i posuwać się naprzód, trzymając się ciągle prawej ściany. W razie, gdyby nie wrócili w ciągu godziny, miało rozpocząć poszukiwanie.

Henri Morin, reporter „Les Annales” i jeden z agentów zgłębili się w korytarz. Po pewnym czasie galeria doprowadziła ich do czegoś w rodzaju podziemnego podwórza czy studni. Skrecono na prawo i nagle zauważono żelazne łóżko, buty, a w sąsiedniej sali, wybielonej i przekształconej na pokój — stół i ławki. Dalej jeszcze był zbiornik na wodę i kilka pustych pudełek od konserw.

Niema żadnej wątpliwości. Oto schronienie nieznajomego, który uciekł, słysząc zbliżających się ludzi. Okazuje się jednak, że łóżko jest zardzewiałe i prawie nie do użytku. Agent zapewnia, że od wielu lat nikt na niem nie spał.

W tych to podziemiach Paryża przygotowuje się obecne schrony przeciwgazowe. Ogłoszono już nawet mapę, na której naznaczono, gdzie będą wejścia, gdzie punkty wentylacyjne, a gdzie składy z żywnością. Każdy mieszkaniec Paryża ma otrzymać swój... przydział podziemny. Będzie to karteczka, dokładnie wskazująca, jaką najbliższą drogą można dostać się do najbliższego zejścia pod ziemię, a następnie, w jakim miejscu jakiego korytarza należy przebywać przez cały czas trwania ataku. C.

„Polski słownik biograficzny”

Ukazał się pierwszy zeszyt pierwszego tomu Polskiego Słownika Biograficznego.

Polska dotychczas wyróżniała się spośród wielkich narodów brakiem Słownika Biograficznego, owego swoistego Panteonu twórców, bojowników i pracowników kultury polskiej.

Słownik Biograficzny ma za zadanie utrwalenia w pamięci potomnych sylwetek wszystkich wybitniejszych jednostek, które w ten lub inny sposób przyczyniły się do wzbogacenia kultury polskiej, lub zaważyły na losach państwa i narodu polskiego.

Wykluczając wszelką tendencję dydaktyczną, Słownik będzie podawał zwięzłe życiorysy wybitnych jednostek, uzupełniając artykuły notatkami biłograficznymi oraz ikonograficznymi.

W ten sposób Słownik stanie się nieocenionym i niezastąpionym przewodnikiem który każdemu inteligentnemu człowiekowi będzie podawał niezbędne, a ściśle wiadomości o zasłużonych ludziach;

każdemu zaś badaczowi ułatwi pogłębienie wiadomości i wskaże drogę do dalszych poszukiwań.

Znaczenie Słownika Biograficznego jest tak wielkie, a rola jego tak wyraźna, że chyba nie trzeba żadnych słów i gorących zachęceń; — każda biblioteka, każda większa instytucja kulturalna, każdy inteligentny dom pośpieszą zaprenumerować Słownik, ukazujący się zeszytami, co dwa miesiące, z wyjątkiem okresu letniego.

Wydawcą Słownika jest Polska Akademia Umiejętności. Prenumeratę przyjmują wszystkie większe księgarnie w Polsce.

I rzeczywiście, pierwszy zeszyt jest wspaniałą zapowiedzią imponującej całości.

Ale słówko o zasadach doboru materiału.

Przedewszystkiem w Słowniku umieszczane są tylko życiorysy osób nieżyjących. Jest to zrozumiałe ze względu na to, że Słownik chce dawać w sylwetkach

osób podsumowanie dokonanych przez nich wysiłków. Osoby żyjące, a zasłużone i wybitne znajdują ocenę swej działalności w wydawnictwach encyklopedycznych, uwzględniających chwilę bieżącą. Do Słownika Biograficznego trafiają tylko ci, których działalność już się skończyła razem z życiem i o których można wydać sąd, ogarniający całokształt ich trudów.

Czas, naturalnie nie gra żadnej roli: układ artykułów dokonywa się w porządku alfabetycznym. Jeżeli chodzi o osoby, które zostaną uwzględnione w Słowniku, dadzą się one podzielić na trzy grupy: 1) — osoby, czynne w polskim życiu państwowym i narodowym w każdorazowych granicach państwa polskiego, 2) — osoby, czynne w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Polski na ziemiach utraconych i na obczyźnie, i 3) — Polacy, czynni w środowiskach obcych, o ile nie ulegli całkowitemu wynarodowieniu.

O ile w trzeciej grupie znajdują się tylko Polacy, o tyle w pierwszych dwóch

mogą być uwzględnione i osoby obcego pochodzenia, które tylko w pewnym okresie swego życia w tym lub innym stopniu uczestniczyły w życiu politycznym i narodowym Polski. W pierwszym zeszycie znajdujemy sylwetki takich cudzoziemców, jak Hiszpan Alabiano, Jezuita, profesor Akademii Wileńskiej z czasów Batorego i Zygmunta III, — jak szkocki malarz W. Allan, słynny ilustrator „Zofjówki” i przyjaciel naszych poetów doby romantyzmu, — jak Rosjanin J. Aleksandrowicz, profesor języka rosyjskiego w Liceum Krzemienieckim, — jak książę pruski Albrecht Fryderyk Hohenzollern, lub imperator Aleksander I i wielu innych.

Już w pierwszym zeszycie widzimy niezwykle barwną galerię polityków, wodzów, uczonych, artystów, księży itd. Artykuły są zwięzłe i treściwe i uwzględniały archiwalia i najnowsze prace. Każdy artykuł jest podpisany pełnym imieniem autora, co gwarantuje powagę i oryginalność opracowania i pozwala w razie potrzeby przedkładać do źródeł jeszcze należycie niewyzyskanych. Dość porównać pierwszy-lepszy artykuł ze Słownika z istniejącymi na tenże temat artykułami w dotychczasowych encyklopediach, — od razu można zobaczyć, jak wiele nowego daje słownik; — ale przede wszystkim rzuca się w oczy to, że przeważająca liczba artykułów wydobywa z zapomnienia jednostki niezmiernie ciekawe i zasłużone, o których nie znajdziemy najdrobniejszych nawet wzmianki w najobszerniejszych encyklopediach.

Po raz pierwszy dokonywa się wielki przegląd polskich sił kulturalnych z uwzględnieniem cudzoziemców, którzy z tej lub innej przyczyny utrwaliли swe imię w dziejach narodu i państwa polskiego.

W pierwszym zeszycie artykuły swe umieścili m. in. tacy uczeni i badacze nauki, jak A. Bar, M. Bałaban, x. St. Bednarski, R. Grodecki, B. Hryniewicz, W. Konopczyński, St. Kot, M. Kot, M. Kukiel, x. M. Morawski, H. Mościcki, Fr. Papee, H. Paszkiewicz, Br. Pawłowski, M. Treter, K. Tyszkowski i w. in.

Z Wilnian prace swe umieścili: M. Brejsztein („Akielewicz M.”), ks. rektor Cz. Falkowski („Abelewicz J. x.” i „An-cuta bp. M. J.”), prof. J. Iwaszkiewicz („Aleksander I”) i prof. R. Mienicki („Aleksandrowicz Bolesław, ks.” i „Aleksandrowicz Władysław”).

Słownik Biograficzny będzie się ukazywał zeszytami po 96 stron formatu in quarto przy układzie dwuspalowym, na doskonałym bezdrzewnym papierze. Rocznie ukaże się 10 zeszytów, które będą tworzyły dwa duże tomy. Całość obejmie około dwudziestu tomów od A do Z, ale po zakończeniu, rzecz jasna, będą wydane uzupełnienia, gdyż w okresie wydawania Słownika przybędzie sporo nowego materiału.

Polski Słownik Biograficzny, jako impreza wydawnicza, jest jedną z największych, na jakie zdobył się nasz naród w ostatnich czasach; — jako czyn kulturalny, jeden z najbardziej ważkich.

Rabunkowa eksploatacja sił robotniczych

Znana publicystka, b. inspektorka pracy, p. Halina Krahelska, wydała nową książkę p. t. „Prawda o stosunkach pracy”, w której oświetla m. in. fatalne warunki higieny i bezpieczeństwa w przemyśle polskim.

„Nieszczęśliwe wypadki przy pracy — pisze p. Krahelska — to swoisty okup za prawo do pracy. Jaki rok rocznie w daninach życia, kalectwa i krwi składają robotnicy na ołtarzu rozwoju przemysłu. Pomiedzy istotą tych danin, a informacją o nich zachodzi wielka różnica: wszelka informacja o nieszczęśliwych wypadkach jest dziwnie oderwana od samych wypadków, od człowieka, który zabija się, kalectwo i krwawi przy pracy, a przecież kalectwo się tu żywy człowiek... Beznamietność informacji o ofiarach pracy i codzienność wypadków sprawiają, że społeczeństwo nasze nie zdaje sobie bynajmniej sprawy z rozmiarów tego zjawiska. Porusza nasz niepokój i naszą czujność tylko wielka katastrofa”. Tymczasem liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy katastrofalnie wzrasta. Przyczyna tak wielkiej liczby wypadków przy pracy — według p. Krahelskiej — jest racjonalizacja, przeprowadzona z zupełnym lekceważeniem czynnika ludzkiego. Lekceważenie robotnika przejawia się w braku środków ochronnych przeciw szkodliwościom pracy zawodowej, w bezmyślnym narażaniu go na utratę zdrowia wskutek niewłaściwych metod i warunków pracy, jak również i to, że większość fabryk i warsztatów pracy mieści się w budynkach starych, ciemnych, ciasnych, gdzie niewiele można uczynić dla poprawy wa-

Angielska sztuka stosowana

(Od londyńskiego korespondenta „Polonii”).

Londyn, w styczniu 1935 r. Królewska Akademia Sztuki poczyniła wyłom w tradycji organizowania wystaw — jak dotąd — jedynie klasyków. Poraz pierwszy, idąc za duchem czasu, Akademia otwarła w „Burlington House” wystawę sztuki stosowanej w przemyśle brytyjskich. Organizatorom wystawy przyświeca myśl pokazania elementu artystycznego w artykułach masowej produkcji.

Sztuka stosowana interesuje się żywo książę Walii, który w asyście prasy otwarł pawilon wystawowy w pałacu Burlington. Mecenasi sztuki w przemyśle są lordowskie moście, markizy, wogóle cały high life i — last but not least — politycy, jak premier Mac Donal. Otwierając wystawę, książę Walii wypowiedział charakterystyczne zdanie: „Iż wystawa ma na celu kształcenie ludności w sztuce, lepsze życie. T. zw. „człowiek ulicy” — zdaniem księcia Walii — jest również obdarzony smakiem i wiedziony intuicją potrafi wybierać rzeczy najlepsze z masowej produkcji, ale na producentach ciąży obowiązek dbania o artystyczną stronę fabrykatów, w szczególności, przeznaczonych dla ognisk domowych szerokich mas.

Rozpocniemy zatem naszą wędrowkę po wystawie sztuki stosowanej od sekcji mieszkaniowej. Elita architektów brytyjskich zaprezentowała tu ultranowoczesną jadalnię, sypialnię, łazienkę i kuchnię. Prostota w deseniach i oszczędność miejsca stanowi tu główne atrakcje. Jadalnia spełnia jednocześnie funkcje salonu przyjęć, stół bowiem i krzesła są prze-

ważnie składane i skombinowane z kredensiem, wmurowanym w ścianę. Za pościśnięciem dźwigni, wysuwany stół i krzesła, z... kredensu automatycznie otwierają się szufladki z zastawą stołową. Nie na tem koniec: stół, w zależności od liczby osób, zasiadających do obiadu, można rozciągać, wtedy zwiększa się liczba krzeseł. W jednym z kątów jadalni znajduje się, również wmurowana, gablotka z książkami i stoj wygodny, miękki fotel. Całość uzupełniają dodatkowo ustawione filigranowe krzeselka aluminiowe. Gdy stół jadalny z krzesłkami wędruje spowrotem do szafy kredensowej, powstaje wolna przestrzeń, np. do tańca na przyjęciu domowym i t. p.

Sypialnia jest skromna, meble w deseni orzechowym. Łazienka porcelanowa oddzielona jest szklaną zasłoną od umywalki. W kuchence jest również kredens, wmurowany w ścianę. Piecyk, oczywiście gazowy i na stole telefon dla wygody pani domu.

Skośli wędrujemy do sekcji ubranio-wej. Prawdziwy raj, ale tylko dla rodzaju niewieściego. Wystawiają tu swe eksponaty „magnacj jedwabni” W. Brytanii. W ostatnich latach rozwinął się olbrzymio przemysł jedwabiu sztucznego w Anglii, rynek zalany jest barwnymi deseniami materiałów. Artysci, współpracujący z przemysłem jedwabniczym, podróżują po morzach i Oceanach świata i stosują egzotyczne desenie, jak wyspy koralowe, świecące ryby, meduzy etc.

W sekcji wyrobów szklanych i ceramiki dominują serwisy herbaciane, kryształowe wazy i butelki cocktailowe.

Zjednoczeni fabrykanci butelek szklanych prezentują bogactwo deseni.

Serwis kawowy z ceramiki z pokrywką srebrną i kolekcją waz, wzorowanych na pięknie klasycznej wazy greckiej, uzupełniają sekcję. Wśród eksponatów z ceramiki figurują cacka z istniejącej od



Wnętrze nowoczesnej kuchni.

blisko 200 lat fabryki J. Spode'a. Serwis herbaciany „Spode” kosztuje od 35 zł. Wgórę, serwis stołowy od 120 zł.

W sekcji wyrobów skórzanych pokazane jest zastosowanie skóry dla celów dekoracyjnych, jakoteż dla stłumienia hałasu. Świeżo odkryte właściwości akustyczne skóry, bada obecnie Narodowe Laboratorium Fizyki w Londynie. Dotychczasowe eksponaty wydały b. porównywalne rezultaty, co pozwoli — obok wartości dekoracyjnych — używać skórę dla „pochłaniania dźwięków” w biurach i w budynkach publicznych.

W sekcji dywanów cała gama barwnych deseni. Wielu wybitnych artystów, mistrzów pendzla i dekoratorów pracuje w przemyśle, produkującym wzorzyste dywany bynajmniej nie szablonowe, lecz stanowiące owoc oryginalnej i indywidualnej pracy.

Osobna sekcja ilustruje element artystyczny w produkcji masowej książek i grafiki. Widzimy ozdobne wydane nieśmiertelnego utworu szekspirowskiego „Hamleta” w płóciennym oprawie, w cenie zaledwie 2 i pół złotego. „Życie pszczoł” Maeterlincka kosztuje dwa złote (również w płótnie), natomiast luksusowe wydanie „Don Quichota” Cervantesa aż 270 złotych (ponad 10 funtów)! Dzieła Homera z drzeworytami, w oprawie skórzanej kosztują czterysta złotych! Baiki Ezopa, również z drzeworytami, ponad 300 zł. Sekcję drukarską uzupełnia zbiór artystycznych plakatów pendzla malarzy młodego pokolenia. Dobrym smakiem artystycznym odznaczają się afisze dla kolei i linii okrętowych. Turystyka kwitnie w W. Brytanii i zatrudnia w dziale nowoczesnej propagandy artystów pierwszej klasy.

Wystawa sztuki stosowanej w przemyśle budzi żywe zainteresowanie wśród ludzi ulicy, o czym świadczą wymownie długie ogony publiczności w hallu „Burlington House’u”.

„Albion”.



Książę Walii w towarzystwie Prezydenta Akademii Sztuki otwiera wystawę sztuki stosowanej w przemyśle.

W huculskiej chacie

List Lucjana Rydla do Hucula

Turysta, któryby wszedł do chaty wdowy po ś. p. Jurze Sołomijczuku-Jezenczuku w Żabim, ujrzy tam ze zdziwieniem na ścianie portret wdowy, pędzla znanego malarza Maszkowskiego. Ale wdowa wśród pamiątek rodzinnych przechowuje i imię, mianowicie list Lucjana Rydla do jej męża, list, mówiący o nie od dziś datującej się życzliwości nie tylko intelektualistów polskich, ale i ludu wielkiego do pięknego szczepu Huculów. List ten uzyskaliśmy za pośrednictwem znanego działacza wójt gminy Żabie i b. posła na Sejm, Petra Szekleryka-Donykiwa.

Tonio, poczta Zielonka p. Krakowem.
dn. 30. lipca 1905 r.

Panie Gazdo!

Przyjechał do mnie od Was p. Maszkowski, mój bardzo dawny i dobry przyjaciel, który jest tu moim najbliższym gościem. Opowiada on mi ciągle o Żabim i o Huculach i o Was Panie Gazdo mówił mi wiele a wiele. Dlatego ja do Was dziś piszę. Chcę Wam, Panie Gazdo — i wszystkim Huculom podziękować z całego serca za to, że Wy mojego przyjaciela tak szczerze pokochali i że między Wami Rusinami on, Polak jest tak jak Wasz brat rodzony.

I tak być powinno i daj Panie Boże, żeby tak zawsze było — zawsze zgoda i braterstwo między Polakami a Rusinami. Niejeden p. Maszkowski z pomiędzy Polaków bratem i przyjacielem jest ruskiego ludu. My tu wszyscy tak samo jak on Rusinom sprzyjamy; mówię o polskich chłopach, pomiędzy którymi ja tak żyję jak pan Maszkowski pomiędzy Wami. Ożeniłem się z prostą chłopką dziewczyną i już nieć lat z nią żyję na wsi pod Krakowem, więc chłopów polskich tutaj znam doskonale. I mogę Wam to powiedzieć z ręką na sercu, Panie Gazdo, że nasi polscy chłopci uważają się za braci ruskiego ludu. To braterstwo nasze dawne jest i święte: jak

runków pracy. Nielepiej jest też w fabrykach nowych. To wszystko skłania p. Krahelską do wniosku, że „dokonywa się rabunkowa gospodarka na terenie tego bogactwa i skarbu, jaki Polska posiada w robotniku”.

dwie ręce jednego człowieka, tak jest Polska i Ruś. Przyszły dziś takie czasy, że brat na brata krzywo patrzy, ręką rękę odpycha. Ale prędzej czy później musi przysięść do zgody, bo my jedni bez drugich żyć nie możemy. Bóg nas połączył na jednej ziemi braterstwem, a rozłączyć nas i rozdzielić chce złość ludzka. Ja wiem, że są Polacy, którzy Rusinom krzywdę wyrządzają i zamiast się z ludem ruskim przyjaźnić, okazują pogardę i niechęć — i dlatego właśnie piszę do Was, Panie Gazdo, żeby Wam powiedzieć, że nas tu tysiąc i tysiąc razy więcej takich, którzy Rusinów kochamy. Nie jeden pan Maszkowski w Polsce. Może ja kiedy z żoną moją przyjadę odwiedzić n. Maszkowskiego, z nim razem noidę do chat huculskich i pobratam się z Wami wszystkimi, to i do Was, panie Gazdo zajdę i przy Waszym stole też będę jadł chleb ze solą. A wtedy długo i szeroko pogawędzimy sobie o polskim i ruskim braterstwie. Tymczasem Was, Panie Gazdo nrzyjacielskim słowem pozdrawiam i o Wasza przyjaźń Was proszę.

Lucjan Rydel.

Sztuka bizantyjsko-katolicka w Polsce Jagiellońskiej

Za czasów króla Władysława Jagiełły istniał w Polsce żywy ruch artystyczny. Z tej to epoki pochodzą monumentalne dekoracje freskowe kolegiaty w Wiślicy, zamku wawelskiego, katedry w Sandomierzu, kościoła św. Trójcy na zamku w Lublinie i kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Lublinie.

Wychowywany w atmosferze kultury Wschodu, Jagiełło otaczał się artystami, wyszkolonymi na wzorach bizantyjskich. Wszystkie też wymienione dekoracje freskowe noszą zdecydowanie bizantyjski charakter. Zamówienia Władysława Jagiełły przeszły na jego następców. Pochodzące z czasów Kazimierza Jagiellończyka freski w kaplicy świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu pod względem formy należą również do tego samego kierunku bizantyjskiego w malarstwie polskim.

Szkola bizantyjska XIV i XV wieku nie posiadała kierunku jednolitego. Wpływy bizantyjskie, rozlaśszy się szeroką falą na olbrzymich terenach Europy wschodniej i południowo-wschodniej, modyfikowały się i załamywały w pryzmatach lokalnych upodobań, stąd też wyrosło na wspólnym podłożu bizantyjskim malarstwo w cerkwiach macedońskich, włoskich, serbskich, ruskich, noszą wyraźne cechy odrębności lokalnych.

Zachowane w kościołach polskich malarstwa bizantyjskie znamionuje charakter eklektyczny. Wpływy włosko-bułgarskie krzyżowały się u nas z oddziaływaniem sztuki południowo i północno-ruskiej.

Kwestia stylowych właściwości dekoracji kościelnych w Polsce w okresie jagiellońskim nie wyczerpuje jeszcze całości tego zagadnienia. Pozostaje jeszcze sprawa niepomiernej wagi, mianowicie treści tych dekoracji, uzgodnienie malarstwa z potrzebami kościołów łacińskich.

Opublikowane ostatnio prace p. O. Słeczkowskiej („Życie sztuki”, wydaw. Kasy Mianowskiej), stwierdziły, że bizantyjskie w formie dekoracje kościołów polskich z czasów Jagiellonów, wyrosły na podłożu dogmatyki i liturgii zachodniej, łacińskiej.

Wyszkoleni na wzorach wschodnich artyści Jagiełły w treści swych dekoracji monumentalnych szli wiernie za wskazaniami i potrzebami kościołów łacińskich. Tak więc faktem stwierdzonym jest, że w okresie Jagiellonów istniała w Polsce szkoła malarstwa, która posługując się formami bizantyjskimi, przemieniała w duchu ściśle katolickim, w duchu, uzgodnionym z liturgią i dogmatyką Kościoła katolickiego.

Formy bizantyjskie tworzyły pierwotnie wspólny język sztuki kościelnej. Po rozłamie na Wschodzie i powstaniu schizmy, formy te zespoliły się organicznie z Kościołem Wschodnim. Jedynie szkoła wenecka i polska uzgodniły formy wschodnie z duchem zachodnim, z duchem Kościoła katolickiego.

Mozart i Beethoven przyczyna rozwodu

Wysoko oryginalną i rzadko spotykaną sprawę rozwodową miał przed sobą do rozstrzygnięcia Sąd Okręgowy w Budapeszcie.

Wyższy urzędnik państwowy, Władysław S., wystąpił do sądu ze skargą rozwodową przeciw żonie swojej, motywując ją tym, że żona jego urzęduje mu niesłychane skandale, gdy tylko usłyszy, że powód wykonywa utwory klasyków, Mozarta, Beethovena. Pani S., jak dowodzi powód, nie ma zrozumienia dla muzyki klasycznej, która jest znowu najwyższą rozkoszą dla powoda. Po osiemnastu latach pożycia małżeńskiego awantury domowe z racji sonat Mozarta lub Beethovena stały się dla pana S. zbyt przykre i dlatego też prosił o udzielenie rozwodu. Pani S. nie pozostała dłużna w odpowiedzi swemu małżonkowi i dowiodła przed trybunałem, że pan S. był dla niej uprzejmy i miły tylko w okresie narzeczeństwa, po ślubie zaś stał się sobą, t. j. okazywał się ordynarnym człowiekiem, bez wychowania, lubującym się w grubiańskich dowcipach i miesmacznych anegdotach, co zaś tytuł „manji” muzycznej, twierdziła pani S., nie wpływa ona z muzykalności wrodzonej, gdyż gra pana S. razi każdego melomana i wywoływała już niejednokrotnie skargi ze strony sąsiadów. W pierwszej instancji sąd przyznał rację panu S., w drugiej instancji przyznano rację pani S., która dowiodła, że mąż ją zdradza z pewną aktorką. Sąd najwyższy zatwierdził wyrok drugiej instancji i orzekł rozwód z winy pana S.

Porwanie Ludwika Kalksteina

Dzieje ponurej nocy listopadowej 1670 r.

(Wspomnienie historyczne)

W ponury, mglisty, listopadowy wieczór 1670 roku przeżywała Warszawa niezwykle wypadek. Oto rezydent brandenburski, Brandt, z rozkazu swego elektora porwał Ludwika Kalksteina, właściciela dóbr Knauten, położonych na drodze między Hławą pruską a Królewcem.

Dramat ten miał przebieg następujący: W Warszawie obradował naówczas Sejm Rzeczypospolitej, Prusy Królewskie, gnębione zachłannością i niebawem zdzierstwem Fryderyka Wilhelma, udały się po pomoc do króla polskiego, sprawę na forum Sejmu wnosząc.

Na czele szlachty pruskiej, niezadowolonej z rządów elektora brandenburskiego stał generał Albrecht Kalkstein oraz syn jego Ludwik. Ludwik Kalkstein, przywiązany do Rzeczypospolitej, cały swój wysiłek skierował w kierunku oswożenia Prus Książęcych z podspotecznych rządów elektora. Służył w wojsku polskim, w chorągwi Pawła Sapiehy, wielkiego hetmana litewskiego, w roku zaś 1664 jest dowódcą pułku wojska Rzeczypospolitej, składającego się z cudzoziemców. W czasie potyczki dostał się do niewoli moskiewskiej, skąd po dwóch latach wraca do rodzinnego majątku Knauten. Odrzuca się w wir pracy politycznej. Agituje wśród szlachty pruskiej, organizując przyszłe powstanie, mające na celu wyzwolenie Prus z pod tyranii Fryderyka Wilhelma, a oddanie ich w opiekę potężnej Rzeczypospolitej.

Elektor dowiedział się wkrótce o niebezpieczeństwie, grożącym mu ze strony Kalksteina. Chcąc unicestwić spisek pruskiej szlachty, każe porwać Kalksteina. Uprowadzony o tem Kalkstein chroni się do

Polski, gdzie pracę swą prowadzi dalej. Będąc w Warszawie na dworze królewskim dopomina się tylko o pomoc zbrojną w wysokości 2.000 żołnierzy, a obiecując za to oczyszczenie Prus z rządców elektorskich i oddanie ich Polsce. Nie zrywa jednakże łączności z Prusami utrzymuje ścisły kontakt z rezydentem brandenburskim, Brandtem, który Kalksteina oczernia przed elektorem, robiąc z niego najgorszego wroga Fryderyka Wilhelma.

Elektor więc, posługując się Brandtem, postanowił sprzątnąć Kalksteina, każąc go porwać i odstawić do Prus.

28 listopada Brandt sprowadza do siebie na Leszno w Warszawie Kalksteina. Tutaj następuje ów niegodziwy gwałt, niebawem w dziejach państwowości.

Dwóch oficerów pruskich oraz paru dragonów wpadło do mieszkania Brandta, rzuciło się na Kalksteina. Powalono go na ziemię, zawinęto w siennik i zakneblowano mu usta; wyniesiono go na zawieszony wóz drabiniasty, ukryty poprzednio przez Brandta na podwórzu do nu, w którym mieszkał.

Wóz pod eskortą dragonów ruszył w kierunku na biełski przewoź na Wiśle. Na drugiej stronie rzeki czekały konie wierzchowe, które uprowadzono nieśczęśliwego więźnia.

Przewieziony do Klajpedy, wtrącony został do więziennego lochu, skąd w dwa lata później wyprowadzony został na szafot. 8 listopada 1672 r. pod katowskim toporem padła głowa bohatera Prus Książęcych, który ku Polsce zwracał tęskne oczy, za ojczyznę swą ją uważając, mowy polskiej ucząc jedynego syna.

Zwalczanie starości i znużenia życiowego

Czarodziejskie odmłodzenie sędziwego Fausta w dramacie Goethego, dokonane ręką lekarza-Mefistofelesa, nie przestaje absorbować dzisiaj zdrowych i chorych, lekarzy i badaczy. Bardziej niż kiedykolwiek, łatwiej i szybciej zużywa się organizm ludzki w gorączkowych czasach powojennych, w okresie mechanizacji, szalonego tempa pracy w fabrykach, biurach, w miastach.

Problem Fausta ma też dzisiaj zupełnie inne znaczenie i inny sens. Ewolucja teorii i praktyki odmładzania nastąpiła bardzo szybko od chwili pierwszych badań jak i zabiegów na pacjentach, dokonywanych przez Woronowa, Steinach, Dopplera i innych. W obecnym ujęciu i pojęciu zabiegów t. zw. o d m ł a d z a n i a. Właściwym celem zabiegów odmładzających jest bowiem nie przemienianie Matuzaleatów w młodzieńców, lecz wzmocnienie i odnowienie energii życiowej organizmu wyczerpanego, osłabionego, czy to chorobą, czy ciężką pracą, czy też zużyciem w sensie fizjologicznym i psychicznym. A że zużycie, wyczerpanie przychodzi dziś wcześniej i szybciej wobec szalonego tempa życia i twardego warunków pracy i bytu, przeto ludzie już w wieku średnim, zdolni do pracy, odczuwają potrzebę radykalnego wzmocnienia organizmu.

Oprócz metod Woronowa, Steinacha zdobyła sobie uznanie bardziej od nich dostępna dla ludzi średnio zamożnych metoda zastrzyków młodej krwi ludzkiej. Zabieg ten, jak pisze dr. Protz i Medjolanu, który przeprowadził obserwacje nad 300 przeszło pacjentami, podane w książce, wydanej w 1931 r. pod tytułem „L'Emmesto intramusculaire a le radiazioni vitali nella vecchiaia e nell'esaurimento” („Zwalczanie starości zapomocą domięśniych zastrzyków młodej krwi i emanacji życiodajnych promieni”), daje wyniki następujące:

„Rezultaty tych zastrzyków są bardzo rychłe i dają się odczuwać już podczas samej kuracji, przeważnie zaś po skończonej kuracji w okresie od 3 do 5 miesięcy. Pierwszym objawem u chorego jest polepszenie się jego samopoczucia chory odczuwa rześkość i przypływ

energii, nie tylko fizycznej, ale i psychicznej. Fizyczną poprawę można skonstatować w tem, że ciśnienie krwi jego, które było albo zwiększone, albo osłabione przed kuracją, zbliża się do normy, tętno u chorego ustala się i staje się prawidłowe, anemja ustępuje i ilość czerwonych ciałek krwi i ich odporność zwiększa się”.

„Psychicznie kuracjusze robią się weselsi, mizantropia ustępuje, zaczynają się oni znowu interesować swymi zajęciami i pracą, która ich przedtem nie zajmowała, słowem zaczynają odczuwać żądzę życia i nadzieję na lepszą przyszłość, odzyskują zamoczoną pamięć, oczy ich robią się wesele, wzrok staje się bystrzejszy, zarówno jak i umysł i światopogląd, przyczem i muskulatura w nich robi się wytrzymałszą i silniejszą, skóra na ciele i twarzy elastyczniejszą, zmarszczki się wygładzają, zmniejszają i prawie znikają, nerwowość ustępuje, a z nią i różne bóle głowy, bezsenność i niewrażliwość, energia się wzmacnia i ogólna siła o tyle, że chory po skończonej kuracji odbywa pieszo dłuższe marsze, nie odczuwając zmęczenia”.

Powstało pytanie: czy zapomocą metod odmładzania można przedłużyć i życie.

Na to pytanie nauka nie może dać ścisłej odpowiedzi.

Ale nie o to wszak głównie chodzi, lecz o to, by ten, który jest wyczerpany, stał się znowu pełnowartościowym członkiem społeczeństwa i rodziny.

W Polsce zastrzyki krwi dla wyżej wspomnianych celów są też stosowane. Niedawno zaś ukazała się pod tytułem: „Walka z chłapactwem i starością”, broszura dra med. J. Dobrzańskiego, w której autor streszcza retrospektywnie historię zabiegów odmładzania organizmu.

Or.

Najstarszy dokument ongiś miasta Helu

Hel był przed wiekami — jak wiadomo — wielką osadą, która rządziła się prawami miejskimi. W 1351 r. najwyraźniej najstarszy dokument — księga, pochodzący z r. 1351, w której znajduje się opis aktu założenia w Helu bractwa św. Katarzyny. Bractwo miało za zadanie gromadzić zwłoki rozbitków na brzegi morza, wyrzucać je. W dokumencie tym wspomniany jest już wójt (Voigt), burmistrz i rada przyboczna. Z powyższego więc wynika, że miasto posiadało konstytucję miejską i pewne znaczenie w kraju, w innym bowiem razie byłaby mowa tylko o osadzie.

Książki nadestane

— J. Borkowski i St. Stępkowski. „12.000 mil morskich na „Darze Pomorza”. Wydawnictwo „Zorza” 1935.

— Zofia Kossak. „Beatum scelus”. Warszawa. 1935. T-wo Wydawnicze „Rój”.

— Aleksander Kornel Dobrowolski. „Przygody w podróży”. Opowieść raczej wesoła niż smutna. Nakładem autora. 1934. Księgarnia i Drukarnia Katolicka.

— Józef Maczka. „Starym szlakiem”. Poezje. Wydanie III. z przedmową J. A. Teslara. Nieznaniemi wierszami poety uzupełnili i wstęp napisał p. J. Hausvater. Warszawa. Główna Księgarnia Wojskowa 1934.

— Katarzyna Mansfield. „Listy”. Tom II. Autoryzowany przekład Marii Godlewskiej. Warszawa 1935. T-wo Wydawnicze „Rój”.

Bez tych codziennych listów do męża, J. Murry'ego, znanego krytyka i esejysty, redaktora pisma „Athenaeum”, w którym drukowała co tydzień krytyki literackie, i bez listów do przyjaciół i przyjaciółek, którymi był m. in., J. H. Lawrence i Virginia Woolf, listów pełnych czarującej bezpośredniości, smutku i zadumy filozoficznej, a czasami humoru, wizerunek psychiczny „Kess” nie byłby kompletny, nie wielebysmy wiedzieli o życiu tej młodej bohaterki dnia powszedniego, oddanego całkowicie sprawom ducha i twórczości. Listy pochodzą przeważnie z okresu, gdy na świecie rozpętała się wielka wojna, a Katarzyna musiała opuścić Anglię, której klimat był zabójczy dla jej chorych płuc i przebywała zdala od męża, zrazu w Paryżu, a później na południu, w Bandol i Ospedaletti.

— W. Niezabitowski. „Golfstrom”. Powieść. Warszawa. 1935. T-wo Wydawnicze „Rój”.

Ta polska powieść fantastyczno-egzotyczna — drukowana niedawno w odcinku powieściowym „Polonij” — ze wszechmiar zasługuje na baczną uwagę. Pomysł „zamrożenia” Europy przez odwrócenie Golfstromu — śmiała, lecz doskonale pomysłana koncepcja — rozwinięta jest w tej książce z niezawodnym wyczuciem dopuszczalnych granic fantastyki, a akcja uderamienia tej kłóski przez młodego płota — Polaka przeprowadzona jest nadzwyczaj żywo i ciekawie.

— Val Gielgud i Holt Marvell. „Śmierć w radości”. Powieść. Nakładem T-wo Wydawnicze „Rój”. Warszawa 1934.

W powieści tej główną bohaterką jest właśnie radość, ów kamień zbioru melodii, potoki słów i westchnień. Radość żyje własnym, tajemniczym życiem — ludzie słyszą tylko bicie jej serca, ale nie znają jej duszy. Dzięki Gielgudowi, który uczynił ją terenem akcji, przenikamy tajemnicę niedostępnej świątyni nowoczesnego mózgu, obsługiwanej przez rzeszę bezimiennych niewolników.

Powieść Val Gielguda i Holt Marvella ma jako tło Londyn i londyńską rozgłosność w polskim wydaniu za zezwoleniem autora, transponowano ją na warszawską nutę, przenosząc akcję do rozgłosności polskiego radia.

— Marcelina Grabowska. „Żółty Dom”. Powieść. Warszawa 1934. T-wo Wydawnicze „Rój”.

Powieść usiłująca z całą bezwzględnością oddać szarą prawdę życia mieszkańców odrzucającego „żółtego domu”. Z nędzy, z nieszczęścia, zła wylania się jednak prawda, że w człowieku żyje instynkt szlachetności, że nawet ci najgorszy lub najbardziej wzgardzeni przez życie mają chwile, kiedy odnajdują duchowe dostojeństwo człowieka.

Grabowska dla dania pełnego obrazu nie cofa się przed scenami przykremi, a mimo to w zespole tonów powieści nie razi brutalność. Silnie rysuje się oryginalność poszczególnych postaci, silnie „także występuje odrębność książki, chociaż podjęła ona tak dziś popularny w literaturze temat, jak ujęcie jako całości zbiorowego życia jakiegokolwiek ludzkiego skupiska np. hotelu, kamienicy, ulicy fabryki.

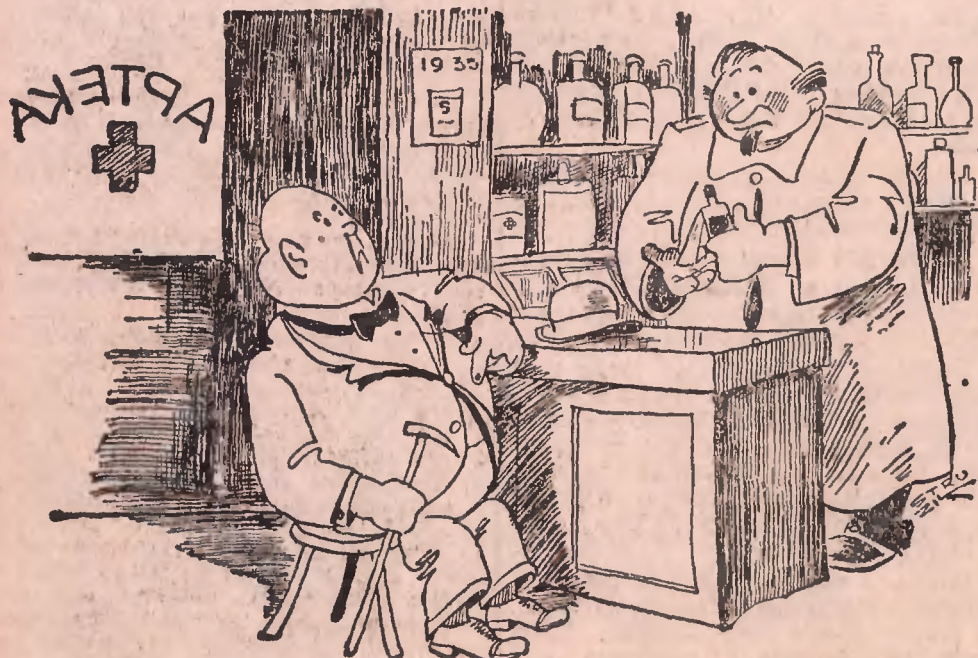
— Pearl S. Buck. „Spowiedź Chinki”. (East Wind, West Wind). Powieść. Warszawa. 1935. T-wo Wydawnicze „Rój”.

P. S. Buck mieszka w Chinach i opisuje Chiny. Czytelnikom polskim znana jest jako autorka dwóch powieści „Błogosławiona ziemia” i „Synowie”, które spotkały się z dużym i jednomyślnym uznaniem krytyki i publiczności. Są to powieści czysto chińskie.

„Spowiedź Chinki” jest nam o tyle bliższa, iż porusza wysoce zajmujący temat stosunków między starą, konserwatywną i młode, postępową Chinami z jednej — a ludźmi i cywilizacją rasy białej z drugiej strony. Porusza go na tlech prywatnych i uczuciowych, na małżeństwach mieszanych. Zwięzła i zwarta w kompozycji, pełna konfliktów wysoce dramatycznych, pisana z głęboką znajomością środowiska. — Powieść ta stoi na wysokim poziomie artystycznym i uchodzi za perłę twórczości P. Buck.

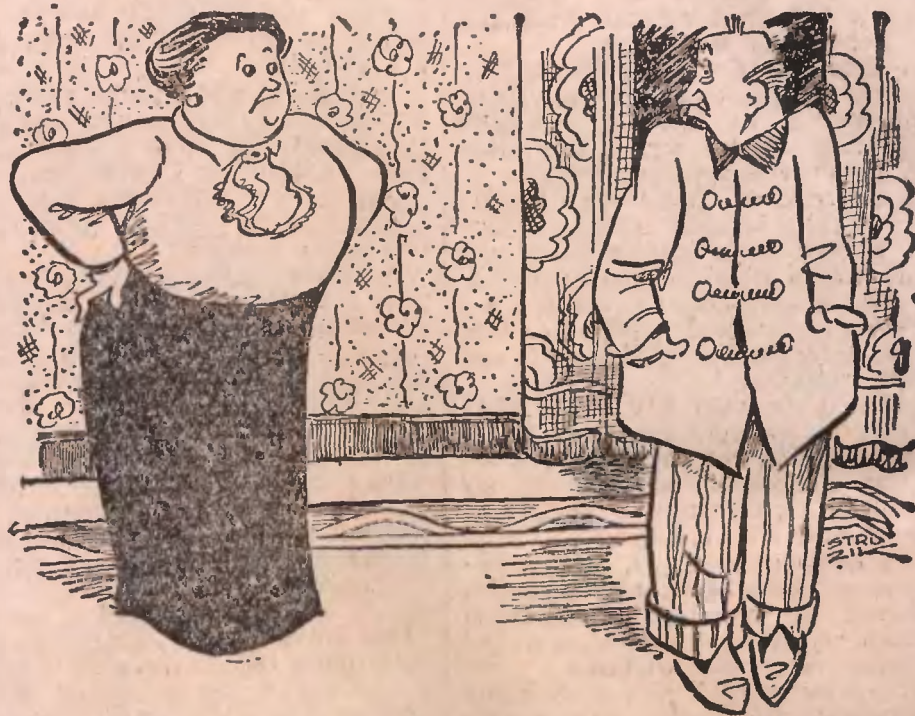
ŚMIECH TO ZDROWIE

TROSKA APTEKARZA



— Ciężkie czasy, powiedziałam panu, że można zwarłować. Pogniewał się na mnie nasz doktor i zapisuje chorym wyłącznie kwaśne mleko i świeże powietrze

PANTOFEL



— Żona: — Słuchałno, co się z tobą dzieje? Co noc mówisz przez sen.
Mąż-pantofel: — Przepraszam cię, moja duszko, ale kiedy właściwie mam mówić?
Przez cały dzień nie dopuszczasz mnie przecież do słowa

NASZE PRZYSZŁE GOSPODIE



— Kasu! Podobno nasza kura wysiedziała masę kurcząt?
— Tak, proszę pani.
— He?
— Szesnaście.
— To każ zaraz kucharce mleka zagrzzać.
— A to poco, proszę pani?
— No, orzecież jedna kura tyle kurcząt nie wykarml

FERALNY DZIEŃ



— Jakto, bierzesz ślub w płatek? Przecież to dzień feralny
— Eh, mój drogi! mój ojciec ożenił się w niedzielę i okazało się, że to był również feralny dzień.

PODZIĘKOWANIE



Karolek: — Wiesz, mamusiu, dostałem od tej pięknej pani z sąsiedztwa dwie paczki ciurków.
Matka: — Czy podziękowałeś?
Karolek: — Pewnie! Mówiłem jej, że żałuję bardzo, że tatuś nie poznał jej, zanim się z mamusią ożenił.

PODOBIENSTWO.

Gość w atelier malarzkiem ogląda nowy obraz.
— Bardzo mi się podoba ten obraz. Uł z pszczołami, nieprawdaż?
Malarz: — Nie, dama z piegami na twarzy.

(„Le Rire.”)

WOLNOŚĆ A ŻENIACZKA.

Wszyscy mężczyźni rodzą się wolni i równi. Małżeństwo przychodzi dopiero później.

PODZIĘKOWAŁ



— Ej, Wacek, co masz takie oczy podbite?
— Bo to, widzisz, Albert wrócił wczoraj z podróży poślubnej... A właśnie ja go wyswatałem.

DOTRZYMUJE PRZYSIĘGI



Kumoter I: — Dlaczego kumoter, gdy pije wódkę, zamyka oczy?

Kumoter II: — No bo widzi kumoter, przyrzekłem mojej starej, że już nigdy nie będę zaglądał do kieliszka.

ZA WIELE.

— Pan musisz przestać pić, ze względu na pańską wątrobę, — rzekł lekarz — a radziłbym panu także przestać palić, ze względu na oczy i serce.

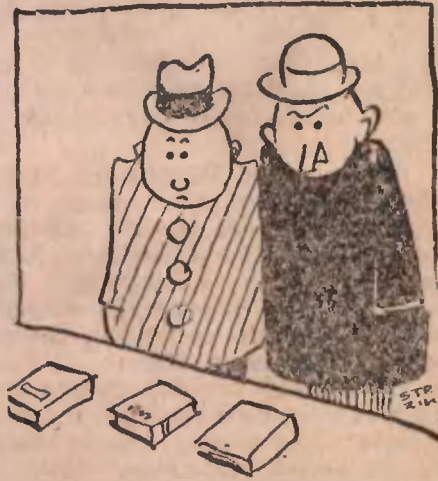
— Panie doktorze, — wyjął pacjent — czy nie radzisz mi przestać jeść ze względu na mój żołądek?

DOBRA LECZNICA.

Świeży pacjent: — Jak myślicie, czy ta lecznica jest istotnie skuteczna?

Posługacz: — Proszę pana, leczyl się tu u nas jegomość, którego przyniesiono w lektyce, jako zupełnie bezwładnego. Po upływie dwóch tygodni nasz pacjent późną nocą zbiegł z zakładu, nie zapłaciwszy rachunku.

PRZEWIDUJĄCY



— Jakaż książkę chcesz nabyć?
— Traktującą o tem, jak się stać bogatym!
— Ano, w takim razie kup sobie równocześnie i kodeks karny!

ZŁE TOWARZYSTWO



— Kiedy ty nareszcie przestaniesz używać takich brzydkich słów?!

— Ależ moja droga, słów tych używał Reymont i Żeromski!

— To dlaczego przestajesz w towarzystwie ludzi tak źle wychowanych?

SPODZIEWAŁA SIĘ CZEGO INNEGO.

— Mam coś na sercu, co tylko pani samej powierzyć mogę. Moja meśmiałość nie pozwala mi o tem głośno mówić i nie chciałbym, aby kto to słyszał. Czy jesteście sami?

— Tak. Tylko bez obawy! Ja pana rozumiem.

— A zatem, czy mogłaby mi pani... pożyczyć pięćdziesiąt złotych, h?

SREBRA RODZINNE



— Przy oskarżonym znaleziono trzy widelce, dwie łyżki i dwa noże. Skąd się to wzięło?

— To, panie sędzio, moje srebro rodzinne.

— Tak? A na trzonkach wyrzyte: „Bufet kolejowy”.

— Właśnie zgadza się, bo ja urodzony na dworcu.